BIBLIOTEKA GEOGRAFICZNA

Piotr Modrak

W KRAINIE KANGURA



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

WARSZAWA 1947

W KRAINIE KANGURA

INŻ. PIOTR MODRAK

W KRAINIE KANGURA

PZWS

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1947

BIBLIOTEKA GEOGRAFICZNA

POD REDAKCJĄ WIESŁAWY i STEFANA ZB. RÓŻYCKICH

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc—1175/47, z dnia 17 września 1947 r., jako książka do bibliotek szkół średnich i wyższych klas szkoły podstawowej

Podpisano do druku dn. 26. IX. 47. E-10830 Nakład 10 000 egz.

Arkuszy druk.: $7^3/_4$ + 1 ilustr. Zarządz. 392 Zamówienie Nr 1206.

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH, BYDGOSZCZ

Wyjazd z Japonii

Po ucieczce z Syberii do Japonii we wrześniu 1909 roku zatrzymałem się w Nagasaki. Miałem pierwotnie zamiar pojechać stąd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tymczasem wpadła mi do ręki książka o Australii.

Przedtem wiedziałem o tym dziwnym kraju tylko tyle, że jest tam lato, gdy u nas jest zima, że są tam łabędzie czarne i dziwne zwierzęta dziobaki, które mają dziób jak ptaki i znoszą jajka, a swoje młode potomstwo karmią mlekiem; że są ryby oddychające płucami i skrzelami; że na dzikich stepach skaczą kangury noszące przez długi czas po urodzeniu swoje potomstwo w worku na brzuchu; że na wielkich pustynnych obszarach tego kontynentu koczują tubylcy polujący na kangury za pomocą dziwnego narzędzia, bumerangu, który powraca do miejsca, skąd został rzucony; że są tam drzewa zmieniające korę zamiast liści i że paprocie wyrastają tam jako duże drzewa i tworzą całe lasy.

Czytając tę książkę dowiedziałem się o wielkim postępie tego kraju, co zwiększyło jeszcze moje zainteresowanie tym kontynentem.

Od tej chwili myśl o Australii nie dawała mi spokoju; pragnąłem zwiedzić ten ciekawy kraj.

Postanowić, dokąd wyjechać, nie było rzeczą łatwą, gdyż od tego zależała cała moja przyszłość. Po dłuższych wahaniach wybrałem Australię.

Po odliczeniu kosztów utrzymania pozostawało mi zaledwie tyle gotówki, by kupić najtańszy bilet do Australii. Już na kilka dni przed odejściem okrętu kupiłem bilet i z niecierpliwością oczekiwałem dnia wyjazdu.

Rozpoczęła się już druga połowa listopada. Po cudownej pogodzie, która panowała w Nagasaki we wrześniu i częściowo w październiku, ochłodziło się: często wiał wiatr, a niekiedy padał też śnieg. W zatoce coraz częściej piętrzyły się fale morskie o białych grzywach, napędzane wiatrem z otwartego morza. Nareszcie nastąpił upragniony dzień.

19 listopada po południu przewoźnik japoński odwiózł mnie i jeszcze jednego emigranta na statek Nikko-Maru stojący na kotwicy w zatoce Nagasaki. Zajęliśmy nasze miejsca w kajucie.

Okręt powoli przygotowuje się do podróży. Już robotnicy portowi ukończyli ładowanie węgla i wracają do miasta. Rozlegają się wreszcie uderzenia gongu; jest to wezwanie, by odprowadzający opuścili okręt. Żegnamy się z pozostającymi tu emigrantami. Następują życzenia szczęśliwej podróży i powodzenia w dalekiej, nieznanej Australii. Po chwili daje się słyszeć przeciągły, ponury gwizd syreny i okręt rusza.

Długo patrzę w stronę znikającego portu Nagasaki i jego cudownej zatoki. Stopniowo giną światła na lądzie, obejmuje nas ciemność nocy i bezbrzeżne morze. Gdy znikły ostatnie światła, urwała się jak gdyby ostatnia więź łącząca nas z lądem. Zrozumiałem, że zaczyna się dla mnie inne, nowe życie...

Byłem wolny. Jechałem do nieznanego kraju, w którym miałem urzeczywistnić swoje marzenia.

Czy aby się spełnią?

Statek sunie miarowo w nieznaną dal, kierowany pewną dłonią marynarza. Za pomocą busoli wyznacza on kierunek, od którego nie wolno zboczyć ani na chwilę.

Nieznane są przestrzenie morskie...

Nieznana jest przyszłość człowieka...

Czy obrałem właściwą drogę życia?

Z takimi myślami zasypiam.

W drodze do Australii

Następnego dnia rano obudził mnie gong okrętowy. Po drugim uderzeniu podano śniadanie. Poszedłem potem obejrzeć okręt.

Nikko-Maru był to nieduży japoński okręt transoceaniczny, o pojemności 5000 ton, należący do kompanii Nippon Yussen Kaisha[1]). Okręt ten odbywał rejs pomiędzy portem Yokohama w Japonii i portem Melbourne w Australii. Załoga statku składała się wyłącznie z Japończyków.

Były tu 4 klasy. Klasa pierwsza i druga zajmowały środkową część okrętu. Kajuty pasażerskie i jadalnie były urządzone luksusowo, a także sale wypoczynkowe i pokłady spacerowe. Klasa trzecia, tak zwana steerage[2]), mieściła się na rufie. Kajuty były tu skromne, jadalnia mała oraz nieduży pokład spacerowy. Klasa 4, tak zwana azjatycka, znajdowała się pod pokładem wyładunkowym, niedaleko dzioba okrętu. Na samym dziobie okrętu mieściły się kajuty dla marynarzy i niższej służby okrętowej. W klasie azjatyckiej stały tylko wspólne prycze pokryte matami.

W pierwszych trzech klasach pasażerowie korzystali z kuchni europejskiej. Natomiast w klasie 4 obowiązywała kuchnia japońska, a więc ryż i ryby przyprawione po japońsku. W klasie pierwszej, drugiej i trzeciej jechali głównie Amerykanie i Anglicy do Hongkongu, Manili lub Australii. Byli to przeważnie ludzie „businessu“ [3]), czyli interesu. W klasie 4 jechało kilkunastu Indian zakontraktowanych do pracy na Wyspach Filipińskich przez jakiegoś pomysłowego przedsiębiorcę amerykańskiego.

W ciągu dnia spędzali oni czas na pokładzie wyładunkowym, gdyż było to jedyne miejsce, gdzie wolno im było spacerować. Od czasu do czasu podchodził do nich przedsiębiorczy Amerykanin i omawiał z nimi jakieś sprawy.

---

[1]) czytaj: Nippon Jussen Kaisza

[2]) czytaj: stiredż

[3]) czytaj: biznesu

Porozumiewam się po angielsku. Zacząłem się uczyć języka angielskiego jako samouk jeszcze w czasie etapu na Syberię. W rozmowie jednak przekonałem się wkrótce, że moja znajomość tego języka jest niedostateczna; nie rozumiano mojej wymowy, ja również nie rozumiałem, co do mnie mówiono. Ponieważ jednak posiadałem duży zapas słów i umiałem pisać i czytać po angielsku, wobec tego porozumiewałem się pisząc pytania i odpowiedzi. Z tego powodu podejrzewano mnie często o głuchotę.

Nie zrażało mnie to jednak, wierzyłem, że wcześniej czy później pokonam trudności mowy.

Okręt posuwał się naprzód w kierunku Hongkongu.

Jak daleko okiem sięgnąć, roztacza się nieskończony bezmiar wód. Czasem zjawi się w oddali jakiś inny okręt, wymieni sygnały powitalne z naszym, a po pewnym czasie znika. I znów tylko bezbrzeżne morze.

Życie na statku normuje uderzenie gongu, który budzi nas rano i wzywa kilka razy dziennie na posiłek. Pasażerowie I i II klasy uprawiają gry sportowe lub spędzają czas na leżakach i spacerują po pokładzie. Pasażerowie III klasy korzystają tylko ze spacerów na pokładzie. W takich warunkach minęły 3 dni.

Na czwarty dzień okręt posunął się tak daleko na południe, że można było doskonale spędzać na pokładzie cały dzień. Było zupełnie ciepło. Czekałem niecierpliwie przyjazdu do portu. Miałem tu ujrzeć nową część Chin.

Piątego dnia rano ukazał się ląd. Po lewej stronie zarysowywało się wzgórze, do którego zbliżał się okręt. Jakże różniło się ono od pięknych wzgórz japońskich. Nie było tu drzew zupełnie, zbocza jego pokrywała jedynie trawa. Okręt powoli wjeżdża do zatoki otoczonej pagórkami, na zboczach których leży Hongkong.

Gdy okręt zbliżył się dostatecznie do wzgórza, oczom naszym ukazała się obszerna zatoka, w której widać było okręty pod banderami niemal wszystkich państw świata.

Nikko-Maru wjeżdża do portu pod banderą Wschodzącego Słońca. Marynarze przygotowują się do wyładowywania okrętu. Nikko-Maru zatrzymuje się wreszcie i zarzuca kotwicę. Po załatwieniu niezbędnych formalności portowych i po przejściu kwarantanny przejeżdżamy łodziami na brzeg.

Złożyło się tak, że w dniu naszego przyjazdu przypadło angielskie święto narodowe. Na wybrzeżu została ustawiona bateria armat, które miały oddać przepisową ilość strzałów. Armaty obsługiwali sprawni, rośli artylerzyści Hindusi. W rewii brały udział oddziały wojsk angielskich i hinduskich. Na czele tych ostatnich stał zawsze oficer Anglik. Wszyscy byli ubrani w strojne, galowe mundury. Sprawnie odbywała się defilada wobec przedstawicieli świata dyplomatycznego. Była to jakby demonstracja potęgi militarnej Anglii wobec ludów Azji. Przyglądało się rewii tysiące Chińczyków. Po skończonej rewii oddziały pomaszerowały do koszar, a ludność cywilna zaczęła się rozchodzić do swych domów.

Ale nie tylko wielkie okręty oceaniczne stały w zatoce. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, widać było małe, chińskie dżonki, na których ubodzy Chińczycy spędzają często całe swoje życie: tu się rodzą, tu wychowują, tu pracują i tu umierają.

Na brzegu widać całe mrowie krzykliwych Chińczyków. Nie wiadomo, co robią i z czego żyją. Są to przeważnie kulisi, robotnicy portowi, którzy całymi godzinami a nieraz całymi dniami wyczekują na przybycie okrętu zamorskiego, by rozpocząć ładowanie węgla. Tworzą wtedy żywy łańcuch ludzki — i węgiel kosz po koszu z rąk do rąk sprawnie wędruje do włazu okrętowego. Za tę ciężką pracę kulis otrzymuje bardzo marną zapłatę — grosze. Inni znowu zajmują się przenoszeniem ludzi w lektykach.

Hongkong jest fortecą angielską. Tu stoi flota wojenna angielska dla obrony dróg morskich na wodach Dalekiego Wschodu oraz interesów handlu angielskiego.

A wysoko na stokach wzgórz okalających zatokę znajdują się wille Europejczyków oraz koszary wojskowe. Tu stoją milcząco baterie angielskie gotowe do strzału na każdy odruch buntu.

Na zboczach wzgórz zbudowane jest miasto. Dla zapewnienia komunikacji przeprowadzono kolejkę górską, która dowozi pasażerów do poszczególnych ulic pnących się tarasami naokoło zatoki. Udaję się tą kolejką na wierzchołek góry. Im wyżej, tym wspanialszy ukazuje się widok na zatokę i znajdujące się tu okręty. Z samego zaś szczytu góry z zachwytem spoglądam na wspaniały Ocean Spokojny.

Po trzech dniach postoju w Hongkongu Nikko-Maru wyrusza w dalszą podróż do Manili na Wyspach Filipińskich.

Wyszedłem na pokład, by po raz ostatni objąć spojrzeniem zatokę. Okręt szybko posuwa się naprzód. Już przy opuszczaniu zatoki dziób jego musi przecinać potężne fale idące z otwartego morza. Okręt zaczyna się kołysać na dobre: dziób jego to wznosi się na grzbiet fali, to znów opada; ze zmianą kursu chybocze się z boku na bok, a spienione fale raz po raz zalewają pokład. Jesteśmy zamknięci w kajutach na trzy dni.

Płyniemy na wodach oceanu zwanego Spokojnym. Jest to nazwa zupełnie niewłaściwa. Przekonuję się naocznie, że jest on bardzo niespokojny. Szaleją tu straszne burze — tajfuny (tajfun po chińsku znaczy diabeł). Niszczą one nieraz wszystko, a rozhukane fale zalewają nawet wyspy. Marynarze opowiadają o niejednym kolosie, który w walce z tym żywiołem poszedł na dno oceanu wraz z całą załogą, zanim zdołał nadać sygnał o grożącym niebezpieczeństwie. Obszar, na którym szaleją tajfuny, jest dość znaczny, gdyż sięga od Morza Japońskiego aż do wyspy Tasmanii na południu Australii. Toteż na wyspach i wybrzeżach tych dalekich wód zbudowano cały szereg stacji meteorologicznych. Wyniki obserwacyj tych stacji, dotyczące pogody i przewidywań co do kierunku posuwania się tajfunów, są podawane wszystkim krążącym tu okrętom, które w razie grożącego niebezpieczeństwa mogą zmienić swój kurs. Stacje te pracują bardzo sprawnie; mają one na swoich usługach całą sieć stacji radiotelegraficznych. Stanowią one czujną straż ostrzegawczą przed zdradliwym, nieobliczalnym żywiołem.

Na szczęście tak groźnego tajfunu nie przeżywałem.

Po trzech dniach drogi Nikko-Maru przybył do Manili i zarzucił kotwicę w pobliżu wybrzeża. Jesteśmy już pod 15° północnej szerokości. Panuje tu podzwrotnikowy upał, mężczyźni, zarówno jak i kobiety, noszą lekkie, zwiewne, białe stroje. W gmachach publicznych potężne wentylatory sufitowe ochładzają powietrze.

Manila jest stosunkowo niewielkim miastem położonym na równinie. Gmachy są okazałe i posiadają wszelkie nowoczesne urządzenia. Przez Manilę przechodzi cały eksport i import amerykański na Wyspy Filipińskie, wobec czego miasto jest bardzo bogate. Imponujące wrażenie robi ono w nocy przy świetle elektrycznym. Tu panuje spokój, a tam daleko wewnątrz kraju — jak opowiadają żołnierze amerykańscy — toczą się walki partyzanckie oddziałów filipińskich z regularnymi wojskami amerykańskimi o niepodległość Filipin.

Po dwóch dniach okręt wyruszył z portu w dalszą drogę. Tym razem szczęście nam sprzyjało. Całe osiem dni powierzchnia oceanu była niemal jak tafla lustrzana nieruchoma. Okręt śmiało pruł jego spokojną toń. Posuwaliśmy się coraz bardziej na południe, mijając od czasu do czasu maleńkie wyspy podzwrotnikowe o wybujałej roślinności. Zdobiły je smukłe palmy podnoszące niezwykle piękno tego krajobrazu.

Zdało mi się, że pozostałbym tu na zawsze.

Jakże piękne nad nami niebo! W dzień przeczyste lazurowe, w nocy jasne od migocących gwiazd.

Przed wschodem słońca nie ma tu świtu jak u nas, który tak raduje nasze oczy. Przed samym wschodem słońca panuje zupełna ciemność — nagle zza wód oceanu wyłania się słońce niby wielka kula roztopionego złota. W ciągu dnia słońce grzeje coraz silniej, w południe promienie padają prostopadle, cienia nie ma zupełnie. Po zachodzie słońca nie ma zmierzchu. Dzień równa się prawie nocy w ciągu całego roku. Słońce wschodzi prawie cały rok o godzinie 6 rano i zachodzi o godzinie 6 po południu.

Patrząc na mapę, na której oficerowie marynarki wyznaczają codziennie położenie okrętu, widzę, że zbliżamy się do równika.

Ze względu na upał coraz trudniej usiedzieć w kajutach i pasażerowie gromadzą się na pokładzie.

I oto rozlega się przenikliwy gwizd syreny. To kapitan ogłasza uroczystą chwilę przejścia okrętu przez równik.

Wpatrzony w powierzchnię oceanu, nie mogę dostrzec żadnej zmiany: przede mną i za mną ta sama bezgraniczna toń. Jednak świadomość, że w tej chwili przekraczamy równik, dziwne robi wrażenie.

Na naszym okręcie nie było przy tym żadnych uroczystych obrzędów. Na innych okrętach, jak opowiadają oficerowie statku, przy przebywaniu równika zanurzają w morzu tych marynarzy, którzy po raz pierwszy przejeżdżają przez równik.

Morze jest wciąż spokojne. Niekiedy tylko w nocy przecinają niebo dalekie błyskawice podzwrotnikowe. Od czasu do czasu z wysp rzuca światło latarnia morska wskazując drogę okrętom.

Osiem dni po wyjeździe z Manili okręt przybywa na Wyspy Czwartkowe i zarzuca kotwicę daleko od brzegu. Zatrzymał się tylko na kilka godzin dla oddania i zabrania poczty. Nikt nie opuszczał pokładu. Byliśmy już niedaleko Australii.

Pod wieczór statek wyruszył w dalszą drogę. Nazajutrz rano zatrzymaliśmy się niedaleko latarni morskiej zbudowanej na mieliźnie; niedługo potem podjechał do nas na łódce pilot, który miał przeprowadzić okręt aż do Brisbane [1]). Jest to konieczne ze względu na to, że wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii ciągnie się Wielka Rafa Koralowa, niebezpieczna dla żeglugi.

Wielka Rafa Koralowa zaczyna się prawie na wysokości Nowej Gwinei i ciągnie się wzdłuż wybrzeża Stanu Queensland [2]) na przestrzeni około 2000 kilometrów, kończąc się prawie pod 25^0 południowej szerokości.

Mimo woli nasuwa się pytanie, jak powstał ten wielki twór przyrody.

---

[1]) czytaj: Brisben

[2]) czytaj: Kuinslend — znaczy stan królowej

W dawnych epokach geologicznych, w czasie wielkich kataklizmów na globie ziemskim, opuściło się wschodnie wybrzeże Australii z jego pasmem górskim. W tym czasie oddzieliła się od Australii Tasmania i Nowa Gwinea. Ten wielki proces opuszczenia się skorupy ziemskiej, będącej już dziś dnem morza, trwa w powolnym tempie nadal. To, co w zamierzchłych epokach stanowiło niebotyczne szczyty górskie, dziś tworzy maleńkie wysepki skaliste, sterczące jeszcze dosyć wysoko ponad poziomem wód oceanu.

Dookoła tych wysepek oraz na stosunkowo niegłębokim dnie morskim w ciągu tysiącleci dzielących nas od zamierzchłych epok miliardy miliardów polipów koralowych stale budują rafy koralowe, jakby na przekór ruchom skorupy ziemskiej. Ziemia opuszcza się, a polipy — generacja za generacją — prowadzą swe dzieło budowy dalej; jak dotychczas, przyroda żywa święci triumf. Rafy koralowe — to prawdziwy cud świata — to nieopisane misterium przecudnego piękna. Tu widzimy urocze atole zbudowane przez polipy i usiane palmami, drzewami migdałowymi oraz niezliczonymi okazami flory podzwrotnikowej. Są one stale skąpane w promieniach wiecznego słońca i przeglądają się w toniach wód Pacyfiku, jakby lubując się swym pięknem.

Patrząc na ten bezmiar pracy wykonanej przez polipy, mimo woli skłaniamy czoło przed tym wielkim dziełem przyrody, przed tą odwieczną a niezrównaną grą kolorów.

Piękno raf koralowych nie da się z niczym porównać. Najpiękniejsze ogrody świata usiane kwiatami są niczym w porównaniu z pięknem kolorów i kształtów raf koralowych. Niezliczone chmary ptactwa morskiego przybywają tu na wypoczynek lub dla zdobycia pożywienia, zapełniając powietrze symfonią dźwięków, co dodaje jeszcze uroku rafom koralowym.

Nie podobna opisać tu wielkiej gry kolorów i nie kończącej się symfonii dźwięków tego dziwnego zakątka świata.

To trzeba zobaczyć.

Wschodni brzeg Australii jest przy tym niski, a morze nie jest głębokie. W czasie odpływu morskiego często widać

po lewej stronie wysepki, które w czasie przypływu znikają pod wodą.

Coraz częściej obserwuję położenie okrętu na mapie. Na drugi dzień po wyruszeniu z Wysp Czwartkowych znaleźliśmy się na szerokości półwyspu York i posuwając się dalej na południe ujrzeliśmy na trzeci dzień rano ląd — była to Australia.

Piękna, malownicza ta droga zatarła wspomnienia o tajdze syberyjskiej i przeżycia w czasie ucieczki.

A więc już kres podróży. I oto znowu zaczęła mnie nurtować myśl — co przyszłość najbliższa mi przyniesie w tym nieznanym kraju?

Pozostało już tylko 3 dni drogi do portu Brisbane, stolicy Stanu Queensland [1]), w którym mam wylądować. Okręt zawinął na kilka godzin do portu Townsville [2]), lecz i tu również zarzucił kotwicę daleko od brzegu, więc nie można było wysiąść na ląd. Po kilku godzinach postoju ruszyliśmy dalej na południe.

Od chwili, gdy statek zbliżył się do wybrzeża Australii, zjawiło się mnóstwo mew morskich, a od czasu do czasu ukazywał się na widnokręgu i szybował w przestworzach potężny orzeł morski — albatros. Niekiedy wynurzały się z morza potężne rekiny — tygrysy morskie, których jest bardzo dużo w wodach Australii.

Pierwsze wrażenia z Australii

Wreszcie nastąpił długo oczekiwany dzień 12 grudnia. Byliśmy w zatoce — Moreton Bay [3]). Po prawej stronie wyłaniało się powoli niskie wybrzeże, na którym w oddali widniały osady nadbrzeżne. Minęliśmy latarnię morską i zbliżaliśmy się do ujścia rzeki Brisbane.

Obydwa brzegi rzeki, gęsto porosłe krzewami, były tak niskie, że podczas przypływu morskiego zalewała je woda.

[1]) czytaj: Kuinslend

[2]) czytaj: Taunswil

[3]) czytaj: Morton Bej

Koryto rzeki było ujęte w karby ścian z luźno ułożonych kamieni. W miarę, jak okręt posuwał się w górę rzeki, brzegi się podnosiły.

Wreszcie w oddali ujrzałem port Pinkenba. Okręt powoli zbliżał się do brzegu. Na okręt wszedł lekarz portowy, który badał wysiadających pasażerów. Na brzegu czekali już robotnicy portowi. Mieli oni na sobie przeważnie niebieskie spodnie oraz szare koszule wełniane z krótkimi rękawami, a na głowach kapelusze z szerokimi rondami, które doskonale osłaniały szyję przed działaniem podzwrotnikowych promieni słońca. Twarze ich i ręce były opalone na brązowo. Palili przeważnie fajki. Biła od nich pewność siebie, duma. Przystępowali do pracy z dużym spokojem. Od razu spostrzegłem, że panują tu inne stosunki niż w portach, które dotychczas widziałem. Jak później się dowiedziałem, robotnicy ci byli członkami potężnego związku zawodowego obejmującego całą Australię. Bez nich żaden okręt nie mógł być ani wyładowany, ani naładowany. Mogli jakikolwiek towar, np. węgiel, umieścić na czarnej liście i żaden robotnik portowy go nie tknął. Pracowali tylko około 2 dni w tygodniu, ale bez przerwy; w ciągu tego czasu zarabiali tyle, że wystarczyło im to na całotygodniowe utrzymanie.

Po wylądowaniu nastąpiły oględziny naszego bagażu przez urzędników celnych, po czym dopiero mogliśmy jechać dalej.

Kupiłem bilet kolejowy do stacji Brisbane, odległej o około 12 kilometrów od partu Pinkenba. Wsiadłem do pociągu składającego się tylko z wagonów pierwszej i drugiej klasy.

Naczelnikiem stacji była kobieta, która sama załatwiała wszystkie czynności na stacji — sprzedawała bilety, wychodziła na peron przed przybyciem i odejściem pociągu itd. Ponieważ nie wolno było przewozić bagażu w wagonie, napisałem na kartce przy bagażu nazwę stacji, do której jechałem, i wręczyłem konduktorowi. Na bagaż nie otrzymałem żadnego pokwitowania.

Po chwili pociąg ruszył.

Zapowiadał się upalny, grudniowy dzień. Nie było chmurki na niebie, od morza zaczynał wiać miejscowy breeze [1]) łagodzący silne działanie promieni słonecznych. Krajobraz zmieniał się szybko. W cieniu drzew pasły się stada bydła. Po chwili zaczęły ukazywać się oddzielne domki australijskie, zbudowane na wysokich słupach. Po 30 minutach jazdy zaczęły się przedmieścia Brisbane'u. Po drodze widać oddzielne domki z werandami, tonące w zieleni kwiatów. Domki 3—4 i więcej pokojowe. Wszędzie porządek i dobrobyt. Na stacjach wsiadali do pociągu pasażerowie śpieszący do stolicy. Wszyscy byli ubrani dobrze. Nie widać było dużych różnic w ubraniu ludzi.

Wreszcie pociąg zatrzymał się na dworcu Centralnym w Brisbane. Skierowałem się do ostatniego wagonu, w którym jechał konduktor. Mój bagaż znajdował się już na peronie. Zabrałem go nie pytając nikogo. Przy wyjściu ze stacji oddałem bilet kontrolerowi. Jest to jedyna kontrola biletów, jaka odbywa się na kolejach australijskich.

Po opuszczeniu stacji pytam przechodnia o drogę do Biura Emigracyjnego (Immigration Depot) [2]). Widząc, że ma do czynienia z cudzoziemcem, chętnie udziela informacyj. Idę ulicami miasta. Panuje tu duży ruch: tramwaje elektryczne, samochody osobowe i ciężarowe, a niekiedy dorożki konne. Wystawy sklepów na głównych ulicach są urządzone bardzo okazale. Kieruję się do parowca przewożącego na drugą stronę rzeki do Kangooroo Point [3]), gdzie mieści się Biuro Emigracyjne.

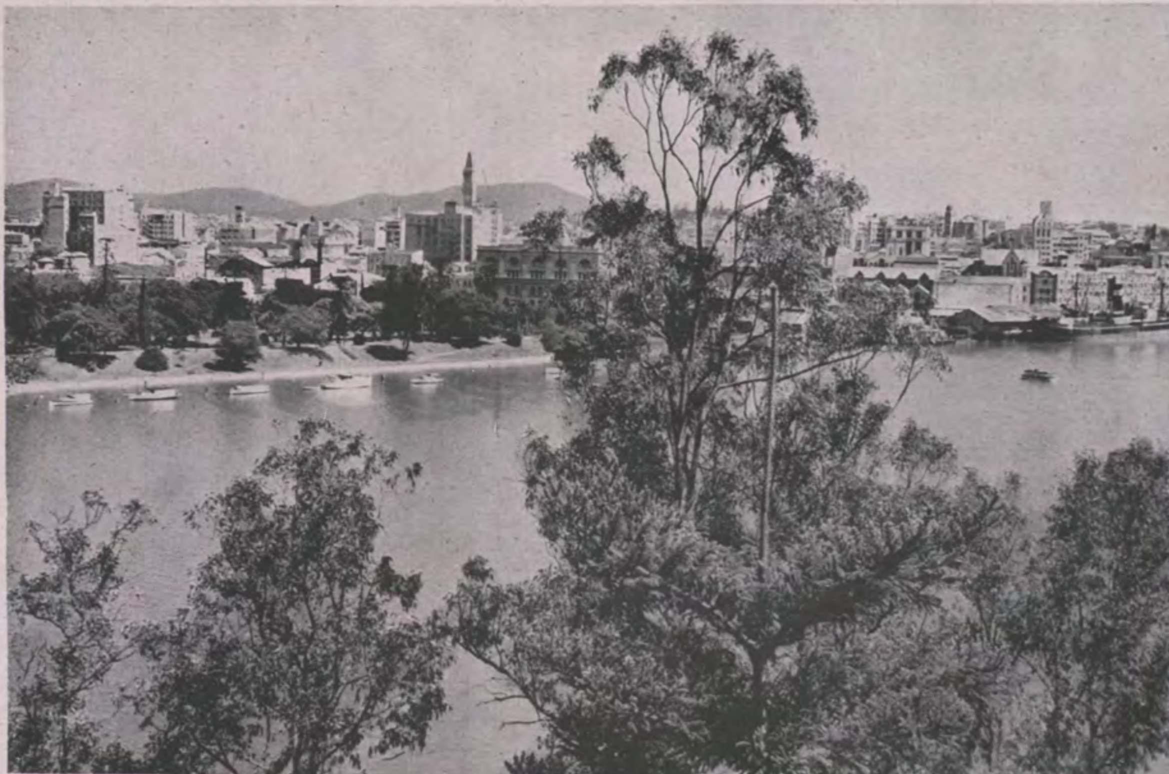
Po przybyciu przedstawiam odcinek biletu okrętowego. Nie żądano ode mnie żadnych dokumentów, zanotowano tylko moje imię i nazwisko i przydzielono mi łóżko na wspólnej, czysto utrzymanej i dobrze oświetlonej sali.

Zadanie Biura Emigracyjnego polega na okazaniu pierwszej pomocy emigrantom; tutaj otrzymują oni całkowite utrzymanie bezpłatnie. Ci, którzy chcą osiąść na roli, udają się do

[1]) czytaj: briz
[2]) czytaj: Immigrejszen Depo
[3]) czytaj: Kenguru Pojnt



Śmiejący się jackass



Brisbane — stolica stanu Queensland

Urzędu Ziemskiego (Lands Office)[1]), gdzie otrzymują wskazówki w sprawie nabycia ziemi; tych, którzy szukają pracy, kierują do różnych miejscowości stanu, zależnie od zapotrzebowania. Każdy emigrant otrzymuje przy tym bezpłatny bilet kolejowy II klasy. Na każdym kroku widać tu przemyślaną w szczegółach organizację mającą na celu okazanie jak największej pomocy przyszłemu obywatelowi kraju. Nikt nie czeka niepotrzebnie. Każdemu załatwiają sprawę bez zbędnej formalistyki.

A oto rozlega się dzwonek na obiad. Zasiadłem do stołu wraz z innymi emigrantami. Obiad składa się z 3 dań: zupy, potrawy mięsnej i budyniu (puddingu).

Po kolacji składającej się z baraniny, herbaty i chleba z masłem i powidłami udałem się do miejscowego ogrodu botanicznego.

Ogród botaniczny został założony na lewym brzegu rzeki Brisbane. Idę główną aleją wysadzoną potężnymi drzewami. Na końcu tej alei rośnie olbrzymia jacaranda [2]), a pod jej konarami urządzone są wspaniałe kwietniki. Boczne asfaltowe aleje prowadzą do stawów obsadzonych bambusami. Wokoło widać mnóstwo palm.

Dziwnie pięknie wyglądał ten ogród w tę ciepłą noc grudniową przy świetle elektrycznym.

Około 70 lat temu była tu pustka zupełna. Dziś znajduje się tu miasto rozciągające się na przestrzeni kilku kilometrów wszerz i kilkunastu kilometrów wzdłuż, liczące około 300.000 mieszkańców. Do krańców tego miasta doprowadzono linie tramwajowe, a oddalone przedmieścia połączono z centrum liniami kolejowymi. Przez rzekę przerzucono piękny most łączący południową część miasta z północną. Zbudowano piękne gmachy rządowe i prywatne, szereg przystani i olbrzymich składów. Okręty z całego świata zabierają mięso, wełnę i zboże do krajów zamorskich.

---

[1]) czytaj: Lends offis

[2]) czytaj: dżiakaranda

Jestem tak oszołomiony tym wszystkim, co widziałem, że długo nie mogę zasnąć.

Po dwóch dniach pobytu w Biurze Emigracyjnym wyjeżdżam na farmę. Zanim przystąpię do urzeczywistnienia moich planów, muszę poznać kraj, muszę poznać język.

Na farmach

W Biurze Emigracyjnym otrzymałem bezpłatny bilet kolejowy II klasy i list polecający do urzędnika w Landsbourough [1]), stacji kolejowej odległej o 70 km od Brisbanu, z poleceniem okazania mi pomocy.

Po przyjeździe zwróciłem się do napotkanego policjanta z prośbą o wskazanie mi adresata. Z uśmiechem na twarzy odpowiedział, że on właśnie jest tym urzędnikiem. Przyzwyczajony do policji carskiej, nie mogę powiedzieć, żeby mi to zetknięcie sprawiło przyjemność. Okazał się on jednak inny, niż sobie wyobrażałem. Nie zapytał o żadne dokumenty, gdyż paszport i meldunki są tam nieznane. Gdy się dowiedział, dokąd jadę, poprosił farmera jadącego w tym samym kierunku, by zabrał mnie ze sobą. Podziękowałem mu serdecznie za tak pomyślne załatwienie sprawy.

Wreszcie farmer ruszył w drogę. Od stacji kolejowej do farmy, do której jechałem, było około 18 kilometrów drogi.

Był upalny dzień. Na niebie nie było żadnej chmurki. Powoli posuwaliśmy się naprzód pod górę. Po przebyciu kilku kilometrów drogi przedstawił się moim oczom następujący widok: cała połać ziemi pokryta była wielkimi kłodami drzew zwalonych wprawną ręką drwala. W głębi scrubu [2]) rozlegają się jeszcze uderzenia siekiery. To drwal podcina pnie drzew. Podcina on kilka drzew do połowy, a potem puszcza na nie jedną wielką kłodę, która swoim ciężarem powala na ziemię poprzednio podcięte drzewa.

---

[1]) czytaj: Lendsboro

[2]) Scrub (czytaj — skreb) — rzadko porośnięty i nienadający się do uprawy las, składający się z karłowatych gatunków eukaliptusa, akacji, krzewów mirtowych i różnych gatunków trawy kolczastej

Imponująco wygląda ta niebezpieczna praca. Tak dawniej w Polsce karczowano knieje i nieprzebyte puszcze, by uczynić z nich odpowiedni teren pod uprawę.

Zwalony scrub schnie pod podzwrotnikowymi promieniami słońca w ciągu dłuższego czasu, potem pod ścięte kłody podkłąda się ogień i podpala. Wspaniale wyglądają te pożary scrubu. W czasie pogodnych nocy całe morze płomieni wzbija się do góry ognistymi językami, jakby na znak triumfu człowieka nad przyrodą. Jednak nie wszystkie kłody spalają się całkowicie; rozpoczęte dzieło zniszczenia prowadzi dalej sama przyroda przez powolny proces gnicia. Po wygaśnięciu ognia dookoła widać tylko czarną zgorzel. Zdaje się, że tu nic nie wyrośnie. Wystarczy jednak tylko opad deszczu, by zmienić te nieużytki w urodzajne pola.

Nieco dalej mijamy pastwisko dla krów, ogrodzone drutem kolczastym. Na pastwisku tym pasie się około 50 krów dojnych. Jest to znak, że wjeżdżamy do okręgu, w którym prowadzi się gospodarstwo mleczne. Naturalne warunki sprzyjają rozwojowi tego gospodarstwa. Dzięki ciepłemu klimatowi krowy przez całą dobę w ciągu roku pasą się pod gołym niebem. Tylko z rana i wieczorem prowadzą je do udoju.

Drogą od lasu sunie wielki wóz naładowany trzema kłodami miejscowego dębu. Zaprzęg tego wozu składa się z 20 wołów. Stamtąd też dobiega łoskot; to pod uderzeniem siekiery padają na ziemię wiekowe dęby australijskie i las zanika powoli. Po rozpiłowaniu na części ładuje się kłody na wozy i odstawia do tartaku przy stacji kolejowej.

Wobec wciąż nowych widoków i zmiennego krajobrazu niepostrzeżenie przebywamy drogę i przyjeżdżamy na farmę.

Jako mieszkanie przydzielono mi oddzielną chatę (cottage)[1]) zbudowaną z łupanych desek, pokrytą blachą falistą. Chata ta stała na wzgórzu, prawie na samym skraju lasu. Po ułożeniu moich rzeczy i uporządkowaniu chaty wychodzę. Zbliża się zachód słońca. Przedziwnie czyste jest powietrze i przedziwnie

[1]) czytaj: kottedź

pięknie zarysowują się palmy i drzewa na tle błękitnego nieba, muskane promieniami zachodzącego słońca. W oddali słychać przeciągły śmiech jackassa [1]) siedzącego na wierzchołku wysokiego drzewa. W lesie rozlegają się krzyki nieznanych mi ptaków i głośne, niemilknące brzęczenie owadów, zlewające się w radosny hymn życia.

Farma, do której zostałem przydzielony, należy do 2 braci — kolonistów niemieckich. Starszy z nich przybył do Australii przed 18 laty bez grosza. Pracując bardzo ciężko w kopalniach srebra i ołowiu zaoszczędził trochę pieniędzy, sprowadził młodszego brata i osiadł na roli. Dziś jest właścicielem dobrze zagospodarowanej farmy, 50 dojnych krów i pary koni.

W pobliżu prowizorycznego domku zbudowana jest szopa, w której mieszczą się naczynia mleczarskie i wirówka. Panuje tu wzorowy porządek: betonowa podłoga jest wymyta, a szopa wybielona; naczynia i wirówka utrzymane czysto.

Właściciel prowadzi tylko gospodarstwo mleczne. Uprawia zaledwie trochę kukurydzy niezbędnej na paszę dla koni. Dojenie krów należy do obowiązków farmera, który zazwyczaj nie wykonuje już żadnej innej pracy. Po ukończeniu udoju przepuszcza się mleko przez wirówkę, a śmietankę dostarcza się do maślarni.

U nas gospodarstwo wiejskie wytwarza sobie wszystko, co jest niezbędne dla życia, tu zaś istnieje pewna specjalizacja. Farmer wytwarza przeważnie jeden rodzaj produktu, a wszystko, czego mu potrzeba, kupuje w mieście. Farma, na której jestem, zaopatruje się w żywność w miasteczku odległym o 6 kilometrów, skąd produkty są wysyłane na zamówienię 2 razy w tygodniu. Listy i gazety przynosi nam poczta.

Przeżywamy okres deszczów letnich. Prawie codziennie po południu następują silne ulewy. Ten stan pogody osiągnął swój kulminacyjny punkt w Wigilię Bożego Narodzenia. Ołowiane chmury pokryły niebo i rozpoczęła się trzydniowa podzwrotnikowa ulewa połączona z przeciągłymi grzmotami.

[1]) czytaj: dżiakkas

Mglista powłoka spowiła wszystko dookoła, chwilami nie było widać nic w odległości 150 metrów. Ciężkie krople deszczu biły głucho o blaszany dach.

Ta pogoda trzymała mnie w chacie całe trzy dni. Silny wiatr przewiewał przez szpary w ścianach. Było zimno. Na domiar złego przeziębiłem się i leżałem pod kołdrą, na której jaszczurki szukały schronienia przed deszczem. A w czasie największej ulewy woda przeciekała nawet przez dach. Nie było mowy o rozłożeniu ogniska na dworze i o ugotowaniu herbaty. Powietrze było tak przesycone wilgocią, że zapałki nie zapalały się, trzeba je było chować pod poduszkę. Z trudem zebrałem nieco suchego drzewa, rozłożyłem ognisko pośrodku chaty i zagotowałem wodę na herbatę. Była to moja jedyna ciepła strawa w pierwszą Wigilię tam, na dalekiej obczyźnie.

Byłem sam... Beznadziejnie wyglądał świat, beznadziejnie wyglądała przyszłość.

Po kilku dniach przeniosłem się na inną farmę, w pobliżu miasteczka. Tutaj farmerem był Anglik. Był on właściwie tylko dzierżawcą farmy. Pracował kiedyś na plantacjach trzciny cukrowej. Zaoszczędził trochę pieniędzy i marzył o kupieniu własnej plantacji. Ale w czasie zbiórki trzciny cukrowej odciął sobie nieszczęśliwie duży palec u ręki, co zmusiło go do przejścia na gospodarstwo mleczne.

Na wzgórzu stał dom mieszkalny, otoczony werandą, a w pobliżu znajdowały się zabudowania gospodarcze. W domu było pianino, na którym od czasu do czasu grywała żona farmera. Istniał tu ścisły podział pracy. Wszystko, co było związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dwojga dzieci, należało do żony farmera. W domu panował wzorowy porządek; dzieci były czysto ubrane. Natomiast dojeniem krów zajmował się farmer i jego pomocnik, podobnie jak na poprzedniej farmie. Do pracy przystępowali w koszulach wełnianych, spodniach roboczych i butach podbitych gwoździami. Po skończonej pracy przebierali się.

W niedzielę udaję się do scrubu, by zapoznać się z życiem drwali. Mieszkają oni przeważnie w namiotach, pracują na

akord, praca ta pod promieniami podzwrotnikowego słońca jest niezwykle ciężka. Drwale pędzą przeważnie życie samotników. Sami robią zakupy i gotują strawę. Jedynym ich towarzyszem jest budzik wskazujący czas i niekiedy książka lub gazeta. Osładza im życie swoiste piękno przyrody i nadzieja, że z czasem (by and by) [1]) zaoszczędzą trochę pieniędzy i zostaną farmerami. W sobotę kończą oni swą pracę o godzinie 12 w południe. Ubierają się odświętnie i przychodzą do miasteczka po zakupy, gazety lub korespondencję. Chętnie nawiązują rozmowę. Zwykłym tematem rozmów jest pogoda, gdyż od niej zależne jest ich życie. Cudzoziemca pytają przeważnie, jak mu się podoba ich kraj, i czuliby się bardzo dotknięci, gdyby nie powiedział, że jest piękny.

Farmy są zazwyczaj rozrzucone pojedynczo na znacznej przestrzeni. Wśród nich powstaje zwykle małe osiedle, gdzie jest sklep, poczta i piekarnia. Sklep taki odgrywa niezmiernie ważną rolę na prowincji i posiada wszystko, co jest farmerowi potrzebne: ubrania, obuwie, narzędzia, produkty spożywcze itp. Sklep zaopatruje zazwyczaj całą okolicę dostarczając towar do farm rozrzuconych wśród scrubu.

Praca jest tu ceniona bardzo wysoko. Zdarza się bardzo często, że pracownik umysłowy porzuca swe zajęcie i zostaje pracownikiem fizycznym, gdy może uzyskać wyższą płacę.

Stykam się coraz więcej z ludźmi, robię pewne postępy w języku angielskim.

Po pewnym czasie postanowiłem przenieść się do okręgu plantacyj trzciny cukrowej.

Na plantacjach trzciny cukrowej

Pojechałem na północ do miasta Bundaberg — ośrodka przemysłu cukrowniczego. Piękne to miasteczko położone nad rzeką Burnett [2]) liczy około 10.000 mieszkańców. Po obydwu stronach szerokiej ulicy ciągną się sklepy z ładnymi wystawami

[1]) czytaj: baj end baj

[2]) czytaj: Bernett

oraz szereg dobrze urządzonych hoteli. W mieście znajduje się rafineria cukru oraz port, gdzie odbywa się ładowanie cukru na okręty.

Jak opowiadają starzy mieszkańcy miasta, uprawę trzciny cukrowej rozpoczęto tu około roku 1886. Wtedy każda farma w okolicy miasta posiadała własne prymitywne urządzenia do wytłaczania soku z trzciny cukrowej; było ich tu około 30. Z biegiem czasu w dziedzinę przemysłu cukrowniczego wkroczył wielki kapitał. Powstały nowocześnie urządzone cukrownie obsługujące potężne plantacje trzciny cukrowej. Początkowo na plantacjach pracowali robotnicy kolorowi, tzw. — kanakas [1]). Przywożono ich często w sposób podstępny z wysp. Warunki pracy były bardzo ciężkie, czas pracy bardzo długi, a wynagrodzenie marne. Około roku 1907 zostało przeprowadzone prawo zabraniające zatrudniania robotników kolorowych na plantacjach trzciny cukrowej.

Po zwiedzeniu miasta udaję się wzdłuż rzeki Burnett w kierunku obszarów plantacyj. Jest już druga połowa maja. Pogoda ustaliła się, na niebie nie widać żadnej chmurki. Minęły już upały, jest ciepło. Po lewej stronie drogi lśni jasna wstęga rzeki, a po prawej wznoszą się pagórki porosłe scrubem, w którym od czasu do czasu rozlega się śmiech jackassa lub krzyk różnokolorowych papug. Po drodze spotykam od czasu do czasu bezrobotnych, którzy udają się na poszukiwanie pracy.

Po kilkunastu kilometrach drogi otwiera się naraz przed moimi oczami widok na obszerne plantacje trzciny cukrowej. Potężne łodygi, dochodzące do 30 milimetrów średnicy i od $1\frac{1}{2}$ do 2 metrów wysokości, wyrastają po kilka sztuk z jednego korzenia i tworzą gęstwinę prawie nie do przebycia. Jest to okres dojrzewania trzciny.

Nieco dalej widać kolejkę wąskotorową, która dowozi trzcinę do cukrowni. Udaję się wzdłuż linii i po przejściu kilku kilometrów jestem przy samej cukrowni.

---

[1]) Kanaka — nazwa robotników tubylców przywożonych z wysp.

Jest to potężny gmach kryty blachą falistą. Przed wejściem do cukrowni zbudowano grabie mechaniczne do wyładowywania trzciny z wagoników. W czasie kampanii trzcina spada nieprzerwanie na przenośnik mechaniczny o szerokości około 2 metrów i płynie ciągłym strumieniem w dzień i w nocy do olbrzymiej wytłaczarki. Tu chwytają ją walce metalowe, miażdżą i wytłaczają sok. Jest to wstępne wytłaczanie. Zmiażdżona masa spada na inny przenośnik i znów strumieniem płynie do drugiej wytłaczarki, skąd otrzymuje się już prawie suchy miąższ. Trzeci przenośnik wrzuca go do szybów zasilających kotły parowe. Miąższ spala się stopniowo wytwarzając pewną ilość pary niezbędnej przy pracy w cukrowni. W ten sposób nic tu nie ginie. Z obydwu wytłaczarek sok zawierający około 20% cukru spływa do zbiorników, skąd pompa nieustannie pompuje go na tężnie, gdzie pod wpływem podzwrotnikowego słońca i wiatrów woda częściowo paruje. Dalsze zagęszczanie soku odbywa się w zespole kotłów próżniowych, w których się wygotowuje woda pod niskim ciśnieniem, a dopiero w ostatnim kotle następuje krystalizacja cukru. Zgęszczona masa zlewa się do zbiorników, skąd spływa do olbrzymich wirówek, gdzie pod działaniem strumienia wody i pary cukier oczyszcza się i osusza. Po wypuszczeniu z wirówki chwytają cukier odpowiednio zbudowane przenośniki mechaniczne i przenoszą go do olbrzymiej suszarki cylindrycznej, a stąd do zbiornika i rynny spadowej, gdzie cukier ładuje się do worków.

Cukrownia posiada własną elektrownię i wodozasilanie, a także bocznicę linii kolejowej. Ta cukrownia, jak również i inne znajdujące się pośród plantacyj trzciny, wyrabia tylko cukier żółty, który w tej postaci dostaje się do rafinerii centralnej w Bundabergu — i tam dopiero przetwarzają go na biały cukier i syropy.

Przy plantacji są urządzone często baraki dla robotników i prowizoryczne łóżka. W barakach znajdują się umywalnie, a niekiedy i prysznice. Każdy robotnik musi mieć własną pościel. Jest tu kuchnia, kucharz i wspólna jadłodajnia, w której

za umiarkowaną cenę robotnicy otrzymują pożywienie. Pożywienie składa się z mięsa, białego chleba, powideł, syropu.

W sobotę po skończonej pracy robotnicy ubierają się odświętnie i wychodzą na spacer lub wyjeżdżają do pobliskiego miasteczka.

Po zwiedzeniu cukrowni udaję się dalej. Nie widzę tu naszych zbóż, a cały teren pokrywa wyłącznie trzcina cukrowa. Specjalizacja jest tak daleko posunięta, że plantacja niekiedy sprowadza nawet paszę dla koni. Za plantacją ciągnie się znów scrub. Rozlegają się właśnie uderzenia siekiery. To wycinają scrub, aby stworzyć nowe tereny pod uprawę trzciny cukrowej. Nieco dalej, gdzie niedawno spalono powalone drzewa, robotnicy kopią nieduże dołki, rzucają w nie łodygi trzciny cukrowej i zasypują ziemią. Tak odbywa się sadzenie trzciny cukrowej.

Wśród bushmanów [1])

Dobieram sobie towarzysza i udaję się dalej na północ. Idziemy przeważnie nocą, gdyż jest już czerwiec i noce są zimne. Dzień wyzyskujemy dla wypoczynku i snu. Wobec ślicznej pogody rozkładamy pledy w bushu (las) i śpimy pod gołym niebem. Budzimy się pod wieczór i na ognisku gotujemy herbatę.

Pełna czaru jest noc w bushu — czyste niebo usiane gwiazdami, a pomiędzy nimi majestatycznie lśni gwiazdozbiór Południowego Krzyża. Panuje tu wprost przytłaczająca cisza. Wydaje się, jakby ziemia i scrub spały snem głębokim. Niekiedy tylko przerywa tę ciszę uderzenie dzwonka z oddali — to krowy pasą się gdzieś na pastwisku. Wtem rozlega się przeraźliwy krzyk pelikana — krzyk jakby ginącego zwierzęcia, mimo woli przeszywający ciało dreszczem. I znów martwa cisza, która trwa aż do wschodu słońca. Po wschodzie słońca budzi się swoiste życie bushu, rozlega się krzyk papug i świergot miejscowego ptactwa.

Po drodze spotykamy robotników szukających pracy i wędrujących na północ, gdzie zaciągną się na sezon zbiórki trzciny

[1]) czytaj: buszmen; buszmen to człowiek, który przez dłuższy czas przebywa w lasach

cukrowej. Jest to tak zwana ludność wędrowna. Pomiędzy nimi są typowi bushmani, którzy pracują tylko tyle, by starczyło na utrzymanie, a większość czasu spędzają w bushu na łonie przyrody. Zazwyczaj rozkładają namiot na skraju bushu, w pobliżu jakiegoś strumienia. Są to przeważnie ludzie małomówni, zamknięci w sobie. Są pomiędzy nimi tacy, co szukają tylko przygód, są poszukiwacze złota, ale są i ludzie, którzy bez bushu po prostu żyć nie mogą.

Według podań krajowców w obłokach żyje czarodziejka. Przybywa ona czasem na ziemię, niesiona na liściach przez powiew wiatru. Tu pod drzewami bushu zwołuje na naradę duchy i w tym czasie, snując niewidzialną nić jedwabną, przywiązuje do siebie coraz więcej ludzi. Gdy człowiek związany nicią opuści bush, odczuwa nieukojoną tęsknotę, dopóki doń nie wróci.

Początkowo trudno przyzwyczaić się do bushu. Przerażają człowieka niezmierzone przestrzenie, pustka i brak ludzi, trudności i niebezpieczeństwa życia na pustkowiu. Po pewnym jednak czasie ogromne przestrzenie zaczynają pociągać do tego stopnia, że człowiek nie może żyć bez bushu. Jest to zew bushu, który zanika dopiero ze śmiercią człowieka.

Spędziłem już 7 miesięcy w bushu i czuję, że pociąga mnie on i jego nieobjęte przestrzenie.

Przeszliśmy około 300 kilometrów; poznaliśmy szmat kraju. Decyduję się jednak na powrót z tej wycieczki. Po powrocie znalazłem pracę w cukrowni przy konserwacji maszyn. Praca ta dała mi możność zapoznania się z różnymi rodzajami maszyn i wzbudziła zainteresowanie techniką.

Dotychczasowy pobyt w bushu dał mi wiele. Poznałem życie i zrobiłem pewne postępy w języku angielskim. Z chwilą powrotu do osiadłego trybu życia zacząłem brać lekcje języka angielskiego i powtarzać matematykę.

Wiadomości ogólne o Australii

Na początku marca 1911 roku wyjechałem do stolicy stanu Queensland i wstąpiłem na uniwersytet. W ten sposób zrobiłem pierwszy krok zmierzający do osiągnięcia zamierzonego celu.

Piętnaście miesięcy spędzonych w bushu zahartowało mnie, lecz pozostawiło nieodpartą za nim tęsknotę, której nawet dziś niezupełnie się pozbyłem.

Na uniwersytecie studiuję przyrodę. Program moich studiów obejmuje również geologię, która poucza, że Australia jest jednym z najstarszych kontynentów świata. Zachowały się tu ślady najstarszych epok rozwoju ziemi.

Australia łączyła się kiedyś z Afryką, Azją, Antarktydą i prawdopodobnie z Ameryką Południową. Wskazuje na to flora tych kontynentów. Podczas wielkich kataklizmów oddzieliła się ona od innych kontynentów w środkowym trzeciorzędzie.

Poczynając od półwyspu York [1]) ciągną się pasma górskie wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Australii aż do cieśniny Bassa. Na samej północy pasma górskie są stosunkowo niskie i dopiero na południe od zwrotnika Koziorożca występują wyższe wzniesienia Queenslandu i góry Liverpool [2]). Na zachód od miasta Sydney ciągną się Góry Błękitne, które przechodzą w Alpy Australijskie ze szczytem Townsend (2241 m) [3]) w grupie Kościuszko, a dalej ciągną się góry wzdłuż wybrzeża Wiktorii w kierunku zachodnim, tworząc tzw. Dividing Range [4]) i inne wzgórza.

Na granicy Południowej Australii i Terytorium Północnego znajdują się pasma górskie Mac Donnel Range [5]), Jamesa i Musgrave'a [6]), na zachód od Adelaidy, stolicy Południowej Australii — Flinders Range [7]), a na zachodnim wybrzeżu w pobliżu miasta Perth [8]) — wzgórza Darling. Zachodnia Australia jest to płyta czerwonego piaskowca, z którego utworzyły się wielkie ilości piasków pustyni.

[1]) czytaj: Jork
[2]) czytaj: Liwerpul
[3]) czytaj: Taunsend
[4]) czytaj: Diwajding Rendż
[5]) czytaj: Mekdonel Rendż
[6]) czytaj: Dżems i Masgrejw
[7]) czytaj: Flinders Rendż
[8]) czytaj: Pers

Góry Tasmanii można uważać za przedłużenie gór australijskich.

Wierzchołki gór Australii znajdują się poniżej linii śniegowej, wobec czego nie mogą one w czasie letnim zasilać wodą rzek tego kontynentu.

Największą i najważniejszą rzeką Australii jest rzeka Murray [1]) z dopływami Darling i Murraumbidgee [2]). Dorzecze rzeki Murray obejmuje powierzchnię 2 razy większą niż Polska.

Cała wewnętrzna część Australii o powierzchni około 4.000.000 km^2 tworzy obszar bezodpływowy. Na tym terytorium powstają w czasie letnich deszczów rzeki okresowe, tzw. kriki, które potem wysychają. W odległości około 100 kilometrów od wybrzeża wschodniego zaczyna się równina przechodząca następnie w pustynię zwaną Martwym Sercem Australii (Dead Heart of Australia) [3]) lub krajem Never — Never (Nigdy — Nigdy), co oznacza, że noga białego człowieka nigdy tu nie stanęła. W ten sposób Australia tworzy jakby kotlinę o wysokim wybrzeżu i nisko położonej równinie.

Dzięki położeniu geograficznemu klimat Australii jest dosyć różnorodny.

W pasie zwrotnikowym, stanowiącym $^2/_5$ całego kontynentu, średnia temperatura roczna wynosi 26° C. Różnica pomiędzy temperaturą letnią i zimową jest tu stosunkowo nieznaczna.

Na południe od zwrotnika Koziorożca średnia temperatura roczna wynosi od 15 do 20° C, czyli jest od 8 do 13° C, wyższa od średniej temperatury w Polsce.

Różnica pomiędzy temperaturą letnią i zimową zwiększa się w miarę posuwania się od zwrotnika na południe lub też od Oceanu Spokojnego na zachód do wnętrza kontynentu, osiągając tam 30° C.

Pasma górskie ciągnące się wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii wywierają bardzo duży wpływ na opady atmosfe-

[1]) czytaj: Marri

[2]) czytaj: Marrumbidżi

[3]) czytaj: Ded hart of Ostrelia

ryczne, zatrzymując wilgotne wiatry wiejące od Oceanu Spokojnego. W pasie górskim opady atmosferyczne w okresie letnim są obfite i dochodzą średnio do 1300 mm. Zima jest tu przeważnie sucha. Natomiast w południowo-wschodniej Australii lato jest suche, a zima — wilgotna.

Opady atmosferyczne w środkowej części Australii są niedostateczne. Niekiedy deszcze nie padają w ciągu 2—3 lat, gdyż nagrzane powietrze nie pozwala na tworzenie się opadów. Jeżeli następują opady, są one zazwyczaj bardzo gwałtowne, lecz krótkotrwałe.

Opady w zachodniej Australii wynoszą zaledwie około 30% opadów środkowej Europy.

Z powodu opadów środkowa część Australii, wynosząca około 1/4 całej powierzchni, stanowi pustynię, gdzie temperatura latem dochodzi niekiedy do 49° C.

Posuchy w Australii zdarzają się co kilka lat, nawet i na wschodnim wybrzeżu, kiedy w ciągu 8 lub więcej miesięcy nie ma deszczu zupełnie.

Każda posucha jest klęską dla kraju, gdyż z braku wody ginie bydło i owce.

Rośliny i trawy w Australii posiadają niezwykłą zdolność przystosowywania się. Podczas posuchy wydaje się, że promienie słoneczne spaliły wszystko, że życie zamarło zupełnie. Spragniona wilgoci ziemia pęka i rozrywa korzenie traw. W przewidywaniu deszczu farmerzy wypalają trawy na całych terenach. Wieczorami wszędzie widać pożary stepów, po których pozostaje czarne pogorzelisko. Gdy spadnie deszcz, step w ciągu tygodnia zmienia się nie do poznania. Tam, gdzie było pogorzelisko, wyrasta wysoka trawa i kwiaty stepowe i znów zaczyna się życie w całej pełni.

Północno-wschodnią część Australii od czasu do czasu nawiedzają burze huraganowe idące z okolic równika. Burze o bardzo silnym natężeniu, znane pod miejscową nazwą „willy willies"[1]), nawiedzają północno-zachodnie wybrzeże Zachodniej

[1]) czytaj: uilli uillis

Australii od listopada do kwietnia. Są one postrachem dla poławiaczy pereł. Jeżeli wiatry te zmieniają kierunek, to burze przechodzą przez ląd do Zatoki Australijskiej i powodują zazwyczaj bardzo silne opady, dochodzące do 250 mm, a niekiedy do 747 mm na dobę.

W środkowej części Australii panują niebezpieczne burze piaskowe, które przenoszą piaski z miejsca na miejsce i bardzo często zmieniają krajobraz nie do poznania.

Na wschodnim wybrzeżu morskim, gdzie opady atmosferyczne są dosyć obfite, woda deszczowa przenika do warstwy przesiąkalnej tworząc strumienie podziemne, które płyną ku środkowi Australii. Wyzyskano to przy budowie studzien artezyjskich. Mylny jest sąd, że środkowa część Australii jest piaszczystą pustynią, pokrywa ją bowiem trawa służąca jako pasza dla bydła i koni. Istnieją tu zbiorniki wody wytworzone przez samą przyrodę, w których woda nie wysycha nawet w ciągu dłuższej posuchy. Spotyka się niekiedy jamy, które zaczynają się wypełniać wodą przy zachodzie słońca, a wysychają koło południa w dniu następnym.

W strefie większych opadów spotyka się lasy, w których rosną palmy i paprocie drzewiaste. Na południowo-wschodnim i południowo-zachodnim wybrzeżu znajdują się typowe dla flory australijskiej eukaliptusy.

W Australii zwykło się mówić, że jedna odmiana eukaliptusa przypada na każdy dzień w roku, gdyż w istocie tyle jest odmian tego drzewa, ile dni w roku. Są pomiędzy eukaliptusami olbrzymy dochodzące do 90 metrów wysokości, a są też okazy karłowate dochodzące zaledwie do 3 metrów wysokości i tworzące zarośla zwane powszechnie „Mallees“ [1]). Te odmiany karłowate tworzą tzw. „scrub“[2]) (chrustówka). Ta chrustówka pokrywała ongiś środkowe równiny Australii, na których dziś falują niezmierzone łany pszenicy. Liście wielu odmian euka-

[1]) czytaj: malli

[2]) czytaj: skreb

liptusów zawierają bardzo cenne olejki, które znajdują wielorakie zastosowanie w lecznictwie.

Olejków tych używa się również przy rafinacji złota. W południowo-zachodniej części Australii rośnie niebieskie drzewo kauczukowe, a w Tasmanii — drzewa trawiaste.

W miejscowościach, w których opady nie przekraczają 150 mm rocznie, a niekiedy brak ich zupełnie w ciągu roku, a nawet dwóch, rosną akacje zwane mulga i krzewy kolące, a w środkowej części Australii — trawa kłująca — spinifex, dochodząca niekiedy do 2 metrów wysokości.

Australia oddzieliła się wcześnie od innych kontynentów, co wywarło wybitny wpływ na jej świat roślinny i zwierzęcy. Dzięki wyjątkowym warunkom zachowały się tu bardzo stare formy zwierząt jej tylko właściwe, jak kangur, dziobak, kolczatka, które na innych kontynentach dawno już wyginęły; z drugiej zaś strony wyższe ssaki były w Australii nieznane przed przybyciem białego człowieka, gdyż straciła ona styczność z pobliskimi lądami jeszcze przed ich powstaniem.

Kangur występuje na bujnych stepach nie tylko Australii, ale i Tasmanii. Samica nosi swe niedołężne małe w worku na brzuchu. Kangur posiada długie, silne kończyny tylne, znacznie dłuższe od przednich i duży, mocny ogon, dzięki czemu może wykonywać potężne skoki na 6 do 9 metrów. We wschodniej Australii żyje wspaniały okaz kangura wielkiego, którego długość dochodzi do 3 metrów, a waga do 150 kg.

Bardzo ciekawym przedstawicielem fauny australijskiej jest kolczatka. Osobliwość jej polega na tym, że składa ona jajka nieduże, wielkości jaja wróbla, które nosi przez pewien czas w fałdzie skórnej na brzuchu, a po wykluciu młode żywią się mlekiem matki. Ciało jej, dochodzące do $^1/_2$ metra długości, pokryte jest kolcami jak u jeża, szczęki są wydłużone na kształt dzioba, nie posiada ona zębów ani uszu zewnętrznych. Nogi, uzbrojone w silne pazury, służą do rozgrzebywania mrowisk, w których zanurza ona swój długi język chwytając nań mrówki, główne jej pożywienie.

Pod pewnymi względami podobny do kolczatki jest dziobak. Też składa jajka, małe jego karmią się mlekiem matki, ale mimo to różni się od niej bardzo. Pokryty gęstym, krótkim futrem jak wydra, dziób ma podobny do kaczki, co mu ułatwia żerowanie w mule; ogon płaski i krótki służy mu za wiosło; palce nóg są spięte pletwami podobnie, jak kacze; głowa łączy się bezpośrednio z tułowiem bez szyi. Prowadzi on inny tryb życia niż kolczatka, raczej wodny; na lądzie porusza się niedołężnie z powodu krótkich kończyn. Żywi się mięczakami, owadami i robakami. Pod wodą kopie sobie kilkunastometrowe nory, do których wiodą długie korytarze. Zamieszkuje Tasmanię i Australię południowo-wschodnią.

W Australii spotyka się też dziwaczne gatunki ryb dwudysznych, odznaczających się osobliwym pęcherzem pławnym, który służy do oddychania powietrzem atmosferycznym; niezależnie od tego, ryby te posiadają dobrze rozwinięte skrzela. Przebywają one w błotach i bagnach, a ich budowa stanowi doskonałą ochronę na czas suszy.

W Australii żyje dziki pies — dingo. Przywędrował on prawdopodobnie wraz z pierwszymi przybyszami dziesiątki tysięcy lat temu. Przez długi czas oswojony dingo był przyjacielem tubylców, dopiero z przybyciem białego człowieka, który zajął ich tereny, uciekł w stepy i zdziczał.

Z ptaków zasługuje na uwagę: kazuar i krótkoskrzydły szybkobiegacz emu [1]), które są nieco mniejsze od strusia, oraz ptaki rajskie, lirogony, kakadu i inne rodzaje papug.

Na północy występuje aligator podobny do krokodyla, aczkolwiek znacznie mniejszy od niego; wszędzie spotyka się żmije i jaszczurki — goanna.

* * *

Na jednym z wykładów paleontologii profesor wymienił skamieniałości w jednym ze złóż geologicznych, pomiędzy któ-

[1]) czytaj: emju



Plantacja trzciny cukrowej



Las eukaliptusowy



Kangury



Niedźwiadek australijski

rymi znajdowała się nazwa — Strzelecki. Zapytany przez studentów, jak wymówić to dziwne słowo, profesor odpowiedział: „Selekaj". Podałem właściwą wymowę i zapytany przez profesora, dlaczego tak należy wymawiać, wyjaśniłem, że to jest nazwisko polskie. Postanowiłem wtedy zbadać dokładniej działalność tego Polaka w Australii. W wolnych od zajęć chwilach chodziłem do biblioteki publicznej i studiowałem historię Australii, a w czasie prawie 12-letniego pobytu tutaj korzystałem z każdej sposobności, by możliwie dokładnie poznać ten ciekawy kraj.

Odkrycie Australii

Do odkrycia Australii przyczyniło się wielu żeglarzy należących do różnych narodowości.

W związku z rozwojem handlu zamorskiego marynarze Oceanu Atlantyckiego już w wieku XV poznali szlaki wodne południowej części tego oceanu. Po zajęciu Konstantynopola przez Turków powstała konieczność znalezienia drogi morskiej do Indii. Toteż w końcu XV stulecia rozpoczął się okres podróży morskich.

W roku 1486 Bartłomiej Diaz dopłynął do Przylądka Dobrej Nadziei na wybrzeżu południowej Afryki. W roku 1498 Vasco da Gama popłynął dalej na wschód i odkrył drogę morską do Indii. W roku 1520 Magellan przepłynął przez cieśninę na wybrzeżu Ameryki Południowej i dotarł do Oceanu Spokojnego. Magellan zginął na Wyspach Filipińskich, lecz jego żaglowiec popłynął dalej na zachód i okrążywszy południową Afrykę odbył pierwszą podróż morską naokoło świata. Dzięki temu zostały poznane niektóre szlaki morskie i przygotowana droga do dalszych odkryć.

Poszukiwania nieznanego lądu na południu rozpoczęły się na początku XVII wieku.

Już Portugalczyk de Quiros, będący na służbie hiszpańskiej, przejeżdżając koło jednej z wysp należących do grupy Nowe Hebrydy przypuszczał, że odnalazł stały ląd, który nazwał Australią.

W roku 1606 Holender Jansz przybył do zatoki Karpentaria na północy Australii. W tymże roku Hiszpan Torres przepłynął przez cieśninę pomiędzy Nową Gwineą i Australią. Cieśnina ta została nazwana jego imieniem. W roku 1642 Holender Abel Jansz Tasman odkrył Tasmanię, którą nazwał Van Diemens Land [1]) na cześć generalnego gubernatora Holenderskich Indii Wschodnich Antoniego Van Diemensa. Odkrył on również Nową Zelandię; sądził wówczas, że jest ona częścią lądu południowego, rozciągającego się od bieguna do Południowej Ameryki i Nowej Holandii, jak nazwał Australię.

W roku 1699 dotarł do Australii żeglarz angielski William Dampier [2]), jednak sprawozdania jego o nieurodzajności gleby i dzikości tubylców opóźniły sprawę poznania Australii przynajmniej o lat 50.

12 listopada 1764 r. Królewskie Towarzystwo Naukowe w Londynie zwróciło się do rządu z prośbą o wysłanie wyprawy naukowej na wody Oceanu Spokojnego w celu dokonania obserwacyj przejścia planety Wenus pomiędzy Ziemią i Słońcem. Po dłuższych rozważaniach kierownictwo tej wyprawy powierzono kapitanowi Jamesowi Cookowi.

James Cook urodził się 27 października 1728 roku we wsi Marton, koło miasta Yorkshire [3]). Ojciec Cooka był robotnikiem i nie mógł syna kształcić. Toteż przyszły wielki podróżnik już w zaraniu swego życia oddaje drobne usługi różnym ludziom, którzy w zamian za to pomagają mu w nauce. Po ukończeniu szkoły wiejskiej mając lat 13 Cook przyjął pracę w sklepie. Młodego chłopca pociągało jednak morze; porzuca więc pracę i zaciąga się na statek, gdzie wkrótce zostaje matem [4]). W 17 roku

---

1) czytaj: Van Diemens Lend

2) czytaj: Uiljam Dampier

3) czytaj: Jorkszaje

4) czytaj: mat — starszy stopniem marynarz

życia Cook wstąpił jako ochotnik do marynarki wojennej i po przejściu wyszkolenia żeglarskiego otrzymał stopień mastera — kierownika statku. Już w pierwszych latach swojej kariery morskiej Cook wykonał dokładnie pomiary ujścia rzeki Świętego Wawrzyńca i wybrzeży Newfoundlandu [1]) i Labradoru. W roku 1767 przesłał do Towarzystwa Królewskiego w Londynie bardzo cenne sprawozdanie ze swych obserwacji nad zaćmieniem Słońca.

Te okoliczności wpłynęły na to, że kierownictwo wyprawy powierzono Cookowi. Dodać trzeba, że było to bardzo odpowiedzialne stanowisko w owych czasach — ze względu na nieznane drogi morskie, na których grasowali piraci (morscy rozbójnicy).

W wyprawie wzięli udział: astronom Charles Green [2]), przyrodnik Joseph Banks [3]) i dr Solander. Wyprawa wyruszyła z portu Plymouth [4]) w Anglii 26 sierpnia 1768 roku na niewielkim żaglowcu Endeavour [5]) (Wysiłek) o pojemności 368 ton i okrążywszy Amerykę Południową przybyła w kwietniu 1769 r. na wyspy Otahiete [6]) na Oceanie Spokojnym. Po dokonaniu obserwacji astronomicznych Cook zbadał kilka wysp znajdujących się w pobliżu i przejął je na rzecz Anglii.

Następnie Cook skierował swój żaglowiec na południe i 7 października 1769 r. przybył do Nowej Zelandii, gdzie wykonał dokładne pomiary wybrzeży.

Z Nowej Zelandii Cook udał się na zachód chcąc dotrzeć do Tasmanii, zwanej wówczas Van Diemens Land. W czasie podróży silny wiatr poniósł jego żaglowiec na północ. 20 kwietnia 1770 roku jeden z oficerów marynarki ujrzał nieznany ląd.

---

1) czytaj: Njufaundlend
2) czytaj: Czarls Grin
3) czytaj: Dżiozef Benks
4) czytaj: Plymus
5) czytaj: Endewor
6) czytaj: Otahajt

Wobec tego Cook postanowił płynąć dalej na północ i przystąpił do badania wybrzeża. 29 kwietnia żaglowiec Endeavour zawinął do zatoki Botany Bay[1]) w pobliżu dzisiejszego miasta Sydney. Tu Cook wylądował razem z grupą przyrodników i pierwszy raz zetknął się z krajowcami Australii. Na widok nieznanego żaglowca i białych przybyszów krajowcy ukryli się w lesie z wyjątkiem dwóch, którzy chcieli stawić zbrojny opór. Jednak i ci uciekli z przerażeniem, gdy usłyszeli wystrzał z nieznanej im broni. W czasie tygodniowego postoju żaglowca w zatoce uzupełniono zapasy wody. Gdy marynarze korzystali z zasłużonego wypoczynku, przyrodnicy badali wybrzeże.

7 maja Cook wyruszył w dalszą podróż i wkrótce przepłynął przez zatokę, którą nazwał Port Jackson[2]) nie przeczuwając wówczas, że będzie to jeden z najpiękniejszych portów świata. W czasie podróży na północ Cook badał wybrzeże morskie i najbardziej charakterystyczne jego cechy zaznaczał na mapie.

Dotychczas wszystko układało się dobrze. Ale w pewną noc z powodu ciemności statek uderzył nieszczęśliwie o rafę podwodną, która przedziurawiła kadłub żaglowca. Woda dostała się na statek, co groziło zatonięciem. Cała załoga przystąpiła do ratunku. Pompy pracowały bez przerwy, ze statku usunięto armaty i cały balast. Do uszczelnienia otworu zużyto żagle. Dzięki nadludzkim wprost wysiłkom marynarzy zdołano utrzymać żaglowiec na powierzchni wody i dotrzeć do brzegu rzeki. Dla upamiętnienia tego dnia rzekę tę nazwano Endeavour (Wysiłek). Po naprawieniu żaglowca Cook popłynął dalej na północ wzdłuż raf i 22 sierpnia dopłynął do półwyspu York, na którym zatknął flagę na znak objęcia kontynentu w posiadanie Anglii.

Z półwyspu York Cook udał się do Batawii na wyspie Jawa. Dotychczas stan zdrowia załogi był zadowalający. W Batawii

[1]) czytaj: Botani Bej

[2]) czytaj: Dżiakson

jednak wszyscy marynarze zachorowali na dyzenterię i statek zamienił się na szpital. Część załogi zmarła. Wskutek choroby załogi statek pozostał w Batawii na dłuższy czas i przybył do Anglii dopiero 13 lipca 1771 roku, prawie po 3 latach podróży morskiej.

Drugą swoją podróż w poszukiwaniu nieznanych lądów Cook odbył w roku 1771 na statku Resolution [1]. Ta podróż Cooka była bezowocna.

Trzecią podróż odbył Cook w roku 1776. Celem tej wyprawy było zbadanie drogi morskiej pomiędzy Oceanem Spokojnym i Atlantyckim poprzez Północny Ocean Lodowaty. Cook przybył wtedy ponownie do Nowej Zelandii i Tasmanii, skąd udał się na Wyspy Hawajskie, a następnie do wybrzeży Alaski. Z powodu zbliżającej się zimy Cook musiał wrócić na Wyspy Hawajskie i tu został zabity przez krajowców 14 lutego 1779 roku.

W ten sposób zakończył swe życie sławny marynarz, wielki podróżnik — James Cook, którego nazwano Kolumbem Australii.

Badanie wybrzeży Australii

Po powrocie wyprawy Cooka do Anglii jeden z jej uczestników, botanik Joseph Banks, rozpoczął akcję zmierzającą do zaludnienia Australii. Jednak ówczesne władze angielskie nie doceniały znaczenia nowego kontynentu i długo nie decydowały się na ten krok. Dopiero gdy w roku 1783 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wywalczyły sobie niepodległość i zostały stracone dla Anglii jako miejsce zesłania dla przestępców, wtedy rząd zwrócił uwagę na Australię.

W roku 1787, gdy więzienia przepełniły się, rząd angielski postanowił wysłać pierwszą partię zesłańców do Australii.

---

[1] czytaj: Rezoluszen

Partia ta, składająca się z 1000 żołnierzy i przestępców, przybyła do Australii pod dowództwem gubernatora Philipa 18 stycznia 1788 roku. Warunki przejazdu dookoła Afryki na małym żaglowcu były tak ciężkie, że prawie $^1/_3$ przestępców zmarło w czasie 8-miesięcznej podróży.

Założyli oni pierwszą osadę w pobliżu dzisiejszego miasta Sydney.

Badania wschodnich wybrzeży Australii zostały zapoczątkowane przez kapitana Cooka, pozostało jednak wiele szczegółów, które należało uzupełnić. Zadanie to podjęli dwaj oficerowie marynarki — Mathew Flinders [1]) i George Bass [2]). Po przybyciu do Sydney zorganizowali oni kilka mniejszych wypraw.

Dopiero w dniu 3 grudnia 1797 roku Bass wraz z załogą składającą się z 6 ludzi udał się na południe wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii na łodzi o długości 28 stóp dotarł do portu Phillipa, gdzie wznosi się dziś miasto Melbourne, i wtedy przekonał się, że Tasmania jest wyspą.

Już w roku następnym Bass i Flinders odbyli podróż na żaglowcu Norfolk dookoła wyspy Tasmanii. Dla upamiętnienia tego czynu cieśnina oddzielająca Tasmanię od Australii została nazwana cieśniną Bassa.

Po powrocie z podróży dookoła Tasmanii Bass wyjechał do Anglii, skąd udał się do Chile [3]). Odtąd słuch o nim zaginął.

W celu prowadzenia dalszych badań Flinders udał się do Anglii, nabył stary żaglowiec Investigator [4]) (Badacz) i w roku 1802 popłynął na nim na północ wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii. W czasie tej podróży odkrył port Curtis [5]), Bowen [6]), zbadał wybrzeża zatoki Karpentarii i odbył podróż

---

1) czytaj: Metsju Flinders
2) czytaj: Dżiordż Bass
3) czytaj: Czili
4) czytaj: Inwestigejtor
5) czytaj: Kertis
6) czytaj: Bouen

dookoła Australii. W czerwcu 1803 roku Flinders wraca do Sydney na tak uszkodzonym statku, że przy pierwszej burzy mógł z całą załogą pójść na dno. Ta podróż jest najważniejszym dziełem jego życia. Dzięki niej zostały całkowicie zbadane wybrzeża Australii.

Jednak przyszłość zgotowała temu odważnemu marynarzowi jeszcze wiele niespodzianek. Na statku Porpoise [1]) udaje się on do Anglii; towarzyszą mu 2 statki. Porpoise i jeden ze statków w nocy uderzyły o rafę na pełnym morzu. Kapitan trzeciego ocalałego statku nie pośpieszył wcale na pomoc rozbitkom, jak nakazuje prawo zwyczajowe na morzu, lecz popłynął sobie dalej pozostawiając ich własnemu losowi. W ten sposób 94 ludzi pozostało na rafie odległej o 1200 kilometrów od najbliższego portu. Zapas żywności mógł wystarczyć tylko na 3 miesiące. Flinders wiedział, że nie ma czasu do stracenia, toteż z załogą z 13 tylko ludzi wyrusza niezwłocznie na niewielkiej łodzi do Sydney i wraca z pomocą pozostałym na rafie rozbitkom. Potem udaje się on ponownie do Anglii na statku Cumberland [2]). Był to stary, przeciekający żaglowiec o tak małej pojemności, że Flinders był zmuszony zawijać do każdego portu w celu zaopatrzenia się w żywność i wodę.

Gdy w grudniu 1803 roku Flinders przybył do portu na wyspie Maurytius, został zaaresztowany jako jeniec wojenny i zwolniony z więzienia dopiero w październiku 1810 roku. Po powrocie do Anglii Flinders zajął się opracowaniem wyników swych badań, by je ogłosić drukiem.

Dzieło jego zostało wydane 18 lipca 1814 roku, gdy autor znajdował się już na łożu śmierci. Żona Flindersa włożyła mu tę książkę do ręki, lecz chory był już nieprzytomny. Dnia następnego umierający podniósł głowę z poduszki, zażądał swych notatek, po czym skonał.

---

[1]) czytaj: Porpojz

[2]) czytaj: Kemberlend

Badanie środkowej części kraju

Gdy tylko gubernator Phillip w roku 1788 założył pierwszą osadę, rozpoczęły się badania środkowej części kraju na północ i południe od Sydney. Przede wszystkim zbadano rzekę Paramatta, w czym brał udział sam gubernator, i w kilka miesięcy później założono drugą osadę w odległości 21 kilometrów od miasta Sydney.

Ze wzrostem ludności powstała konieczność szukania nowych terenów dla osadnictwa. Główną przeszkodą w przejściu do środkowej części kraju było pasmo Gór Błękitnych, przez które trzeba było znaleźć odpowiednią przełęcz. Wysiłki kilku pierwszych wypraw spełzły na niczym. Wówczas zorganizowano wyprawę, na czele której stanęli: Gregory Blaxland [1]), William Charles Wentworth [2]) i William Lawson [3]). Wyruszyła ona w drogę 11 maja 1813 roku i po pokonaniu wielu trudności znalazła wreszcie odpowiednią przełęcz, przez którą przedostała się na obszerną równinę nadającą się doskonale do hodowli bydła i owiec. W ślad za wyprawą wysłano partię zesłańców, która w ciągu sześciu miesięcy przeprowadziła drogę przez nowoodkrytą przełęcz górską.

Między rokiem 1788 a 1836 zbadano w ogólnych zarysach wschodnie wybrzeże kraju. W Newcastle [4]) odkryto pokłady węgla, co zapoczątkowało tam rozwój przemysłu węglowego. Okres pomiędzy rokiem 1836 i 1872 można nazwać okresem heroicznym w dziedzinie badań Australii. Dzieje wypraw stanowią jedną z największych kart w historii Australii. Niestrudzeni uczestnicy tych wypraw z bezgranicznym wprost poświęceniem szli naprzód, parci żądzą poznania niezbadanych miejsc. Badaniami swymi wzbogacili naukę, a przez zdobycie nowych terenów przyczynili się do rozwoju osadnictwa i dobrobytu kraju.

---

[1]) czytaj: Gregory Blackslend

[2]) czytaj: Uiljam Czarls Uentwors

[3]) czytaj: Uiljam Louson

[4]) czytaj: Njukasel

Wyprawy Oxleya

Po odkryciu przełęczy przez Góry Błękitne, o czym wspomniałem wyżej, rozpoczyna się okres dalszych badań wybrzeża oraz części środkowej kraju.

Pomiędzy rokiem 1817—1823 John Oxley [1]), mierniczy przysięgły, staje kolejno na czele trzech wypraw badawczych. W pierwszej wyprawie zbadano wybrzeża rzeki Lachlan. Ta wyprawa natrafiła na wielkie przeszkody w postaci zarośli i bagien, musiała więc zawrócić z drogi. W drugiej wyprawie Oxley dotarł do pasma górskiego Warrumbungle[2]) i odkrył bardzo urodzajne równiny Liverpool Plains [3]), rzekę Peel [4]) i miejscowość, gdzie znajduje się dziś port Macquarie [5]). Wyprawa ta musiała posuwać się wzdłuż wybrzeża morskiego, gdyż była stale niepokojona przez krajowców, i ostatecznie szczęśliwie dotarła do miejscowości Newcastle. Okolice portu Macquarie zaludniły się bardzo szybko. Wobec stałego napływu emigrantów zachodziła potrzeba wyszukania nowych terenów do zakładania osad karnych dla zesłańców.

Z tego powodu Oxley zorganizował w roku 1823 trzecią wyprawę badawczą. W tej wyprawie odkrył on ujście rzeki Tweed River [6]) na pograniczu Nowej Południowej Walii i Queenslandu i zbadał port Curtis. Po powrocie do okręgu Moreton Oxley zbadał dolny bieg rzeki Brisbane w odległości 50 kilometrów od ujścia i stwierdził, że nadaje się ona do żeglugi. W wyniku sprawozdania z tej wyprawy założono w okręgu Moreton osadę dla zesłańców.

---

[1]) czytaj: Dżion Oksli
[2]) czytaj: Uorrambangel
[3]) czytaj: Liwerpul Plejns
[4]) czytaj: Pil
[5]) czytaj: Mekkuori
[6]) czytaj: Tuid Riwer

Wyprawy kapitana Sturta

Charles Sturt [1]) urodził się 28 kwietnia 1795 r. w Bengalu w Indiach, gdzie ojciec jego zajmował stanowisko sędziego. Po ukończeniu szkół w roku 1813 wstąpił on do wojska i brał udział w wojnie przeciw Napoleonowi. 25 maja 1827 r. Sturt przybył do Australii w stopniu kapitana i w roku 1828 został wyznaczony na stanowisko kierownika wyprawy naukowej. Wyprawa ta skierowała się na zachód dla zbadania, czy istnieje morze w środkowej części kontynentu, w co uporczywie wierzył Oxley

W czasie podróży nastąpiły tak silne upały, że w południe temperatura dochodziła do 45,5° C w cieniu; deszczów nie było zupełnie. Początkowo Sturt zamierzał dopłynąć do portu Macquarie na łodziach, ponieważ jednak zmylił drogę, udał się w dalszą podróż drogą lądową. W dzień Nowego Roku (1829) wyprawa przebyła rzekę, którą też nazwano New Years Creek [2]), a nieco później — rzekę Bogan. Potem napotykano już tylko wyschnięte łożyska rzek. Uczestnicy wyprawy odczuwali tak silne pragnienie, że dla zwilżenia ust wyciskali przez chusteczki krople wody z błota. Wtem ukazał się wysoki brzeg dosyć szerokiej rzeki. Trudno opisać, jaka zapanowała radość wśród nich, gdyż zdawało się, że nadszedł ostateczny kres cierpień i trudów. Wszyscy rzucili się do wody, by ugasić pragnienie. Jakże wielkie musiało być rozczarowanie tych ludzi, gdy woda okazała się zbyt słona do picia. Rzekę te nazwano Darling na cześć ówczesnego gubernatora Nowej Południowej Walii. Brak wody do picia i obawa przed niebezpieczeństwem śmierci z pragnienia zmusiły Sturta do powrotu. W drodze powrotnej stwierdził on, że rzeki Macquarie i Castlereagh [3]) pod działaniem podzwrotnikowych promieni słonecznych i długotrwałej suszy wysychają zamieniając się na szereg kałuż. W ciągu 3 tygodni wyprawa badała rzekę Castlereagh wraz z dopływami i ostatecznie dotarła do ujścia jej do rzeki Darling.

---

[1]) czytaj: Czarls Stert

[2]) czytaj: Nju Jers Krik (Rzeka Nowego Roku)

[3]) czytaj: Kaslere

Wyprawa nie mogła się posuwać dalej, gdyż rzeki wyschły zupełnie, a roślinność zanikała. Ptaki emu biegały z szyjami wyciągniętymi z pragnienia i na próżno szukały wody. Dziki pies dingo tak schudł z braku pożywienia i wody, że wydawało się — jak opowiada Sturt — iż błaga, by litościwa ręka pozbawiła go życia. Wobec tych niesprzyjających warunków wyprawa powróciła do Sydney.

Niezrażony niepowodzeniem, kapitan Sturt staje w tym samym jeszcze roku na czele drugiej wyprawy, która miała zbadać rzekę Darling. Gdy dotarł do rzeki Murrumbidgee [1]) w Jugiong [2]), okazało się, że teren jest niemożliwy do przebycia na wozach. Sturt odesłał wówczas część uczestników wyprawy z powrotem i z załogą 6 ludzi popłynął na łodziach wzdłuż rzeki. Po przebyciu 23 kilometrów znalazł się przy ujściu rzeki Lachlan do Murrumbidgee. W dalszej drodze wyprawa musiała pokonać nieprzewidziane przeszkody: zwężające się koryto rzeki, wartki prąd i zwalone drzewa, co czyniło drogę prawie nie do przebycia. W ciągu tygodnia wyprawa borykała się z tymi trudnościami i ostatecznie wypłynęła na zupełnie spokojne wody. Tu Sturt zetknął się z krajowcami i nawiązał z nimi przyjazne stosunki. Okazywali mu oni pomoc przy ustawianiu namiotów, w zamian za co otrzymywali ptactwo upolowane przez żołnierzy Sturta. Po kilku dniach jednak Sturt natknął się na 600 krajowców, których ciała były pomalowane na kolor oznaczający gotowość do walki. Chcąc jej uniknąć Sturt skierował swą łódź w stronę przeciwległego brzegu rzeki. Krajowcy jednak wyprzedzili go i zatrzymali się zajmując wrogą postawę na piaszczystym wybrzeżu wrzynającym się w koryto rzeki do trzeciej części jej szerokości. Wydawało się, że walka jest nieunikniona. Sturt, choć zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tej nierównej walki, wziął broń do ręki i już przyłożył palec do kurka. Wtem zauważono 4 krajowców biegnących wzdłuż brzegu rzeki. Jeden z nich wskoczył do wody i przepłynąwszy przez rzekę stanął przed krajowcem,

[1]) czytaj: Marrumbidżi.

[2]) czytaj: Dżjudzion.

do którego Sturt celował; schwyciwszy go za gardło odepchnął z całej siły. A potem wymachując rękami w stronę tubylców stojących na przedzie i wskazując im łódź zmusił ich do zaniechania walki.

Okazało się, że ci, którzy przyszli niespodziewanie z pomocą wyprawie, zaprzyjaźnili się już poprzednio ze Sturtem. Dzięki ich interwencji Sturt i jego zastępca Macley[1]) wyszli bezpiecznie na brzeg i zawarli przyjaźń z całym plemieniem. Potem ruszyli dalej i dotarli aż do prawego dopływu rzeki, wzdłuż której się posuwali. Wyprawa udała się w górę tego dopływu. Tubylcy stale postępowali za łodziami w obawie o swoje sieci rozciągnięte dalej w poprzek rzeki. Sturt był przekonany, że dopływ ten jest rzeką Darling. Po zbadaniu pewnego jej odcinka postanowił zawrócić nie chcąc uszkodzić sieci i wkrótce dopłynął do głównego koryta rzeki, którą nazwał Murray [2]). Posuwając się dalej naprzód znalazł się 9 lutego w miejscu, gdzie Murray wpada do jeziora o długości około 90 kilometrów. Jezioro to nazwał Alexandrina. Błotniste wybrzeże i płytkie dno przy ujściu rzeki czyniły to jezioro niezdatne do żeglugi gdyż odcinało ono rzekę od morza. Ponieważ zapasy żywności były na wyczerpaniu, Sturt zmuszony był do powrotu.

Droga powrotna była bardzo uciążliwa, płynęli bowiem teraz pod prąd, a ludzie musieli wiosłować z dużym wysiłkiem, aby przebyć tę drogę jak najszybciej, podczas gdy za pożywienie służył im czarny chleb i woda, a niekiedy tylko mięso dzikich kaczek. Na domiar złego krajowcy stale niepokoili wyprawę. Ludzie byli tak przemęczeni, że często zasypiali przy wiosłach, a jeden z uczestników postradał zmysły i bełkotał tylko niezrozumiale. Wobec zmniejszających się wciąż zapasów Sturt wysłał 2 ludzi na poszukiwanie żywności. Po 6 dniach, pełnych trosk o losy całej wyprawy, uzyskano świeże zapasy, co uratowało wszystkich od grożącego głodu i umożliwiło powrót.

[1]) czytaj: Mekli
[2]) czytaj: Marri

Badania Sturta przyczyniły się do otwarcia drogi pomiędzy Nową Południową Walią i okręgiem południowym, co umożliwiło zakładanie osad na nowych terenach.

W roku 1838 Sturt odbył trzecią wyprawę z Nowej Południowej Walii do Południowej Australii wzdłuż rzeki Murray.

Ostatnią wyprawę odbył kapitan Sturt w roku 1844. Towarzyszyli mu James Poole [1]) jako zastępca kierownika i Mac Douall Stuart [2]), technik, który wsławił się w jednej z późniejszych wypraw. Postanowili oni dostać się do środkowej części kontynentu. Wyruszyli z Moorendi [3]) nad rzeką Murray w Południowej Australii i posuwali się wzdłuż tej rzeki ku rzece Darling aż do jezior Laidley [4]).

Następnie popłynęli w kierunku północno-zachodnim ku nowym, rozległym obszarom. W tej podróży minęli niepozorne pagórki otaczające dzisiejszy Broken Hill, gdzie później odkryto bogate kopalnie srebra i ołowiu. Nie zdawali sobie wtedy wcale sprawy z wartości skarbów, jakie ziemia tutaj zazdrośnie kryła w swym wnętrzu. W ciągu 14 miesięcy Sturt, odcięty od świata w czasie największych upałów, stale narażony był na brak wody.

Po wielu trudach w dniu 27 stycznia 1845 roku dotarł on do źródła w Rocky Glen [5]) i tu musiał się zatrzymać na przeciąg 6 miesięcy. Ze względu na wyjątkowo upalne i suche lato wyprawa nie mogła wyruszyć w dalszą drogę. W ciągu dnia termometr stale wskazywał 43° C w cieniu, a pewnego dnia temperatura doszła do 55° C. Z powodu upałów ziemia tak się nagrzała, że roślinność wyginęła zupełnie. W czasie dnia uczestnicy wyprawy szukali schronienia w kryjówkach wykopanych pod ziemią. Upał był tak straszny, że rogowe grzebienie pękały, włosy przestały rosnąć, a paznokcie stawały się łamliwe. Po pewnym czasie woda w stawach zaczęła wysychać. Wyprawie

---

[1]) czytaj: Dżems Pul

[2]) czytaj: Mekdual Stjuart

[3]) czytaj: Murendi

[4]) czytaj: Lejdli

[5]) czytaj: Rokki Glen

groziła najokropniejsza śmierć z pragnienia. Na szczęście w lipcu spadły pierwsze deszcze i to uratowało jej uczestników od niechybnej śmierci.

W czasie upałów jeden z członków wyprawy zmarł, a technik Poole zachorował na szkorbut. Zrobiono wszystko, by przenieść go do najbliższego osiedla. Nie wytrzymał on jednak podróży i zmarł w drodze. Pochowano go wśród piasków pustyni.

Deszcze umożliwiły Sturtowi dalszą drogę. Wyprawa przeniosła się dalej i rozłożyła obóz przy forcie Grey [1]). Posuwając się na zachód przebyła rzekę Strzeleckiego i dotarła do brzegów jeziora Blanche [2]). Po powrocie do obozu udała się dalej w kierunku północno-zachodnim. Ponieważ deszcze ustały i znów nastąpił okres suszy, musiano kopać studnie dla zapewnienia sobie wody w czasie powrotu. Po drodze minęli szereg strumieni oraz rzekę Cooper [3]). W końcu wydostali się na skaliste wzgórza ogołocone z wszelkiej roślinności. Na tym kamienistym gruncie nawet konie nie pozostawiały żadnego śladu. Ten niewdzięczny teren, brak roślinności, a nade wszystko brak wody uniemożliwiły Sturtowi dojście do środkowej części kontynentu, od której dzieliło go tylko 225 kilometrów. Choć Sturt był już tak bliski celu, musiał jednak zawrócić.

Niejednokrotnie życie uczestników tej wyprawy było w niebezpieczeństwie z braku wody. Konie padały z pragnienia i wycieńczenia. Przyprowadzano nieszczęsne zwierzęta do studzien, a woda stawiała je znów na nogi. Pomimo tak wielkich trudności duch pionierski Sturta nie załamał się. Gdy się tylko znaleźli przy rzece Strzeleckiego, Sturt skierował się dalej na północ. Minęli znów rzekę Coopera i po przebyciu równiny Hope [4]) (Nadziei) wyszli ponownie na skalistą pustynię. Teraz każdy nieopatrzny krok mógł narazić wszystkich na śmierć. W ciągu $1^1/_2$ doby zmęczone konie nie dostały wody do picia. Panował

---

[1]) czytaj: Grej

[2]) czytaj: Blansz

[3]) czytaj: Kuper

[4]) czytaj: Hop

szalony upał. Do najbliższej studni było 75 kilometrów, czyli półtora dnia drogi. Widok rozległej pustyni nie budził nadziei znalezienia wody. Gdyby wyprawa udała się dalej i nie znalazła wody — oznaczałoby to pewną śmierć wszystkich jej uczestników. Powrót oznaczał rezygnację z powziętych zamierzeń. Ale nie było rady. Sturt musiał się cofnąć.

W drodze powrotnej okazało się, że studnie powysychały. Rozpacz uczestników wyprawy nie miała granic; widmo śmierci stanęło wszystkim przed oczami. Wtem Sturt spostrzegł ptaka, który osiadł na ziemi. Ponieważ zjawienie się ptaka na bezwodnej pustyni należy do rzadkości, przeto Sturt wywnioskował, że w pobliżu musi być woda. Pośpieszył on w ślady ptaka i, o radości! — znalazł wodę. W ten sposób wyprawa została uratowana.

Po powrocie do fortu Greya okazało się, że woda stała się zielona i nie nadawała się do picia. Zbliżało się znowu upalne lato.

W Rockey Glen Sturt ciężko zachorował na szkorbut. Wobec tego, że zapasy wody w studniach znacznie się zmniejszyły, wyprawa wypełniła wodą wory ze skóry wołowej i udała się dalej do rzeki Floods [1]) odległej o 180 kilometrów, a w dniu 21 grudnia 1845 r. przybyła do rzeki Darling jako końcowego punktu podróży.

W czasie tej wyprawy zdrowie Sturta zostało silnie nadszarpnięte i groziła mu utrata wzroku. Za usługi położone na polu badań Australii Królewskie Towarzystwo Geograficzne przyznało Sturtowi medal, a rząd — emeryturę w wysokości 600 funtów rocznie. Po zlikwidowaniu wszystkich spraw związanych z wyprawą Sturt wyjechał do Anglii, gdzie w roku 1869 życie zakończył.

Wyprawy i badania Strzeleckiego

Niezmiernie ciekawą postacią w dziejach Australii jest Paweł Edmund Strzelecki. Strzelecki urodził się w Kiekrzu

[1]) czytaj: Flads; flood = powódź

w Wielkopolsce w 1796 roku. Jako chłopiec był pojętny i dowcipny. Wykształcenie średnie otrzymał w Warszawie i Krakowie. Potem wstąpił do wojska i służył w pułku ułanów pruskich; po paru latach opuścił służbę wojskową jako podchorąży. Po jakimś czasie przeniósł się na Wołyń, gdzie został plenipotentem majątków Sapiehy.

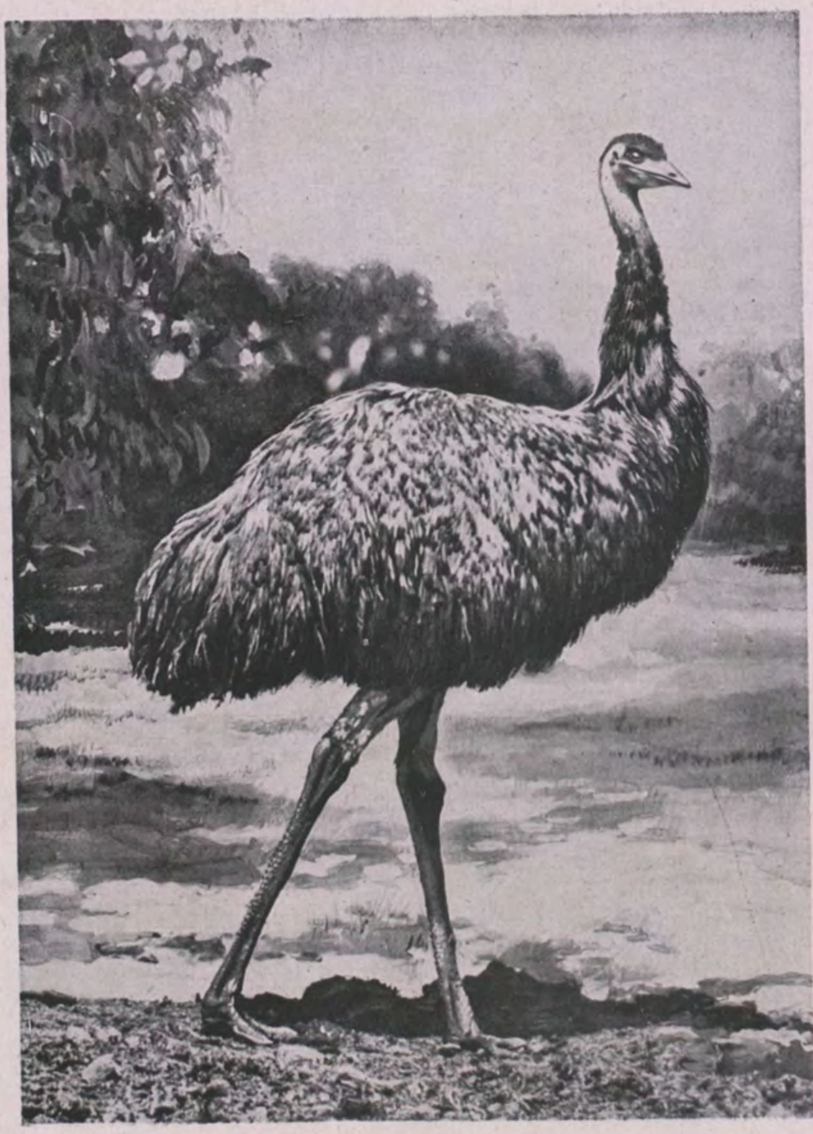
Ani dotychczasowe wykształcenie, ani rodzaj zajęć nie wskazywały na to, że Strzelecki miał zostać w przyszłości wielkim podróżnikiem i badaczem naukowym, któremu przypadnie w udziale wsławić imię polskie w dalekich krajach. Przełomowy zwrot następuje w życiu Strzeleckiego w roku 1831, kiedy opuszcza Petersburg, wyjeżdża do Anglii i poświęca się studiom w dziedzinie geografii i geologii na uniwersytecie w Edinburgu w Szkocji.

Już w latach 1835—1837 Strzelecki bada Amerykę Południową i Północną od Chile do Kalifornii. Następnie dwa lata spędza na badaniach w Indiach Wschodnich i na wyspach Oceanu Spokojnego. Dopiero potem, już jako doświadczony podróżnik i badacz, Strzelecki przenosi się do Australii, gdzie pozostaje od roku 1839 do roku 1844.

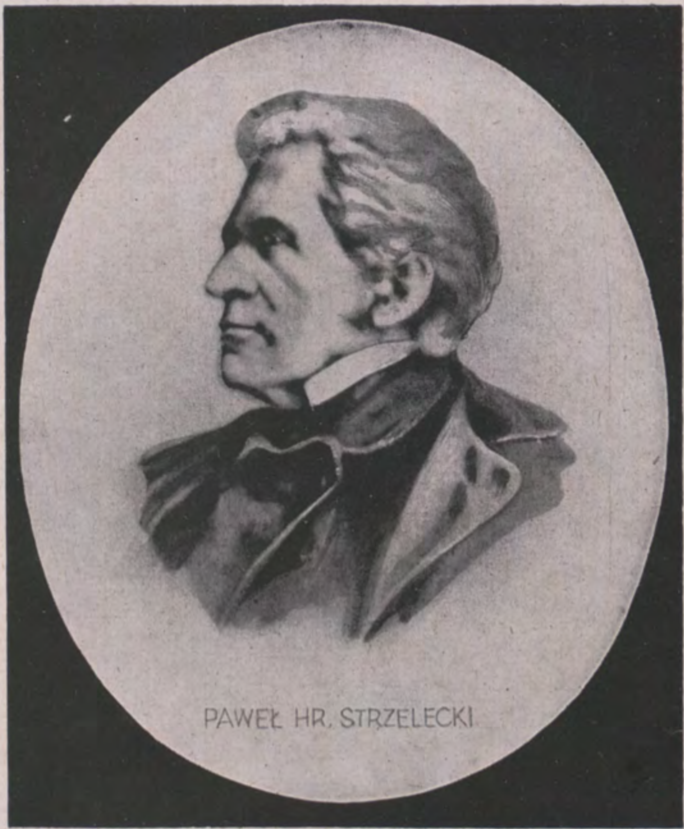
W roku 1839 staje on na czele bardzo dobrze zorganizowanej wyprawy naukowej, która ma na celu zbadanie Alp Australijskich. Wyprawa ta wyruszyła z górnego biegu rzeki Murray i dotarła szczęśliwie do Alp Australijskich. Przy badaniu tych gór uderzyło Strzeleckiego podobieństwo najwyższego ze szczytów górskich (wys. 2.234 m) do Kopca Kościuszki w Krakowie. Strzelecki opisuje swoje wrażenia w ten sposób: „Gdy zobaczyłem już z dala tę górę, na pierwszy rzut oka zdawało mi się, że zbliżam się do Kopca Kościuszki pod Krakowem. Dusza we mnie zadrżała i pomyślałem: — Tutaj nasza nowa ojczyzna — a gdy przybyłem do stóp tej góry, pierwsze moje słowa były: Imieniem Polski zwę cię — Górą Kościuszki". Na górze Kościuszki w roku 1839 Strzelecki sam zbudował maszt i zawiesił na nim polski sztandar.



Lirogon



Struś australijski - emu



Paweł Edmund Strzelecki



Parlament w Canberra — stolicy Dominium Australijskiego

Najbardziej wysuniętą na północ górę Strzelecki nazwał Adyna na cześć swej ukochanej — Adyny Turno (córki p. Turno z Obiezierza) z Poznańskiego.

Po zbadaniu Alp Australijskich wyprawa udała się w kierunku jeziora King, a następnie wzdłuż rzeki Latrobe [1]) do Westernportu [2]) w pobliżu miasta Melbourne. W drodze powrotnej napotkała ona takie nieprzebyte gęstwiny, że Strzelecki w obawie o losy wyprawy nie odstępował ani na krok od obranego z góry kierunku. Każdą piędź drogi trzeba było zdobywać nadludzkim wysiłkiem, trzeba było sobie torować przejście, a niejednokrotnie drzewa wycinać, to znów wdrapywać się na skały. Wobec tak trudnych warunków wyprawa robiła zaledwie 3 kilometry dziennie. Po drodze porzucono nawet konie i bagaż. Zapasy żywności wyczerpały się i wyprawie groził głód. Za pożywienie służyło tylko mięso upolowanych niedźwiedzi australijskich. Trzy dni uczestnicy wyprawy spędzili o głodzie nie mając nawet wody do picia. Pomimo tak wielkich trudności dotarli wreszcie do Westernportu.

Poza tym przeprowadził Strzelecki szereg badań w Nowej Południowej Walii i Tasmanii i ogółem przebył około 10.000 kilometrów. W wyniku tych badań odkrył on bardzo urodzajne tereny nazwane Gippsland [3]) na cześć ówczesnego gubernatora Nowej Południowej Walii — Gippsa. Tereny te okazały się najbardziej urodzajne w Australii.

Prócz tego Strzelecki odkrył bogate złoża złota i miedzi w okolicy Wellington [4]) i Bathurst [5]). Gdy w roku 1839 zawiadomił o tym gubernatora Nowej Południowej Walii, ten poradził mu, aby zachował to w tajemnicy z obawy, że wychodźcy i więźniowie uciekną z farm i miast do kopalni złota. Po jakimś czasie Strzelecki eksploatował jednak kopalnie złota w Wellington w pobliżu Góry Kościuszki, a Rada Prawodawcza No-

---

[1]) czytaj: Letrob

[2]) czytaj: Uesternport

[3]) czytaj: Gippslend

[4]) czytaj: Uellington

[5]) czytaj: Betherst

wej Południowej Walii przyznała mu 5 października 1853 roku pierwszeństwo odkrycia złota w Australii.

Dla upamiętnienia jego badań nazwano jego imieniem rzekę — Strzelecki Creek oraz góry — Strzelecki Range [1]).

Gdy Strzelecki powrócił do Anglii w roku 1844, powitał go w Londynie uroczyście angielski minister kolonii.

W roku 1845 wydaje on w języku angielskim książkę pod tytułem: „Physical Description of New South Wales and Van Diemens Land" [2]), która przez długi czas uchodziła za najlepszą monografię o tych krajach, oraz mapę Nowej Południowej Walii. W uznaniu prac badawczych Strzeleckiego Uniwersytet w Oxfordzie w roku 1846 nadał mu doktorat honorowy. Prócz tego został on członkiem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego, a wkrótce potem uzyskał najwyższe odznaczenie naukowe w Anglii, gdyż został członkiem Royal Society [3]) (Królewskie Towarzystwo) — angielskiej akademii umiejętności.

W latach 1847—1848 nawiedziła Irlandię klęska głodu. Strzelecki został przewodniczącym komitetu pomocy ofiarom głodu. Wywiązał się on znakomicie ze swego zadania organizując roboty publiczne i okazując wydatną pomoc ubogim wychodźcom wyjeżdżającym do Australii. Za te zasługi zostaje on w roku 1849 komandorem Krzyża Łaźni i otrzymuje szlachectwo angielskie, a w roku 1869 zostaje komandorem Wielkiego Krzyża Łaźni.

Strzelecki umarł w Londynie 6 października 1873 roku.

Badania Thomasa Mitchella [4])

Mitchell urodził się w Szkocji w roku 1792. W roku 1826 służył w wojsku w randze majora w Sydney, a w roku 1827 został miernicz ym przysięgłym.

---

[1]) czytaj: Rendż

[2]) czytaj: Fizikal Deskripszen of Nju Sous Uells end Van Diemens Lend (Opis Nowej Południowej Walii i Kraju Van Diemena, tj. Tasmanii)

[3]) czytaj: Rojal Sosajety

[4]) czytaj: Tomas Mitczell

W roku 1831 Mitchell zbadał kilka dopływów rzeki Darling. W czasie tych badań krajowcy zamordowali 2 uczestników wyprawy wysłanych po żywność.

W roku 1835 Mitchell odbył drugą wyprawę. Celem tej wyprawy było zbadanie i stwierdzenie, czy rzeka Darling jest dopływem rzeki Murray. W drugiej wyprawie przebył on około 450 kilometrów i zbadał nieznane obszary leżące wzdłuż rzeki Darling.

W rok później Mitchell znów staje na czele wyprawy. W umyśle jego powstaje wątpliwość, czy rzeczywiście rzeka Darling jest dopływem rzeki Murray, co udało mu się potwierdzić. Jednocześnie odkrył bardzo urodzajne tereny nadające się dla osadnictwa.

W roku 1845 Mitchell udaje się dalej na północ i bada rzekę Narran i Balonne [1], a także Cogoon [2], Maranoa i Belyando [3].

Wyprawy Leichhardta [4]

Leichhardt urodził się w Niemczech w r. 1813, gdzie otrzymał wykształcenie przyrodnicze w zakresie botaniki. Chcąc uniknąć służby wojskowej w kraju ojczystym Leichhardt w roku 1842 wyemigrował do Australii. Posiadał on niezwykłą stanowczość i wytrwałość oraz odwagę w wykonywaniu powziętych zamiarów. Przy tych zaletach, tak niezbędnych dla badacza nieznanych terenów brak mu było taktu w postępowaniu z ludźmi.

Po krótkich wycieczkach przyrodniczo-geologicznych wzdłuż rzeki Hunter [5] i w okręgu Moreton, Leichhard zostaje wyznaczony na zastępcę Mitchella w wyprawie, która miała przejść z południa na północ Australii do zatoki Karpentaria.

[1] czytaj: Ballon
[2] czytaj: Kogun
[3] czytaj: Beliando
[4] czytaj: Lajchhardt
[5] czytaj: Hanter

Zniechęcony z powodu opóźnienia tej wyprawy, Leichhardt zebrał sam grupę ludzi, nieco funduszów i na własną rękę wyruszył w drogę 1 października 1844 r. z miejscowości Jimbour [1]) w okręgu Darling Downs. Wyprawił się na północ posuwając się w odległości około 150 kilometrów od wybrzeża. Postanowił on dotrzeć do zatoki Karpentaria, przejść wzdłuż południowego jej wybrzeża i następnie przez płaskowzgórza Arnhem aż do portu Essington. W pierwszej części swej wyprawy Leichhardt przebył kilka rzek, które płynęły na wschód. Odkrył rzekę Dawson [2]). Przebył również rzekę Mackenzie [3]) i dotarł do rzeki Burdekin [4]). W ciągu całej tej drogi wyprawa nie miała żadnego kontaktu ze światem, a cały czas posuwała się po nieznanych terenach. (Tereny te doskonale nadawały się do uprawy i hodowli). Jak to zazwyczaj bywa w takich wypadkach, uczestnicy wyprawy zaczęli już tracić zaufanie do swego kierownika i wątpić o pomyślnym wyniku podróży. Toteż radość ich nie miała granic, gdy wreszcie ujrzeli wody zatoki Karpentarii.

Przy zatoce Karpentaria członkowie wyprawy rozłożyli obóz i udali się na spoczynek. Do tej chwili uczestnicy wyprawy nie doznali żadnych przykrości ze strony tubylców. Wobec tego nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności przeciw możliwym atakom ze strony wrogich plemion. Tego wieczoru jednak krajowcy napadli niespodziewanie, mszcząc się za przejście przez ich tereny myśliwskie; jednego z uczestników zabili, a dwóch bardzo ciężko zranili. Wyprawa posunęła się już zbyt daleko na północ, wobec tego pozostali przy życiu uczestnicy cofnęli się na południe, a następnie szli wzdłuż południowych wybrzeży zatoki Karpentaria. Ze względu na poważny stan rannych posuwano się naprzód bardzo powoli. Na domiar złego ludzie zaczęli odczuwać brak żywności. Droga prowadziła

[1]) czytaj: Dżimbur
[2]) czytaj: Douson
[3]) czytaj: Mekkenzi
[4]) czytaj: Bardekin

przez góry i przepaści i stawała się coraz trudniejsza do przebycia. Przy przejściu przez jedną z rzek wyprawa straciła 4 konie. To zmusiło Leichhardta do porzucenia bardzo cennych okazów botanicznych. Po pokonaniu wielkich trudności w drodze, w której uczestnikom wyprawy nieraz dokuczał dotkliwy głód, przybyli oni w dniu 17 grudnia 1845 r., po przejściu około 4500 kilometrów, do portu Essington, gdzie już od kilku miesięcy uważano tę wyprawę za zaginioną.

Za odkrycie nowej wielkiej połaci kraju nadającej się do hodowli i uprawy Leichhardt był witany w Sydney jako bohater narodowy. Wszyscy uczestnicy wyprawy zostali sowicie wynagrodzeni.

Jednak Leichhardt nie spoczywa na laurach zdobytej sławy. Opracowuje on fantastyczny plan wyprawy przez kontynent australijski od zatoki Moreton Bay do Oceanu Indyjskiego.

Czas trwania tej wyprawy obliczono na dwa lata. W bardzo krótkim czasie Leichhardt otrzymał 500 zwierząt domowych dla wyżywienia wyprawy. Wobec tego już w roku 1846 wyrusza on z Darling Downs [1]) i z niewiadomych przyczyn kieruje się na północ zamiast na zachód. Zaczęły padać duże deszcze, wyprawa znalazła się na błotnistych terenach, gdzie zwierzęta szybko wyginęły.

Niezrażony tym niepowodzeniem, Leichhardt wraz z 5 Europejczykami i 2 krajowcami skierował się na zachód i 3 kwietnia dotarł do rzeki Cogoon. To była ostatnia wiadomość o wyprawie Leichhardta, po której dotychczas nie znaleziono żadnego śladu. Prawdopodobnie wszyscy uczestnicy tej nieszczęśliwej wyprawy zginęli z głodu i pragnienia lub też padli z ręki krajowców.

Wyprawa Kennedy'ego

Kennedy zdobył pewne doświadczenie w pracy badawczej pod kierunkiem Mitchella. Wobec tego w roku 1848 powie-

[1]) czytaj: Darling Dauns

rzono mu kierownictwo wyprawy składającej się z 12 ludzi. Wyprawa ta wylądowała w zatoce Rockingham [1]) z zamiarem udania się na północ wzdłuż półwyspu York.

Jednak już od samego początku jakiś zły los prześladował Kennedy'ego. Po wylądowaniu w dniu 1 czerwca wyprawa znalazła się na błotnistych terenach i straciła około 6 tygodni na wyszukiwanie odpowiedniej drogi okrężnej, by móc posuwać się naprzód. Zaledwie wybrnęła z trzęsawisk, musiała się znów przedzierać przez gąszcz splątanych drzew wycinając sobie drogę siekierami. A w dodatku wrogo usposobione plemiona krajowców nie dawały jej spokoju. Dla postrachu Kennedy wydał polecenie użycia broni palnej, od której padło 5 krajowców. Był to bardzo nieopatrzny krok ze strony kierownika wyprawy. Tubylcy postanowili pomścić śmierć swoich ludzi i poczęli tropić wyprawę czekając tylko na odpowiedni moment do napadu.

Położenie wyprawy pogorszało się coraz bardziej. W czasie przejścia przez błotniste tereny, gęstwiny i pasma górskie musiała ona porzucić swe wozy i użyć koni do przenoszenia ładunków. Niektórzy członkowie wyprawy nie mogąc znieść niewygód podróży rozchorowali się, co jeszcze bardziej utrudniło drogę. Wobec tego wyprawa dotarła ze znacznym opóźnieniem do zatoki — Princess Charlotte Bay [2]), gdzie miał ją oczekiwać żaglowiec. Żaglowiec już odpłynął. Teraz nie pozostawało nic innego, jak iść naprzód bez nadziei. Po drodze zaczęły się piętrzyć nowe trudności; ludziom zaczął dokuczać głód. Wobec tego Kennedy pozostawia chorych w namiotach przy zatoce Weymouth Bay [3]), a sam wraz z 4 uczestnikami wyprawy udaje się w kierunku wyspy Albany [4]) jako ostatecznego celu podróży. Lecz i tu wyprawę prześladują niepowodzenia. Jeden z uczestników zostaje kaleką, drugi przypadkowo się zabija, a trzeci po-

[1]) czytaj: Rokkinhem

[2]) czytaj: Princes Czarlot Bej

[3]) czytaj: Uejmous Bej

[4]) czytaj: Olbani

zostaje na miejscu jako opiekun chorego towarzysza podróży. Niezrażony niczym, Kennedy w towarzystwie oddanego mu tubylca posuwa się naprzód. Cały czas ani na krok nie odstępują go tubylcy szukając zemsty i 1 grudnia, gdy Kennedy był już zupełnie wyczerpany, napadają na niego kierując doń swoje strzały. Kennedy otrzymał kilka ran i wskutek tego zmarł. Wierny towarzysz podróży — krajowiec Jackey-Jackey [1]) — pochował go, zabrał jego pamiętnik i udał się w dalszą drogę w kierunku wyspy Albany.

Po 13 dniach spostrzegł go kapitan szkunera Ariel znajdującego się przy wyspie Albany.

Gdy tylko kapitan szkunera dowiedział się o losie Kennedy'ego, udał się na miejsce, gdzie pozostało 2 członków wyprawy, lecz tam nie znalazł już nikogo. Wobec tego niezwłocznie skierował się do zatoki Weymouth Bay, gdzie Kennedy pozostawił 9 ludzi.

Z tych 9 ludzi 7 zginęło z głodu lub od strzał tubylców; pozostało przy życiu tylko 2, lecz i ci dwaj zostali uratowani jedynie dzięki temu, że pomoc nadeszła, zanim krajowcy zdążyli wywrzeć na nich swą zemstę. W ten sposób z 13 członków wyprawy pozostało przy życiu tylko 3.

Była to jedna z najbardziej tragicznych wypraw w historii Australii.

Wyprawa Eyre'a

E. J. Eyre [2]) urodził się w Anglii w roku 1815, a w roku 1833 przybył do Australii. Na początku zorganizował kilka mniejszych wypraw, aby się zapoznać nieco z terenem. Dopiero w roku 1840 stanął na czele większej wyprawy, która uczyniła go najbardziej popularnym spośród badaczów kraju, a to nie tyle ze względu na dokonane odkrycia, ile ze względu na cierpienia i trudy, które zniósł.

---

[1]) czytaj: Dziakki-Dziakki

[2]) czytaj: Ejr

Żegnany serdecznie przez mieszkańców Adelaidy, Eyre udaje się do jeziora Torrens i tu przekonuje się, że ma ono błotniste wybrzeża i słoną wodę. Potem przechodzi on wzdłuż pasma pagórków Flinders Range otoczonych samymi bagnami, gołymi skałami lub pustynią. Widok kraju był tak beznadziejny, że wierzchołek jednej z gór został nazwany Hopeless (Beznadziejny). Wobec tego zrezygnował on z dotarcia do środka owej części kontynentu i pełen rozpaczy skierował się do portu Lincolna. Nie chcąc jednak wracać bez żadnych wyników zmienił swoje plany i skierował się na zachód, by się dostać do King Georges Sound [1]). Eyre wysłał już przedtem jednego ze swych ludzi do zatoki Streaky Bay [2]). Teraz połączył się z nim. Ale zdając sobie sprawę, że przejście 1200 kilometrów przez pustynny, bezwodny teren, po którym koczują tylko krajowcy, jest niemożliwe, odesłał wszystkich członków wyprawy do Adelaidy pozostawiając jedynie Baxtera i 3 krajowców. Gdy rząd dowiedział się o zamiarach Eyre'a, wysłał żaglowiec Hero [3]) do zatoki Streaky Bay, by skłonić go do zaniechania tego planu.

Nie poskutkowało to jednak; Eyre pozostał przy swym zamiarze i poszedł dalej na zachód. Z jednej strony ciągnął się tylko ponury scrub, a z drugiej — wysokie skały okalające Wielką Zatokę Australijską. Po drodze nie było ani jednego strumyka. Całe szczęście, że czasami natrafiono na studnie krajowców, a gdy ich zbrakło, zbierano gąbkami rosę, by się chociaż trochę orzeźwić. Eyre szedł więc naprzód. Pewnej nocy znikło nagle 2 krajowców, gdyż nie mogli już znieść tej uciążliwej, a tak beznadziejnej wędrówki. Wreszcie nadeszła fatalna noc. Tubylcy, którzy uciekli, powrócili i błagali o przebaczenie. Zdawało się, że nic nie grozi wyprawie; rozłożono wśród gór namiot w nadziei, że chmury przyniosą długo oczekiwany deszcz i napełnią wodą strumyki i jamy. Tej nocy Eyre pilnował, by konie nie rozbiegły się po pustyni. Wszędzie panowała grobowa

---

[1]) czytaj: King Dżordżes Saund

[2]) czytaj: Striki Bej

[3]) czytaj: Hiro

cisza. Wtem rozległ się strzał, na którego odgłos Eyre pośpieszył do namiotu znajdującego się w odległości 350 metrów. Jedyny oddany mu krajowiec biegł mu naprzeciw i uprzedził go o zaszłym nieszczęściu. Gdy Eyre wszedł do namiotu, Baxter [1]), ciężko raniony przez dwóch krajowców, konał. Zrabowali oni też zapasy żywności, 2 karabiny, amunicję i znaczny zapas bezcennej w pustyni wody. Po tym wypadku pozostało na potrzeby wyprawy tylko około 20 kg mąki, nieco cukru i herbaty, 16 litrów wody i 2 karabiny oraz niewielka ilość amunicji.

Eyre zrozumiał całą grozę swego położenia, został sam jeden w bezludnej pustyni, sam, bez najlepszego i najbardziej oddanego mu przyjaciela. Nie mógł on nawet pogrzebać Baxtera, gdyż skała była zbyt twarda, by w niej wykopać grób. Lecz i to zajście nie złamało Eyre'a. Już tylko we dwóch, Eyre i krajowiec Wylie[2]), posuwają się naprzód i dopiero po 7 dniach znaleźli się przy jednej ze studzien krajowców, z której uzupełniali swoje zapasy wody. Jednak żywność była na wyczerpaniu i groził im straszliwy głód. W dniu 2 czerwca Eyre i Wylie ruszyli w dalszą drogę. Wtem na pewnej odległości od brzegu ujrzeli łódź. Radość ich nie miała granic. Niestety, radość ta była przedwczesna, gdyż łódź nie spostrzegła wcale ich ogniska. Eyre wytrwale idzie dalej. Po przebyciu następnych 9 kilometrów ujrzał on żaglowiec ukryty za skałą, dosiada więc najsilniejszego z koni i podjeżdża do tej skały. Tu ponownie rozpala ognisko, które tym razem zauważono. Żaglowiec przybywa im z pomocą. Okazało się, że był to francuski żaglowiec Mississipi, który przez 10 dni gościł Eyre'a na swym pokładzie i zaopatrzył go w żywność na dalszą drogę.

Nie bacząc na wielkie niebezpieczeństwa Eyre idzie dalej. Teraz szczęście mu sprzyja; od czasu do czasu natrafia na studnie krajowców i 7 lipca 1841 roku dociera wraz z Wylie do King Georges Sound, gdzie jest gorąco witany jako bohater.

---

[1]) czytaj: Bekster

[2]) czytaj: Uili

Po powrocie z wyprawy zajmował wysokie stanowiska w służbie państwowej w Południowej Australii, Nowej Zelandii i na Jamaice, gdzie był gubernatorem. Eyre zmarł w Anglii w roku 1906.

Wyprawa Burke'a i Willisa

Robert O'Hare Burke [1]) urodził się w Irlandii i w roku 1853 przybył do Australii, gdzie został wkrótce inspektorem policji. William John Willis [2]) urodził się w Anglii i w roku 1852 przybył do Australii, gdzie pracował jako mierniczy przysięgły. Żaden z nich nie znał bushu. Pomimo to stanęli oni na czele wyprawy, która wyruszyła z Melbourne w roku 1860 i w październiku tegoż roku przybyła do Menindie [3]) nad rzeką Darling. Była to jedna z najlepiej wyposażonych wypraw, o czym może świadczyć fakt, że posiadała 16 wielbłądów do przenoszenia ładunków. Zaraz po wyruszeniu zaszło nieporozumienie pomiędzy Burke'm a kierownikiem wielbłądów, wskutek czego ten ostatni wycofał się z wyprawy.

W dniu 19 października wyruszyli z Menindie i 11 listopada dotarli do rzeki Coopers Creek [4]). Tutaj Burke wykazał od razu, jak dalece nie nadawał się na to stanowisko; niecierpliwił się stale i śpieszył. Nieoczekiwanie postanowił, że część wyprawy z całkowitym wyposażeniem pozostanie na okres 3 miesięcy na miejscu, a sam wraz z Willisem i 2 ludźmi udaje się w dniu 16 grudnia w dalszą drogę do zatoki Karpentarii. W czasie swej podróży Burke przebył strumień zwany obecnie Diamantina [5]) i dotarł do rzeki Cloncurry [6]). Zajęło to około 2 miesięcy, po czym Burke postanowił powrócić. Zapasy żywności kończyły się i ludzie

---

[1]) czytaj: Ohar Berk
[2]) czytaj: Uiliam Dżon Uillis
[3]) czytaj: Menindi
[4]) czytaj: Kupers Krik
[5]) czytaj: Dajamantina
[6]) czytaj: Klonkarry

otrzymywali znacznie zmniejszone racje. Wskutek wyczerpania i głodu zmarł jeden z uczestników wyprawy. Pozostali 3 uczestnicy powrócili do obozu 21 kwietnia 1861 r., czyli po upływie 4 miesięcy po opuszczeniu tego miejsca. Okazało się, że pozostawieni tu uczestnicy opuścili obóz rano tego samego dnia. Zostawili oni Burke'owi na wypadek jego powrotu zakopany pod drzewem plan swej drogi powrotnej, a także pewną ilość żywności, którą Burke odnalazł.

Willis zaproponował, by niezwłocznie podążyć za nimi. Jednak Burke biorąc pod uwagę wyczerpanie swoich ludzi nie zgodził się na to i wyruszył w kierunku góry Hopeless [1]), gdyż uważał, że tą drogą prędzej można będzie dotrzeć do miejsc zaludnionych. Willis i King protestowali, lecz ostatecznie podporządkowali się woli kierownika. Wobec tego po 5-dniowym wypoczynku wyprawa wyruszyła w wytkniętym przez niego kierunku.

Burke był tak pewny, że dobrze obrał drogę, iż nie kazał nawet wycinać dla ostrożności znaków na drzewach dla zaznaczania swego pobytu w obozie oraz wskazania swojej dalszej marszruty. Toteż gdy kierownik pierwszej grupy, trapiony wyrzutami sumienia, powrócił na miejsce obozu, nie znalazł tu żadnego śladu pobytu Burke'a i odjechał z niczym, nie pozostawiając również żadnych znaków, które by świadczyły o jego odwiedzinach w obozie. Burke'a i jego dwóch towarzyszy spotkał cały szereg niepowodzeń w podróży. Jeden z ich wielbłądów ugrzązł w błocie, a drugi zdechł w kilka dni później. Ponieważ żywność znacznie się zmniejszyła, uczestnicy wyprawy zatrzymali się na 5 dni. W ciągu tego czasu rozćwiartowali padłe wielbłądy, pokrajali mięso na kawałki i suszyli je na słońcu w celu uzupełnienia zapasów. Widząc, że zapasy żywności mimo to niedługo się wyczerpią, Burke zdał sobie teraz sprawę z beznadziejności przedsięwzięcia i postanowił wrócić do miejsca obozowiska.

---

[1]) czytaj: Hoples (Beznadziejna)

Uczestnicy wyprawy spostrzegli, że krajowcy przygotowują strawę z nasienia trawy nardoo [1]), więc postanowili także spróbować tego pożywienia. Jednak strawa ta, nie posiadająca własności odżywczych, niewiele daje. Ludzie zaczęli opadać z sił. Ubranie ich zdarło się na strzępy.

Początkowo towarzyszący wyprawie tubylcy odnosili się do jej uczestników bardzo dobrze. Po pewnym jednak czasie doszli do wniosku, że uczestnicy wyprawy są dla nich ciężarem, i wobec tego kilkakrotnie próbowali ich porzucić. King, jedyny człowiek, który pozostał przy życiu z całej grupy Burke'a, opowiada, że po znalezieniu opuszczonego obozowiska zakopano w ziemi notatki o wyprawie i postanowiono przyłączyć się do jakiejś grupy krajowców i żyć wśród nich. Willis i King zbierali codziennie worek nasienia nardoo i przynosili je Burke'owi, który przygotowywał z niego strawę w sposób używany przez tubylców. Jednak Willis był tak wyczerpany, że nie mógł już dłużej zbierać nasienia. Ułożono go w cieniu drzew, pozostawiono nieco pożywienia i wody, a Burke i King udali się na poszukiwanie osiedli krajowców. Lecz i Burke był tak dalece wycieńczony, że po upływie 3 dni zmarł.

Gdy King powrócił na miejsce, gdzie pozostał Willis, okazało się, że ten też już nie żyje. Ciała obydwu uczestników pozostały na pustyni. King przyłączył się do grupy krajowców, wśród których pozostał do dnia 15 września 1861 roku. Opowiadają, że kiedy został odnaleziony przez wyprawę ratowniczą, ubranie jego było całe w strzępach, głowę okrywał jakimś kawałkiem kapelusza, sam zaś był raczej podobny do cienia niż do człowieka.

Wyprawy Johna Mac Doualla Stuarta i White'a [2])

W roku 1862 wyprawa pod kierunkiem Johna Mac Douall Stuarta przeszła z południa Australii na północ od Adelaidy do portu Darwina [3]).

---

[1]) czytaj: nardu

[2]) czytaj: Dżon Mekdual Stjuart i Uajt

[3]) czytaj: Daruin

Ostatnia wyprawa przez środkową część Australii odbyła się w roku 1922, kiedy młody entomolog australijski White przebył w samochodzie środkową Australię z Adelaidy do portu Darwina.

Pomimo tych licznych badań znajdują się w głębi Australii wielkie niezbadane obszary, na których noga białego człowieka jeszcze nigdy nie stanęła.

Rozwój kolonii w pierwszych latach osadnictwa

Gubernatorowi Phillipowi zostali przydzieleni marynarze dla utrzymania porządku w nowej kolonii. Zawiedli oni jednak całkowicie pokładane w nich nadzieje. Traktowali swój pobyt w kolonii jako zło konieczne i wykonywali swe obowiązki niedbale; dozorowali pracę zesłańców tylko w godzinach przepisowych lub wtedy, kiedy zesłańcy pracowali dla nich. Toteż w roku 1790 gubernator Phillip postanowił zastąpić marynarzy przez wojsko. Nie poprawiło to jednak sytuacji. Żołnierze mieli przede wszystkim na widoku osobiste cele: chcieli się dorobić własnego majątku w kolonii.

Po ustąpieniu gubernatora Phillipa rząd brytyjski mianował cały szereg innych gubernatorów, którzy znieśli pozostałe po Phillipie urzędy cywilne i zaprowadzili w kolonii rządy wojskowe. Na domiar złego oficerowie i żołnierze zaczęli uprawiać handel alkoholem robiąc na tym nieuczciwe spekulacje. Sprzedawali go po cenach 10-, niekiedy 40-krotnie przewyższających koszt kupna. Ludzie ci nie mieli żadnych skrupułów. Doszło do tego, że wynagrodzenie za pracę wypłacali alkoholem.

Na wyrób alkoholu przeznaczano tak dużo zboża, że nawet w latach urodzaju odczuwano w kolonii brak mąki.

Chcąc zainteresować oficerów sprawą osadnictwa gubernator Grose [1]) zaczął przydzielać im działki ziemi oraz odpowiednią

[1]) czytaj: Groz

ilość zesłańców do ich uprawy. System ten tak się rozpowszechnił, że w roku 1795 brak było zesłańców do wykonywania robót publicznych.

Wojskowi zaczęli uprawiać gry hazardowe, nastąpił zupełny zanik dyscypliny, rozpoczęły się rabunki.

Próby ówczesnego gubernatora Huntera [1]), zmierzające do zniesienia handlu alkoholem, spaliły na panewce. Ludzie zajmujący się tym handlem mieli takie wpływy, że potrafili doprowadzić do odwołania gubernatora w roku 1800.

Następcą Huntera został gubernator King (1800—1806). King wprowadził ograniczenie importu alkoholu do kolonii.

Pomiędzy zesłańcami, którzy byli wysłani do Australii po roku 1798, znajdowała się pewna ilość przestępców politycznych z Irlandii, która w roku 1798 powstała przeciw Anglii. Z tego powodu już od roku 1800 zarządzanie kolonii było utrudnione. Tu w nowym kraju zesłańcy polityczni prowadzili agitację przeciw istniejącemu systemowi rządów i stali się siewcami niezadowolenia i buntu. W roku 1804 doszło do tego, że około 400 więźniów zastrajkowało i uzbroiwszy się w oskardy pomaszerowało w kierunku miasta Sydney. Przy pomocy wojska udało się rządowi stłumić bunt więźniów.

W latach 1800—1806 rozpoczęła się kolonizacja Tasmanii, dokąd wysyłano najbardziej niebezpiecznych przestępców.

Wskutek zarządzeń przeciwalkoholowych, wydanych przez gubernatora Kinga, ilość alkoholu przywożonego do kolonii zmniejszyła się, a w kraju zapanował ład i dobrobyt. Jednak wojskowi, zainteresowani w prowadzeniu handlu alkoholem, nie dali za wygraną, znów wyzyskali swych wpływowych przyjaciół w Londynie i King również został odwołany ze stanowiska gubernatora.

Następcą Kinga był gubernator Bligh [2]). Miał on za sobą świetną karierę wojskową. Jednak jego niezrównoważony charakter stał się przyczyną wielu niepotrzebnych starć w kolonii.

---

[1]) czytaj: Hanter

[2]) czytaj: Blaj

Po objęciu władzy przez Bligha zwrócił się do niego John Macarthur [1]), były oficer oddziału wojskowego Nowej Południowej Walii, z prośbą, aby odwiedził jego farmę o powierzchni 5000 hektarów, na której zapoczątkował hodowlę owiec. Zaproszenie tego rodzaju oburzyło gubernatora, który uważał to za uwłaczające jego stanowisku. Z tego powodu zagroził Macarthurowi odebraniem ziemi. Od tej chwili gubernator i Macarthur stali się wrogami. Na podstawie podejrzenia, że Macarthur ułatwił zesłańcowi ucieczkę i że zajmował się handlem alkoholem, gubernator wydał polecenie aresztowania go. Sprawa Macarthura została oddana do rozpatrzenia sędziemu, który był jego osobistym wrogiem, przeciwko czemu oskarżony zaprotestował na rozprawie sądowej. Wobec tego wyznaczono sąd przysięgłych, składający się z 26 oficerów. Z braku dowodów winy sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający. Wówczas to na polecenie gubernatora oficerowie ci zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Za aresztowanymi oficerami ujęły się oddziały wojskowe, na czele których stanął major Johnson [2]).

Major Johnson aresztował gubernatora, nakazał zwolnić Macarthura i sam zarządzał sprawami kolonii w ciągu całego roku.

Gdy wieść o aresztowaniu gubernatora dostała się do Anglii, rząd angielski odwołał gubernatora Bligha i wyznaczył nowego gubernatora, a majora Johnsona i Macarthura wezwał do Anglii w celu przeprowadzenia śledztwa. W wyniku śledztwa major Johnson został przeniesiony w stan spoczynku, Macarthurowi został wzbroniony powrót do Australii na przeciąg kilku lat; Bligh zaś otrzymał awans, lecz nie został już powołany do służby czynnej.

Powyższe zajścia wywarły duży wpływ na dalszy rozwój Australii: skończyły się rządy wojskowe. Nastąpił zwrot w polityce kolonii zmierzający ku rządom demokratycznym.

---

[1]) czytaj: Dżon Mekartur

[2]) czytaj: Dżonson

Ponieważ w Australii nie było zwierząt domowych hodowanych w Europie, przeto gubernator Phillip razem z pierwszą partią zesłańców przywiózł pewną ilość bydła, owiec i świń. Sądził on, że z biegiem czasu zwierzęta te rozmnożą się i kolonia uniezależni się od Anglii i innych krajów, gdyż sama się będzie mogła zaopatrywać w mięso. Prócz tego gubernator nosił się z zamiarem rozpoczęcia uprawy ziemi. Początkowo jednak spotkało go duże rozczarowanie, gdyż pierwsza próba uprawy ziemi w miejscu, gdzie dziś jest ogród botaniczny w Sydney, zawiodła. W czasie drogi morskiej nasiona zwilgotniały i uległy zepsuciu, część bydła rozbiegła się po wylądowaniu, a reszta pozdychała.

Pierwszą udaną próbę na roli w roku 1790 przeprowadził były zesłaniec James Ruse [1]), który uprawił półtora akra [2]) ziemi w pobliżu rzeki Paramatty. Uzyskał on od rządu niezbędne narzędzia rolnicze, dano mu zesłańca do pomocy oraz żywność ze składów rządowych. W końcu 1791 roku Ruse mógł się już utrzymać z plonów swej pracy na roli. Wydzielił on pewną część zbiorów na rzecz zesłańca, aby go osobiście zainteresować i zachęcić do bardziej wydajnej pracy. W ten sposób wprowadził on w Australii system gospodarstwa udziałowego.

Próby uprawy roli były prowadzone również w innych miejscowościach. Jednak w pobliżu morza rdza zbożowa niszczyła pszenicę; dopiero po odkryciu przełęczy przez Góry Błękitne rolnictwo uzyskało odpowiednie tereny dla jej uprawy.

Ważną rolę w gospodarstwie Australii odgrywała hodowla owiec. Pierwsze owce przywiezione do Australii pozdychały wprawdzie, jednak dzięki doświadczeniom prowadzonym przez Macarthura hodowla owiec miała się stać w przyszłości jednym z najpoważniejszych źródeł bogactwa kraju. Macarthur, jako oficer, otrzymał początkowo działkę ziemi o powierzchni — 100 akrów w pobliżu Paramatty. Ponieważ uprawiał on ziemię dobrze, dostał jeszcze jedną działkę o tej samej powierzchni. Do

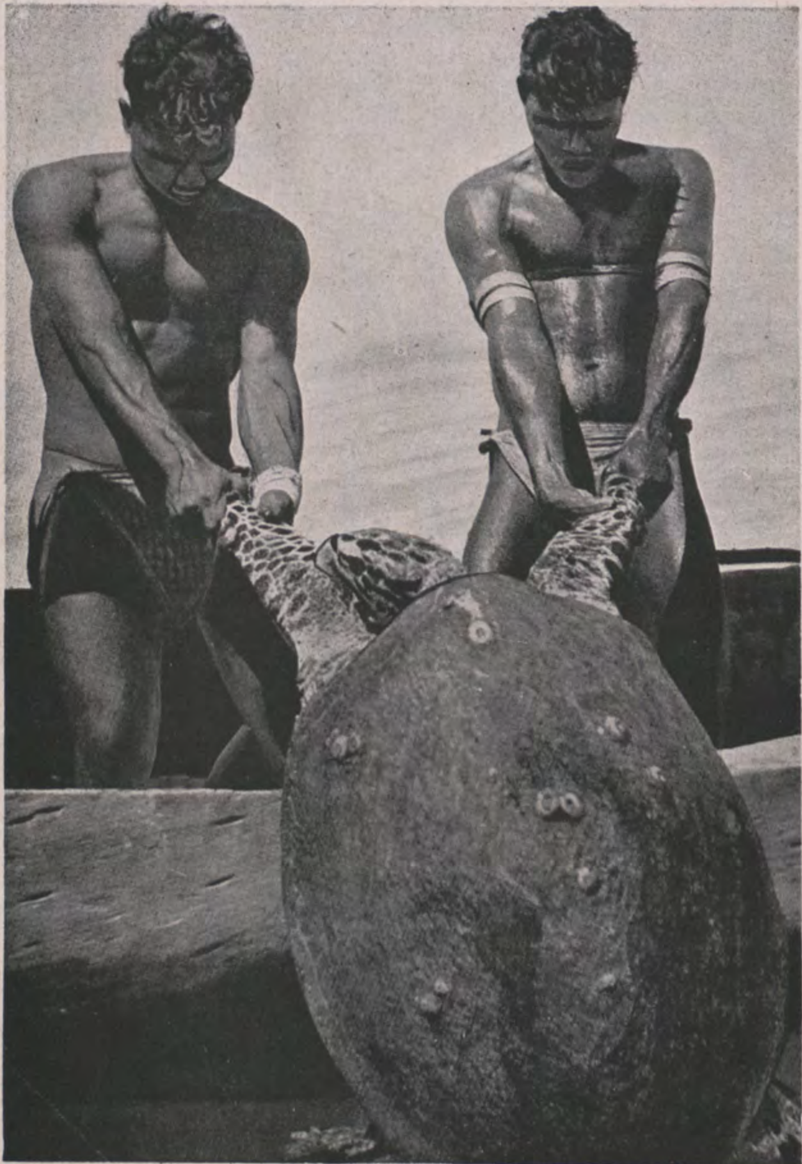
---

[1]) czytaj: Rjuz

[2]) 1 akr = 40,46 arom



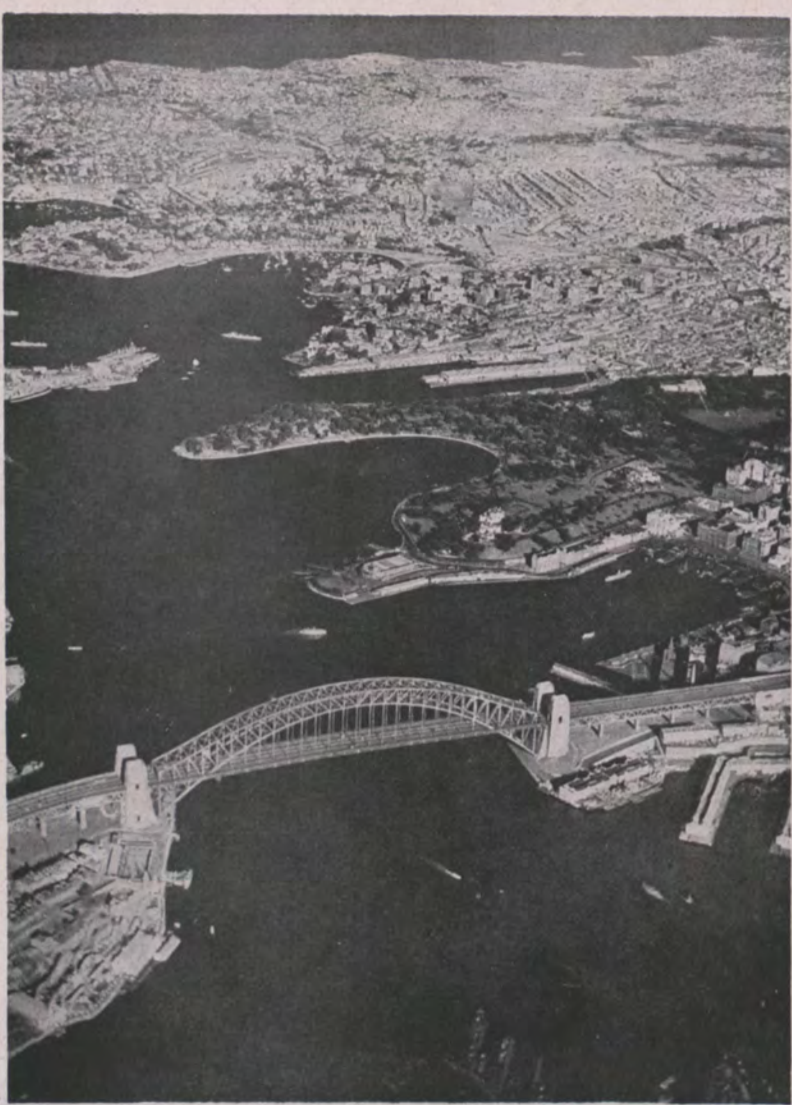
Stado owiec na tle krajobrazu australijskiego



Tubylcy



Hobart — stolica Tasmanii



Sydney — stolica stanu Nowa Południowa Walia

uprawy roli zastosował on pług zamiast używanej dotychczas motyki. Wobec pomyślnych wyników pracy na roli Macarthur wystąpił z wojska i zajął się wyłącznie swym gospodarstwem.

W roku 1793 sprowadzono do Sydney kilkanaście owiec z Indii, Macarthur kupił parę z nich dla swojej farmy. W roku 1796 przywieziono do Sydney kilkanaście merynosów hiszpańskich z południowej Afryki. Macarthur nabył 8 z nich. Przez skrzyżowanie tych dwóch gatunków otrzymał on nowy gatunek owiec posiadający wełnę o bardzo dużej wartości dla tkactwa. W roku 1800 wysłał on do Anglii 8 wzorów wełny dla zbadania, czy się nadaje dla tkactwa. Wełna okazała się lepsza niż wełna owiec hiszpańskich.

Na podstawie swego doświadczenia Macarthur zdołał przekonać rząd angielski, że hodowla owiec w Australii jest możliwa, sprzyja jej ciepły klimat Australii, więc można wyzyskać rozległe obszary i hodować miliony owiec przy niewielkim nakładzie kapitału. Rząd angielski ofiarował Macarthurowi 5000 akrów ziemi w miejscowości Camden Park [1]), by mógł rozpocząć hodowlę owiec na większą skalę.

Dzięki zasługom położonym dla rozwoju hodowli owiec i przez swój zatarg z gubernatorem Blighem stał się Macarthur postacią historyczną.

Miejscowości nad brzegiem morza nie sprzyjały hodowli. Dopiero przez odkrycie przełęczy przez Góry Błękitne otworzyły się wielkie tereny dla osadnictwa i hodowla owiec mogła się rozwinąć należycie. W poszukiwaniu nowych terenów hodowcy owiec przenosili się coraz bardziej na zachód.

Zostały też oznaczone granice, których nie wolno było przejść. Jednak hodowcy nie liczyli się z tym zarządzeniem władz i przekraczali te granice wraz ze swoimi stadami. Hodowców takich nazwano skwaterami od angielskiego wyrazu squatte [2]) — przekraczać. Nie chcąc hamować rozwoju hodowli owiec guber-

[1]) czytaj: Kemden Park

[2]) czytaj: skuot

nator odwołał swoje zarządzenie i ustalil roczną opłatę za korzystanie z pastwisk przez skwaterów.

Dzięki sprzyjającym warunkom hodowla owieç w Australii rozwinęła się bardzo szybko. Wrogiem hodowli są posuchy, które od czasu do czasu nawiedzają Australię, oraz króliki, które rozmnożyły się tu w wielkiej ilości. W czasie posuchy owce giną z braku paszy i wody, króliki zaś niszczą pastwiska.

Dziś hodowcy owiec należą do najbardziej wpływowych ludzi w Australii, gdyż w ich rękach znajdują się największe majątki w kolonii.

Wpływy oddziału wojskowego Nowej Południowej Walii skończyły się z chwilą objęcia władzy przez gubernatora Macquarie [1]) w roku 1809; odwołał on ten oddział i sprowadził inny, którym sam dowodził w Anglii. Gubernator Macquarie zarządza kolonią w ciągu 12 lat (1809—1821). Był to człowiek sumienny, mający na względzie przede wszystkim dobro obywateli. W czasie jego rządów wzrósł dobrobyt mieszkańców.

Wyprawy badawcze odkryły nowe tereny dla osadnictwa w zachodniej części Nowej Południowej Walii. Zwrócono szczególną uwagę na budowę dróg i mostów w okolicy miasta Sydney. W Sydney zbudowano kilka okazałych gmachów rządowych, które przetrwały do dnia dzisiejszego, jak np. gmach Sądu Okręgowego, szpital i obecny gmach konserwatorium, który zbudowano początkowo na stajnię dla koni rządowych. Zwrócono też uwagę na budowę szkół, w szkolnictwie zwiększono ilość nauczycieli. Dla okazania pomocy przemysłowi w roku 1817 założono Bank Nowej Południowej Walii oraz Kasę Oszczędności. Ceny na towary były wyznaczane przez gubernatora. Przy jego rządach ludność wzrosła z 10.400 do 25.000.

Macquarie jako gubernator korzystał z władzy prawie nieograniczonej. Do jego kompetencyj należało: zwalnianie urzędników, mianowanie sędziów, prawo łaski z wyjątkiem przestępstw zabójstwa i zdrady stanu, wprowadzenie stanu wojennego, kon-

[1]) czytaj: Mekkuori

trola nad bezpłatnym przydzielaniem ziemi, wyznaczanie cen rynkowych, wydawanie przepisów dotyczących handlu i żeglugi. Zniósł on ostatecznie handel alkoholem w Australii.

Pomimo wielu zasług dla kolonii nie uniknął on jednak losu swoich poprzedników. Wrogowie gubernatora wyzyskali jego liberalny stosunek do byłych przestępców. Gubernator uważał Nową Południową Walię za miejsce poprawy dla zesłańców, którzy po odbyciu kary winni zająć przynależne im stanowiska w społeczeństwie. Doświadczenie wykazało, że wielu zesłańców okazało się dobrymi pionierami i zrobiło więcej dla rozwoju kolonii niż osadnicy. Wobec tego gubernator okazywał wiele względów tym zesłańcom i zapraszał ich nawet na oficjalne przyjęcia. Wielu kolonistów i oficerów uważało jednak za poniżające dla swojej godności obcowanie z byłymi przestępcami. W ten sposób powstał długotrwały spór pomiędzy kolonistami i byłymi zesłańcami. Macquarie zezwolił nawet na wykonywanie zawodu adwokackiego dwom byłym zesłańcom, co wywołało konflikt z sędzią Jeffery Bentem [1]), który nie wyznaczał spraw w ciągu 2 lat, by ich nie dopuścić do występowania w sądzie. To wywołało wielkie niezadowolenie w kolonii.

Tymczasem zdarzył się następujący wypadek. Wielu mieszkańców miasta Sydney korzystało ze spacerów na placu przyległym do pałacu gubernatora przechodząc przez ogrodzenie. Wtedy gubernator wydał władzom bezpieczeństwa polecenie aresztowania winnych. Wskutek tego zarządzenia aresztowano 3 pielęgniarki, które przetrzymano w areszcie w ciągu jednej nocy, i trzech mężczyzn, których poddano karze chłosty bez wyroku sądowego. Jeden z nich był wolnym osadnikiem i kara ta wywołała wielkie oburzenie wśród ludności. Wysłano protest do Anglii przeciwko gubernatorowi; z tego powodu odwołano go z tego stanowiska.

Wobec wielu zażaleń na gospodarkę gubernatora rząd brytyjski wyznaczył komisję w celu zbadania sytuacji na miejscu. Na wniosek komisji rząd angielski, zgodnie z uchwałą parlamentu

[1]) czytaj: Dżefferi Bent

z roku 1823, utworzył przy gubernatorze Radę Prawodawczą (Legislative Council) [1]), która miała mu służyć radami w zarządzaniu krajem.

Pierwsza Rada Prawodawcza, składająca się z 5—7 osób wyznaczonych przez gubernatora, została utworzona za czasów gubernatora Brisbane'a. Rada mogła rozpatrywać tylko te projekty praw, które przedstawiał jej gubernator. Gubernator mógł uchylić decyzję Rady pod warunkiem, że poda powody tego uchylenia. Było to pewne ograniczenie jego władzy. Prócz tego przy projekcie nowego prawa gubernator musiał uzyskać opinię prezesa Sądu Najwyższego, że proponowane prawo nie jest w sprzeczności z prawem Wielkiej Brytanii.

Urząd prezesa Sądu Najwyższego został utworzony zgodnie z uchwałą parlamentu. Do rozpatrywania spraw cywilnych był ustanowiony sąd przysięgłych składający się z 12 obywateli. Natomiast sprawy karne były rozpatrywane przez wojskowy sąd przysięgłych, w którego skład wchodzili oficerowie sił lądowych i morskich. Wyroki tych sądów były niezmiernie surowe i stały się postrachem ludności.

Powstanie Rady Prawodawczej przy gubernatorze było pierwszym krokiem na drodze tworzenia się rządu parlamentarnego, który został ostatecznie wprowadzony w 30 lat później.

Następcą gubernatora Brisbane'a był Sir Ralph Darling [2]), wojskowy z krwi i kości. Chciał on wobec wolnych obywateli stosować te same metody, które były wprowadzone w wojsku. Ta okoliczność, jak również brak taktu w postępowaniu z ludźmi, przyczyniły się do powstania opozycji przeciwko niemu. Na czele opozycji stanął wspomniany już badacz Australii, William Charles Wentworth [3]). Po udanej wyprawie przez Góry Błękitne, podczas której odkrył przełęcz prowadzącą do zachodnich równin, wstąpił na uniwersytet w Cambridge [4]) w Anglii, gdzie studiował prawo. Po powrocie do Australii w roku 1824 wraz

---

[1]) czytaj: Ledżisletiv Kaunsil

[2]) czytaj: Ser Ralf Darling

[3]) czytaj: Uiliam Czarls Uentwors

[4]) czytaj: Kembridż

z doktorem Wardellem [1]) zaczął wydawać pismo The Australian [2]) (Australijczyk). Było to pierwsze niezależne pismo w kolonii. Gubernator Brisbane nie stawiał przeszkód wydawcom tego pisma i zniósł nawet cenzurę prasy. Wolność prasy dokuczyła jednak bardzo gubernatorowi Darlingowi.

W kolonii wytworzyła się taka sytuacja, że więcej szans powodzenia miał były przestępca niż żołnierz zawodowy, gdyż przestępca otrzymywał po odbyciu kary bezpłatnie działkę gruntu. Wobec tego 2 żołnierzy postanowiło zwolnić się ze służby wojskowej przez dokonanie drobnej kradzieży. Jednak gubernator Darling zarządził, by winnych żołnierzy publicznie wyprowadzić z pułku, zakuć w kajdany i wysłać do pracy przy budowie dróg. Wymiar kary był niewspółmiernie srogi w stosunku do popełnionego przestępstwa. Jeden z tych żołnierzy zmarł nawet, jak głosiła opinia publiczna, wskutek zbyt surowej kary. Wypadek ten poruszono w piśmie The Australian oraz w piśmie The Monitor, które zaczęto wydawać w roku 1826. Oba te pisma czyniły gubernatora odpowiedzialnym za śmierć żołnierza.

Ataki prasy były tak silne, że gubernator postanowił znieść wolność prasy i wprowadzić cenzurę. W tym celu przygotował projekt prawa, który miał być wniesiony na posiedzenie Rady Prawodawczej. Zgodnie z tym projektem tylko ten miałby prawo wydawania pisma, kto uzyska na to zezwolenie od gubernatora, odnawiane co rok. Projekt zawierał przy tym zastrzeżenie, że zezwolenie może być cofnięte w razie umieszczenia w piśmie artykułów zniesławiających.

Gdyby to prawo przeszło, wolność prasy stałaby się fikcją. Kiedy gubernator zwrócił się po opinię do prezesa Sądu Najwyższego, ten orzekł, że projekt jest w sprzeczności z prawem Wielkiej Brytanii, gdzie każdemu wolnemu obywatelowi przysługuje prawo wypowiadania swoich poglądów w prasie. Wobec tego orzeczenia projekt Darlinga upadł.

[1]) czytaj: Uordel

[2]) czytaj: Dy Ostrelien

Ale gubernator nie zrezygnował ze swego planu i postanowił spróbować innych środków. Po uzgodnieniu sprawy z Sekretariatem Kolonii w Anglii zamierzał wprowadzić opłatę w wysokości 4 pensów od każdego numeru gazety na pokrycie kosztów druku. Prezes Sądu Najwyższego wypowiedział się przeciw temu projektowi, gdyż dochód skarbu z przewidywanych opłat stemplowych przewyższał wielokrotnie koszty druku.

Gubernator nie zraził się tymi porażkami, walczył dalej i wreszcie przeprowadził prawo, na mocy którego winny oszczerstwa w prasie był karany grzywną w wysokości 100 funtów szterlingów [1]) z zamianą na więzienie lub deportację z kolonii w razie powtórzenia przestępstwa. Prawo to było skierowane przeciw redaktorom i wydawcom. W niedługim czasie po wejściu tego prawa w życie zostali skazani następujący wydawcy: Hall [2]) — wydawca Monitora na karę 3 lat i redaktor The Australian na karę 6 miesięcy. Halla gubernator ułaskawił. Pozostał on jednak niezłomnym bojownikiem wolności prasy. Walka o wolność prasy wywołała wielkie wrzenie w kolonii. Gdy wiadomość o tych nieporozumieniach dotarła do Anglii, znany radykał — Hume [3]) poruszył te sprawy w parlamencie brytyjskim, który zniósł prawo ograniczające swobodę prasy w kolonii.

Wkrótce potem gubernator Darling został odwołany z zajmowanego stanowiska ku zadowoleniu całej ludności kolonii.

Walki o wolność

W okresie pomiędzy rokiem 1831—1851 Australia rozwija się bardzo pomyślnie.

W roku 1839 zniesiono ostatecznie sądy wojskowe, których wyroki były postrachem kolonii, i wprowadzono sądy przysięgłych składające się z 12 obywateli kolonii. W ten sposób uregulowano sprawę sądownictwa.

W początkowym okresie kolonizacji Australii ziemi było pod dostatkiem. Toteż każdy mógł otrzymać bezpłatnie działkę

[1]) 1 funt szterling = 20 szylingom = 240 pensom = 26,5 złotego z 1939 roku

[2]) czytaj: Holl

[3]) czytaj: Jum

ziemi, o ile tylko zobowiązał się utrzymywać pewną ilość zesłańców przydzielonych mu przez rząd w charakterze robotników lub służby domowej. Po odbyciu kary otrzymywali przydział ziemi również i zesłańcy.

Z biegiem czasu wolnych terenów było coraz mniej, a popyt na ziemię wzrastał. Dla utrzymania i rozwoju kolonii potrzebne były pieniądze. Wobec tego już w roku 1825 władze wprowadziły sprzedaż ziemi po cenie 5 szylingów za akr, a w roku 1831 sprzedaż w drodze licytacji po cenie nie niższej niż 5 szylingów za akr. Cena ta została wkrótce podniesiona do 12 szylingów.

W roku 1836 rząd Wielkiej Brytanii zniósł w Australii sprzedaż ziemi w drodze licytacji wyznaczając stałą cenę w wysokości 1 funta za akr. Było to jedno z typowych zarządzeń biurokratycznych władz centralnych, które nie liczyło się z faktem, że ziemia w pobliżu miast posiada większą wartość niż ziemia w innych częściach kraju. W ciągu 6 lat ówczesny gubernator Gipps[1]) przeciwdziałał sprzedaży ziemi w myśl powyższego zarządzenia i ostatecznie w roku 1842 uzyskał prawo sprzedaży lepszej ziemi po cenie wyższej niż 1 funt.

Z rozwojem kolonii i zwiększeniem się ilości osadników rozpoczęła się niebywała spekulacja ziemią i bydłem, która w roku 1843 doprowadziła do kryzysu finansowego. Kryzys ten odbił się bardzo ujemnie na hodowli owiec. Ceny spadły do tego stopnia, że za owcę płacono mniej niż 6 pensów. Wobec tak niskich cen hodowcom owiec groziła klęska. Jeden z hodowców sprzedał przypadkowo tłuszcz wygotowany z owcy i otrzymał 5 szylingów, czyli cenę 10-krotnie wyższą niż za żywą owcę. Za jego przykładem poszli inni, co wybawiło hodowców od nieuniknionej ruiny.

W ciągu 50-letniego okresu istnienia kolonii rząd angielski wysłał z Anglii do Sydney i Horbartu w Tasmanii około 100.000 zesłańców. Był to element nie zawsze pożądany z punktu widzenia kolonizacyjnego. Pomiędzy zesłańcami byli ludzie,

---

[1]) czytaj: Gipps

którzy zrobili wiele dla rozwoju kolonii, lecz byli również i niepoprawni przestępcy, którzy uciekali do lasów i tam napadali na krajowców lub też na oddalone osady. Bezkarność zesłańców dała się szczególnie we znaki pomiędzy rokiem 1830 i 1840, wobec czego wysłano szereg protestów do Londynu w sprawie zniesienia deportacji przestępców do Australii. Wtedy rząd brytyjski wyznaczył specjalną komisję, która po dokładnym zbadaniu sytuacji na miejscu zaleciła zniesienie deportacji ze względu na ujemny wpływ, jaki wywierali zwolnieni przestępcy. Wobec tego orzeczenia komisji rząd brytyjski zniósł deportację przestępców do Australii.

Aczkolwiek było to wielkim dobrodziejstwem dla kolonii, to jednak właściciele wielkich farm podnieśli krzyk z powodu braku taniej siły roboczej i zwrócili się z protestem do Londynu. Dając posłuch tym skargom rząd Wielkiej Brytanii postanowił wznowić system deportacji, tylko w zmienionej nieco formie. Według nowego projektu przestępcy po odbyciu części kary w więzieniach angielskich uzyskiwali warunkowo ułaskawienie i byli wysyłani do Nowej Południowej Walii, skąd powrót do Anglii był im wzbroniony do czasu przewidzianego w wyroku sądowym. Wyniki tego systemu były fatalne. Napłynęło wtedy do kolonii dużo kryminalistów, rozwinął się bandytyzm, znany w historii Australii pod nazwą bushranging [1]).

Nie licząc się z potrzebami kolonii władze Wielkiej Brytanii w roku 1849 postanowiły przywrócić dawny system deportacji i wysłały dwa okręty: Hashemy i Randolph [2]), z przestępcami. Wywołało to tak wielkie oburzenie kolonistów, że nie pozwolili na wylądowanie zesłańców ani w zatoce Phillipa, ani w Sydney. Widząc groźną postawę ludności władze australijskie skierowały te okręty do małozaludnionego okręgu przy zatoce Moreton Bay i tam umieściły zesłańców.

Na szczęście dla kolonii rząd brytyjski nie wysyłał już odtąd przestępców do Nowej Południowej Walii i zniósł system

---

[1]) czytaj: buszrendżing

[2]) czytaj: Haszemi i Rendolf

deportacji na wyspę Tasmanię w roku 1853, a do Zachodniej Australii w roku 1868.

W roku 1842 ludność Nowej Południowej Walii uzyskała prawo wybierania 24 członków do Rady Prawodawczej, a 8 członków wyznaczał rząd. Prawo głosu przy wyborach do Rady Prawodawczej było przyznane właścicielom majątków o wartości powyżej 200 funtów szterlingów oraz tym, którzy opłacali czynsz dzierżawny za mieszkanie w wysokości co najmniej 20 funtów rocznie. Był to pewien krok naprzód, gdyż ludność miała teraz wybranych przez siebie przedstawicieli w Radzie Prawodawczej. Jednak pewne przepisy tego prawa wywołały duże niezadowolenie wśród kolonistów. Prawo przewidywało wybieralność samorządów (Shire Councils) [1]), które winny były ponosić 50% wydatków na utrzymanie policji w kolonii, bez prawa jakiejkolwiek kontroli nad wydatkami. Okazało się również, że Rada Prawodawcza nie ma możności przeprowadzania kontroli nad wydatkami na popieranie emigracji do Australii ani też żadnego wpływu na wprowadzenie w życie uchwalonych przez nią praw. Ponieważ system ten przewidywał opodatkowanie ludności bez prawa kontroli nad wydatkami, wobec tego wszczęto agitację za wprowadzeniem rządów parlamentarnych z odpowiedzialnością ministrów przed parlamentem. Na czele tego ruchu stanął Wentworth zyskując coraz więcej zwolenników. Sprawdzianem demokratycznych nastrojów ludności były pierwsze wybory do Rady Prawodawczej, przy których Wentworth zostaje wybrany jako kandydat miasta Sydney prawie jednogłośnie.

Wobec przejawów niezadowolenia ludności z prawa wydanego w roku 1842 rząd brytyjski wyznaczył specjalną komisję dla zbadania możliwości nadania konstytucji dla kolonii. W wyniku tych badań okręg portu Phillipa oddzielono od Nowej Południowej Walii i stworzono z niego niezależną kolonię Wiktoria. Zmieniono również ordynację wyborczą przyznając prawo głosu tym, którzy opłacają czynsz dzierżawny w wyso-

[1]) czytaj: Szajc Kaunsils

kości już od 10 funtów rocznie. Przyznano przy tym Radzie Prawodawczej każdej z kolonii prawo zmiany konstytucji. Jednak Rada Prawodawcza w dalszym ciągu była pozbawiona kontroli nad dochodami i wydatkami. Za radą Wentwortha wysłano w tej sprawie protest do Anglii. Na skutek tego protestu w roku 1852 została utworzona komisja pod przewodnictwem Wentwortha dla opracowania projektu konstytucji. Komisja ta wypowiedziała się za utworzeniem parlamentu składającego się z 2 izb: Izby prawodawczej (Legislative Assembley) [1]) i Senatu (Legislative Council) [2]). Posłów do Izby wybierała ludność, senatorów zaś mianował gubernator. Projekt ten został przyjęty przez Radę Prawodawczą Nowej Południowej Walii i zatwierdzony przez parlament angielski w roku 1855. W ten sposób Australia uzyskała konstytucję i rządy parlamentarne. Otwarcie pierwszego parlamentu Nowej Południowej Walii nastąpiło 22 maja 1856 roku.

Do obowiązków Izby Prawodawczej należało wyznaczanie wysokości podatków oraz kontrola nad wydatkami.

Z chwilą wprowadzenia konstytucji gubernator, który dawniej posiadał władzę prawie nieograniczoną, pozostał tylko formalnie szefem rządu. Faktyczna władza przeszła do ministrów posiadających zaufanie Izby Prawodawczej i odpowiedzialnych przed parlamentem.

Aczkolwiek cenzus majątkowy pozbawiał prawa głosu ludzi pracy, jednak wprowadzenie konstytucji było bardzo ważnym momentem w rozwoju politycznym Australii.

Odkrycie złota

Niezmiernie ważnym wydarzeniem w historii Australii było odkrycie złota. Pierwszy odkrył złoto w Australii w roku 1839 polski badacz Paweł Strzelecki. Ówczesny gubernator Gipps postanowił ukryć tę wiadomość z obawy, że trudno będzie utrzymać przestępców na miejscu.

---

[1]) czytaj: Ledżisletiw Essembli

[2]) czytaj: Ledżisletiw Kaunsil

Wkrótce rozeszła się wieść o odkryciu bogatych złóż złota w Kalifornii w Ameryce Północnej i lotem błyskawicy obiegła cały świat. Na tę wieść ludność Australii zaczęła wyjeżdżać do Kalifornii w poszukiwaniu złota. Byto to bardzo niepożądane zjawisko dla młodej kolonii, gdyż groziło to jej wyludnieniem. Oczywiście, gdyby odkryto złoto na miejscu, to by emigracja z Australii została powstrzymana.

Jednym z poszukiwaczy złota, który wyemigrował do Kalifornii, był Edward Hargraves [1]), hodowca owiec z okolicy Bathurst [2]). Uderzyło go wielkie podobieństwo pokładów geologicznych w Kalifornii i Australii. Wobec tego Hargraves wraca do Australii i udaje się do Bathurst w poszukiwaniu złota. Praca jego została uwieńczona pomyślnym wynikiem, gdyż 12 lutego 1851 roku odkrył ślady złota przy zbiegu rzek Summerhill i Lewes Ponds Creek [3]). Dalsze poszukiwania doprowadziły do odkrycia złota przy rzece Turon.

Jak tylko wieść o tych odkryciach dotarła do Sydney, ludność opanowała istna gorączka złota i rozpoczęła się masowa wędrówka na zachód. Ruch ten spotęgował się jeszcze bardziej, gdy kilku poszukiwaczom udało się znaleźć większe kawałki rodzimego złota, dzięki czemu w ciągu jednego dnia stali się bogaczami. Sydney wyludniał się, domy na wielu ulicach opustoszały. Lekarze, prawnicy, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy i marynarze porzucili swoje zajęcia i szli szukać złota. Wieść o odkryciu złota w Australii obiegła i zelektryzowała cały świat. Do Australii zaczęli napływać ze wszech stron emigranci.

Wkrótce potem rozeszła się wieść o nowych odkryciach złota w Ballarat i Bendigo w pobliżu Melbourne. Rozpoczęła się nowa wędrówka ludności na południe do nowoutworzonej kolonii Wiktorii. W ślad za Sydney wyludnia się

---

[1]) czytaj: Hargrejws

[2]) czytaj: Batherst

[3]) czytaj: Sammerhill i Ljuis Ponds Krik

Melbourne. Wskutek przenoszenia się robotników na tereny złotodajne zabrakło rąk do strzyżenia owiec i uprawy roli; powstała poważna obawa, że z braku siły roboczej w czasie żniw zboże zgnije na pniu.

Jak to zwykle bywa, na tereny złotodajne napłynął element kryminalny z różnych krajów i rozpoczął się bandytyzm. W celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego wezwano dodatkowe oddziały policji i wojska z Tasmanii. Dla pokrycia wydatków związanych z utrzymaniem policji rząd Nowej Południowej Walii i Wiktorii postanowił nałożyć na każdego poszukiwacza złota opłatę licencyjną [1]) w wysokości 30 szylingów, którą obniżono w grudniu 1853 roku do 20 szylingów miesięcznie. Poszukiwacz złota winien był stale nosić takie zezwolenie przy sobie i okazywać je na żądanie policji. Wykonanie tego zarządzenia nastręczało wielkie trudności ze względu na stałą zmianę miejsca poszukiwaczy złota, których w kolonii Wiktoria było około 40.000. W większości wypadków opłata ta była zbyt wygórowana, zwłaszcza dla tych, którym szczęście nie sprzyjało.

Poszukiwaczy złota nie mogących się wykazać posiadaniem licencji aresztowano i zakuwano w kajdany. Wywołało to wielkie oburzenie wśród górników, w wielu miejscowościach wybuchły bunty. Na jednym z zebrań górnicy postanowili wystąpić z żądaniem obniżenia opłaty licencyjnej do 10 szylingów miesięcznie i zniesienia ściągania tych opłat przez policję. Ówczesny gubernator, Latrobe[2]), przekazał tę sprawę do rozpatrzenia Radzie Prawodawczej, która nie powzięła co do tego żadnej decyzji. Nie chcąc ponosić odpowiedzialności za ewentualny bieg wypadków gubernator Latrobe podał się do dymisji.

Nowy gubernator, Sir Charles Hotham[3]), zajął się sprawą górników i przyznał im prawo przedstawicielstwa w Izbie Pra-

---

[1]) licencja — zezwolenie

[2]) czytaj: Letrob

[3]) czytaj: Ser Czarls Hotam

wodawczej. To załagodziło nieco sytuację, gdyż wszystko przemawiało za tym, że sprawa ta będzie załatwiona pomyślnie.

Tymczasem zdarzył się następujący wypadek, który wywołał poważne zaburzenia wśród górników w Ballarat. W pobliżu hotelu Eureka [1]) w tajemniczy sposób został zabity robotnik. O zabójstwo podejrzewano właściciela hotelu — Bentleya [2]). Gdy sprawa oparła się o sąd, Bentley został uniewinniony. Górnicy uważali ten wyrok za stronniczy, gdyż sędzia rozpatrujący sprawę był przyjacielem Bentleya. Przeciwko temu wyrokowi zaprotestowało 8000 górników. Mszcząc się na Bentleyu podpalili Eurekę i zagrozili urzędnikom, którzy go ukryli. Gubernator kazał aresztować winnych, sędziego, który uniewinnił Bentleya, zwolnił ze stanowiska. Bentley został ponownie aresztowany i skazany na 3 lata ciężkich robót. Po skazaniu Bentleya górnicy żądali uwolnienia 3 skazanych za podpalenie hotelu i wysunęli przy tym następujące żądania:

1. obniżki opłaty licencyjnej do 10 szylingów miesięcznie;
2. przyznanie praw politycznych górnikom.

Gdy gubernator odmówił, został zwołany wiec, na którym górnicy publicznie spalili swoje licencje, a gdy przybyła policja, spotkała się ze zbrojnym oporem. Opór ten przeistoczył się w formalne powstanie. Proklamowano niepodległość Republiki Australijskiej, wywieszono flagę rewolucyjną z gwiazdozbiorem Południowego Krzyża na niebieskim tle. Wodzem powstania został Irlandczyk — Piotr Larol, który przybył do Wiktorii w roku 1852. Powstańcy wznieśli w pobliżu drogi prowadzącej z Bendigo do Melbourne barykady, znane jako Eureka Stockade [3]). Rząd wysłał w dniu 3 grudnia 1854 r. do Eureki oddział wojska. Rozpoczęła się walka, w której zabito 16 górników, wielu raniono, a wśród nich również przewódcę powstania.

[1]) czytaj: Jurika
[2]) czytaj: Bentli
[3]) czytaj: Jurika Stokkejd

Pomimo stłumienia powstania rząd poszedł jednak na ustępstwa i zniósł licencje górnicze. W myśl nowych przepisów każdy poszukiwacz złota obowiązany był uzyskać świadectwo górnicze, tak zwane „Miners Right" [1]), za opłatę 1 funta szterlinga rocznie, które nadawało jednocześnie posiadaczowi prawo głosu do parlamentu. Zamiast opłat licencyjnych wprowadzono opłatę w wysokości 2 szylingów i 6 pensów od każdej uncji złota wywożonego z Australii. W ten sposób górnicy otrzymali prawo głosu przy wyborach.

Sprawa powstania w Bendigo odbiła się głośnym echem w Melbourne, gdzie odbywał się sąd nad przywódcami powstania. Sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający w tej sprawie.

Powstanie w Bendigo jest momentem zwrotnym w historii Australii. Od tej chwili występuje na widowni życia publicznego klasa robotnicza, dzięki której Australia uzyskuje powszechne prawo głosowania już w końcu 19 stulecia.

Obecnie stan Queensland posiada już parlament jednoizbowy.

Zjednoczenie kolonij

Z biegiem czasu w Australii tworzyły się oddzielne kolonie, jak Wiktoria w roku 1851, Queensland w roku 1859 itd.

Kolonie zajęte były własnymi sprawami i rozwiązywały je zależnie od miejscowych potrzeb nie licząc się z pozostałymi częściami kraju.

Jednak z biegiem czasu zrodziła się myśl zjednoczenia poszczególnych kolonii. Przemawiało za tym wspólne pochodzenie ludności, względy handlu wewnętrznego i zagranicznego, które wymagały swobodnego obrotu towarów pomiędzy koloniami oraz jednakowych ceł na towary importowane do Australii, względy obrony narodowej i ujednostajnienia spraw pocztowych i telegraficznych.

---

[1]) czytaj: Majners Rajt

Już od roku 1849 były czynione próby uregulowania tych spraw, jednak bezskutecznie. Dopiero w latach 1897—1898 delegaci przygotowali projekt zjednoczenia poszczególnych kolonii. Ze względu na doniosłość sprawy dla ogółu zostało w roku 1898 przeprowadzone powszechne głosowanie (referendum) we wszystkich koloniach. Ponieważ Nowa Południowa Walia wypowiedziała się przeciw projektowi, zwołano konferencję premierów poszczególnych kolonii i wprowadzono pewne poprawki do pierwotnego projektu. Przy ponownym głosowaniu za zjednoczeniem głosowało 5 kolonii. Nie brała jedynie udziału w głosowaniu Zachodnia Australia, która przystąpiła do związku kolonii dopiero po zatwierdzeniu projektu przez rząd angielski.

W ten sposób od 1 stycznia 1901 roku sześć kolonii, zwanych od tej chwili stanami, tworzy jedną całość polityczną zwaną Commonwealth of Australia [1]) (Rzeczpospolita Australijska). 9 maja tegoż roku Jerzy, książę Walii, późniejszy król Wielkiej Brytanii, dokonał otwarcia parlamentu związkowego.

Na pewien czas siedzibą rządu związkowego został Melbourne. Lecz już w roku 1908 przeznaczono w Canberra [2]) w Nowej Południowej Walii teren o powierzchni 2117 kilometrów kwadratowych na budowę stolicy Rzeczypospolitej. Powstało tam najbardziej nowoczesne miasto-ogród zbudowane według ostatnich wymogów urbanistyki. 9 maja 1927 roku nastąpiło otwarcie Parlamentu Związkowego w Canberra, która jest od tej chwili stolicą Australii.

Parlament ten składa się z dwóch izb: Izby Posłów i Senatu. Każdy stan wybiera posłów w ilości proporcjonalnej do liczby mieszkańców, nie mniej jednak niż 5. Wszystkie stany wybierają jednakową liczbę senatorów na okres 6 lat. Ma to na celu zrównanie wszystkich stanów przy uchwalaniu nowych praw. Władza prawodawcza należy do Parlamentu Związkowego; natomiast władza wykonawcza należy formalnie do

[1]) czytaj: Kommonuels of Ostrelie

[2]) czytaj: Kenberra

generał-gubernatora — jako przedstawiciela Anglii, faktycznie zaś do gabinetu ministrów. Rząd federalny rozstrzyga sprawy dotyczące ceł, handlu wewnętrznego i zewnętrznego, przemysłu, poczty i telegrafu, wojska i marynarki, latarni morskich, spisów ludności i statystyki, banków, obrotu pieniężnego, państwowych ubezpieczeń, prawa autorskiego, emigracji i naturalizacji, prawa małżeńskiego, kolei dla celów wojskowych, pensji starczych i inwalidzkich, spraw robotniczych, o ile zatargi przemysłowe wykraczają poza granice jednego stanu.

Do kompetencji poszczególnych stanów należą: sprawy rolnictwa, wodozasilania, rybołówstwa, leśnictwa, górnictwa, kolei, dróg i mostów, oświecenia publicznego, robót publicznych, bezpieczeństwa i zdrowia publicznego, opieki społecznej oraz sprawy robotnicze i sprawy ludności tubylczej.

Sprawy dotyczące rozgraniczenia kompetencyj rządu związkowego i rządów stanowych rozstrzyga Sąd Najwyższy (High Court) [1]). Jedynie w sprawach cywilnych dopuszczalna jest apelacja od wyroków Sądu Najwyższego do Trybunału Administracyjnego (Privy Council) [2]) Wielkiej Brytanii.

Jedynym łącznikiem między Australią a Anglią są gubernatorowie poszczególnych stanów i generał-gubernator Rzeczypospolitej Australijskiej, którzy są wyznaczani przez Anglię.

Dzięki całkowitej prawie niezależności Australia stanowi jedno z dominiów Wielkiej Brytanii. Od czasu do czasu odbywają się w Londynie konferencje przedstawicieli poszczególnych dominiów, na których rozpatrywane są sprawy odnoszące się do całego Imperium Brytyjskiego.

Prawodawstwo przewiduje możliwość zmiany konstytucji. Zmiana konstytucji może nastąpić za zgodą obydwu izb. Jeżeli Izba Posłów uchwali zmianę konstytucji dwukrotnie w odstępie co najmniej 3 miesięcy, a Senat ją odrzuci, wówczas sprawę tę poddaje się pod powszechne głosowanie, czyli refe-

[1]) czytaj: Haj Kort

[2]) czytaj: Privi Kaunsil



Melbourne — stolica stanu Wiktoria



Adelaida — stolica stanu Południowa Australia

rendum. Aby projekt uzyskał moc prawną, musi mieć większość głosów w większości stanów. Ma to na celu zabezpieczenie interesów ludności w mniejszych stanach. O ile obie Izby nie mogą dojść do porozumienia w sprawie projektu prawa, wtedy wytwarza się stan zwany martwym punktem (deadlock) [1]), z którego konstytucja przewiduje następujące wyjście. Jeżeli w Izbie Posłów projekt przejdzie na 2 posiedzeniach w odstępach 3 miesięcy, a Senat go odrzuci lub wprowadzi do niego zmianę nie do przyjęcia przez Izbę Posłów, wtedy następuje rozwiązanie Parlamentu i zostają rozpisane nowe wybory. Gdy nowowybrane Izby nie mogą nadal dojść do porozumienia w sprawie wspomnianego projektu, wtedy zostaje zwołane wspólne posiedzenie obydwu izb, a w tym wypadku Izba Posłów ma przewagę, gdyż rozporządza 2 razy większą ilością głosów niż Senat.

Australia przyjęła chorągiew angielską, do której dodano 7 gwiazd oznaczających 7 stanów, oraz w lewym, górnym rogu Południowy Krzyż utworzony z pięciu gwiazd.

Związki robotnicze (Trade-Unions) [2])

Dużą rolę w życiu społecznym Australii odegrali zesłańcy polityczni z Irlandii, emigranci z całej Europy po wypadkach w roku 1848, a następnie robotnicy, którzy brali udział w ruchu czartystów w Anglii. Dzięki nim już w roku 1850 został zorganizowany w Melbourne pierwszy związek zawodowy (Trade-Union) murarzy, a następnie związki zawodowe w innych gałęziach przemysłu.

Pierwszą palącą sprawą w kolonii było skrócenie dnia roboczego. Toteż niezwłocznie po utworzeniu pierwszych związków przedsięwzięto akcję zmierzającą do wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy. Po strajku w roku 1855 murarze

[1]) czytaj: dedlok

[2]) czytaj: trejd-junions

w Sydney uzyskali 8-godzinny dzień pracy. Zasada 8-godzinnego dnia pracy została przeprowadzona w Melbourne w roku 1856 i w Queensland w roku 1868, a w Zachodniej Australii dopiero w roku 1896.

Związki zawodowe uzyskiwały stopniowo wyższe wynagrodzenie dla robotników oraz lepsze warunki pracy. Przeprowadzono z czasem legalizację związków zawodowych, co znacznie wzmocniło ich autorytet. Związki łączyły się obejmując całą Australię.

W roku 1890 robotnicy pracujący przy strzyżeniu owiec rozpoczęli strajk żądając zatrudnienia wyłącznie członków związku. Strajk poparli robotnicy portowi w Queensland i Nowej Południowej Walii, nie chcąc ładować wełny pochodzącej z farm zatrudniających robotników niezrzeszonych. W tym samym czasie przystąpili do związku oficerowie marynarki handlowej z Nowej Południowej Walii. Ponieważ właściciele statków sprzeciwili się temu, wybuchł strajk obejmujący wszystkich robotników. Zwycięstwo odnieśli jedynie robotnicy w stanie Queensland, natomiast w innych koloniach strajk został stłumiony.

W roku 1893 nastąpił ogólny kryzys finansowy, co pociągnęło za sobą znaczną obniżkę płac. Wobec tego robotnicy stracili zaufanie do związków i zaczęli masowo z nich występować. Ilość członków spadła do 50.000. Dopiero z polepszeniem sytuacji ekonomicznej następuje znów wzrost liczby członków w związkach. W roku 1897 liczba zrzeszonych pracowników wynosiła 97.000, w roku 1908 — 240.000, a w roku 1924 — 729.000. Obecnie do związków należą wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, jak nauczyciele, urzędnicy państwowi itd.

Po porażce w roku 1890 klasa robotnicza skierowała swą akcję na drogę parlamentarną, gdzie występuje jako Partia Pracy (Labour Party) [1]). Stanęła ona na stanowisku, że robotnicy przez swoich przedstawicieli w parlamencie uzyskają prawa zabezpieczające interesy klasy robotniczej.

[1]) czytaj: Lejbor Parti

Już w roku 1891 w parlamencie Nowej Południowej Walii zasiadło 36 członków Partii Pracy. Aby uzyskać ich poparcie, ówczesny premier Nowej Południowej Walii przeprowadził prawa uwzględniające żądania klasy robotniczej, jak powszechne prawo głosowania dla mężczyzn i kobiet, prawodawstwo fabryczne i górnicze, prawo o wczesnym zamykaniu sklepów, prawo o zabezpieczeniu na starość, sądy rozjemcze dla rozstrzygania sporów pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Liczba członków parlamentu należących do Partii Pracy zwiększała się coraz bardziej, a w latach 1904—1906 tworzyła prawie we wszystkich stanach bardzo silną opozycję.

W tym czasie stanowisko Partii Pracy wzmocniło się ogromnie, gdyż każdy kandydat na członka parlamentu składał przyrzeczenie, że będzie głosował według decyzji większości członków partii uchwalonej na zebraniu zwanym Caucus meeting [1]) poprzedzającym posiedzenie w parlamencie.

Pierwszy rząd Partii Pracy został utworzony w stanie Queensland w roku 1899, ale przetrwał tylko 7 dni. W roku 1910 Partia Pracy utworzyła w Nowej Południowej Walii rząd robotniczy, a w roku 1915 stała u steru rządów we wszystkich stanach z wyjątkiem Wiktorii.

Jednak w kwestii udziału Australii w wielkiej wojnie w Partii Pracy nastąpił rozłam, wskutek czego w roku 1918 Partia Pracy pozostała u steru rządów tylko w stanie Queensland, gdzie rządzi nieprzerwanie do chwili obecnej.

Akcja polityczna Partii Pracy okazała się bardziej owocna dla klasy pracującej niż akcja ekonomiczna w postaci strajków. Robotnik uzyskał odpowiednią opiekę prawną przy pracy w kopalniach, w fabrykach i na morzu. Nie ma w Australii bezwzględnego wyzysku, gdyż ustalono minimum płacy zapewniające dostateczne utrzymanie według tamtejszej stopy życiowej. Dla utrzymania wysokiej stopy życiowej ograniczono emigrację w zależności od zapotrzebowania na rynku pracy.

---

[1]) czytaj: Kokus miting

Członkowie związków uzyskali pierwszeństwo przy najmie, tak że w wielu gałęziach przemysłu robotnik nie należący do związku nie może otrzymać pracy.

Prawodawstwo socjalne

W drugiej wojnie światowej Australia dla własnej obrony musiała wystawić 593 000 żołnieży i zaopatrzyć ich w nowoczesny sprzęt wojenny. Był to dla niej wielki wysiłek. Widzimy jednak, że pomimo to prawodawstwo socjalne nie tylko nie zostało zaniedbane, lecz w wielu wypadkach udoskonalone i bardziej dostosowane do ekonomicznej sytuacji kraju. W czasie wojny fala drożyzny przeszła przez cały świat. Koszty utrzymania w poszczególnych krajach wzrosły znacznie. Procentowo wzrost ten wyniósł: w Anglii 30%, w Szwecji 50%, w Indiach 125%, w Turcji 175%.

W Australii wzrost kosztów utrzymania wzrósł zaledwie 20%. Pomimo to rząd zastosował wskaźnik drożyźniany przy wypłacie emerytur lub pensji starczych, dzięki czemu stopa życiowa tej kategorii ludzi nie uległa pogorszeniu.

Emerytury. Rząd Federalny oraz rządy poszczególnych stanów stworzyły fundusze emerytalne, z których wypłacane są emerytury pracownikom państwowym po przekroczeniu 65 lat życia. Jedynie zły stan zdrowia upoważnia pracownika do uzyskania emerytury w wieku młodszym. Wdowa i dzieci po zmarłym pracowniku korzystają z emerytur w przewidzianym przez prawo wymiarze. Wymiar emerytury następuje w wysokości całkowitego uposażenia pobieranego przez pracownika przed przeniesieniem w stan spoczynku.

Pensje starcze i inwalidzkie. Stosownie do prawodawstwa federalnego przewidziane są pensje starcze dla mężczyzn, którzy przekroczyli 65 lat życia, oraz inwalidów, którzy mieszkali w Australii bez przerwy w ciągu 20 lat i którzy nie mogą się utrzymać. — Z tego dobrodziejstwa mogą korzystać osoby,

których całkowity dochód łącznie z pensją nie przekracza 97,5 funta szterlinga rocznie. Wysokość takiej pensji wynosi 1 funt 6 szylingów tygodniowo.

Biorąc pod uwagę, że minimum płacy zarobkowej wynosi w Australii 4 funty 16 szylingów tygodniowo i że według tamtejszej stopy życiowej winno ono wystarczyć na utrzymanie rodziny składającej się z 5 osób, dochodzimy do wniosku, że pensja starcza jest na poziomie minimum egzystencji dla jednej osoby. Ponadto wypłacane są zapomogi w tej samej wysokości młodocianym, którzy doznali kalectwa na skutek przebytej choroby, oraz ociemniałym, których całkowity dochód roczny nie przewyższa 234 funtów rocznie.

Z pensji starczych i inwalidzkich korzysta w Australii 336 000 osób.

Od 1 lipca 1943 r. są wypłacane zapomogi żonom inwalidów w wysokości 15 szylingów tygodniowo oraz dzieciom inwalidów w wysokości 5 szylingów na każde dziecko mające poniżej 16 lat.

Pensje wdowie. Poczynając od 1 lipca 1942 r. zostały wprowadzone pensje wdowie.

Zgodnie z prawem wdowa po osiągnięciu 50 lat życia otrzymuje 25 szylingów tygodniowo, o ile nie ma dziecka na utrzymaniu, i 30 szylingów tygodniowo, o ile utrzymuje 1 dziecko.

Z pensji wdowich korzysta w Australii 30 000 osób.

Pomoc macierzyńska. Pomoc macierzyńska została wprowadzona w roku 1912. Ograniczała się ona wtedy do jednorazowej zapomogi dla matki w wysokości 5 funtów szterlingów. Poczynając od 1 lipca 1943 r. pomoc macierzyńska została znacznie rozszerzona. Cechuje ją troska o matkę, która otrzymuje 25 szylingów tygodniowo w ciągu 4 tygodni przed urodzinami i 4 tygodni po urodzinach dziecka. Ponadto wypłacany jest jednorazowy zasiłek w wysokości 5 funtów po urodzeniu się pierwszego dziecka, 6 funtów po urodzeniu się drugiego i trzeciego dziecka i 7 funtów 10 szylingów po urodzeniu się każdego następnego dziecka, o ile najstarsze dziecko nie osiągnęło 16 lat.

Zasiłki pogrzebowe. Od 1 lipca 1943 r. wprowadzono również zasiłki pogrzebowe inwalidzkie. Wysokość zasiłku wynosi 10 funtów szterlingów. Zasiłek ten jest wypłacany osobie, która zajęła się pogrzebem inwalidy.

Pensje inwalidów wojennych. Niezależnie od wyżej wymienionych świadczeń socjalnych państwa wypłacane są pensje inwalidzkie wojskowym inwalidom, wdowom i sierotom po uczestnikach pierwszej wojny światowej. — Z tych pensji korzysta jeszcze obecnie przeszło 220 000 osób.

Zasiłki dla bezrobotnych i chorych. Bezrobotni i chorzy od 16 do 65 lat, a kobiety od 16 do 60 lat są uprawnieni do zasiłków na wypadek bezrobocia lub choroby. Zasiłki te są następujące.

Zasiłek dla młodocianych od 16 do 18 lat wynosi 15 szyl. tygodniowo. Młodociani od 18 do 21 roku otrzymują tygodniowo 1 funt szt. Dorośli i żonaci otrzymują 1 funt szt. 5 szyl. tygodniowo. Prócz tego wypłacany jest dodatek rodzinny w wysokości 1 funta szterl. na żonę i 5 szyl. na dziecko na tydzień. Dopuszczalny jest dochód dodatkowy w wysokości 1 funta szterl. W ten sposób człowiek żonaty mający na swoim utrzymaniu żonę i dziecko może uzyskać 3 funty szterl. 10 szyl. na tydzień. W rzeczywistości jest to kwota na wysokości minimum egzystencji według stopy życiowej australijskiej.

O zasiłek ten mogą się ubiegać osoby, które zamieszkują w danej miejscowości w ciągu 12 miesięcy.

Natomiast emigranci z Anglii są uprawnieni do tego zasiłku z chwilą wylądowania w Australii.

Nie ma w Australii ostrych konfliktów ekonomicznych pomiędzy pracą i kapitałem. W celu usunięcia zatargów ekonomicznych prawodawstwo przewiduje w poszczególnych stanach Sądy Pracy, tzw. Wages Boards [1]). O ile pracownicy w jakiejś gałęzi przemysłu chcą polepszyć swoje warunki pracy i uzyskać podwyżkę, wnoszą sprawę do Sądu Pracy, który skrupulatnie

[1]) czytaj: Uejdżes Bords

bada koszty utrzymania, warunki itp. i na zasadzie zebranego materiału wydaje swój wyrok. W razie strajku obejmującego więcej niż jeden stan rząd związkowy wzywa strony do związkowego sądu rozjemczego, który rozpatruje sprawę ponownie.

W Australii bardzo udostępniona jest pomoc lekarska szerokim warstwom społeczeństwa. Szpitale są prywatne i rządowe. Leczenie w szpitalach rządowych jest bezpłatne. Na utrzymanie szpitali, domów dla obłąkanych i na subsydia dla tych instytucji Australia wydaje rocznie 7.000.000 funtów szterlingów. W celu niesienia pomocy lekarskiej w okolicach rzadko zaludnionych, odległych niekiedy o 1000 kilometrów od stacji kolejowej, zastosowano radio i lotne oddziały lekarskie wyposażone w samoloty.

Sprawy mieszkaniowe

Większość obywateli mieszka w Australii we własnych domkach składających się z 3—4 pokojów i kuchni. Prawie w każdym domu jest wanna. Podłoga jest przeważnie pokryta linoleum. Pianino nie jest rzadkością, a radio jest bardzo rozwszechnione.

W niektórych stanach przeprowadzono prawo, że o ile robotnik posiada własną działkę, rząd buduje mu domek, który robotnik spłaca w ciągu 25 lat, przy czym spłata nie przekracza normalnego komornego. Początkowa wpłata za domek z 4—5 pokojów z gazem, wodociągiem i elektrycznością wynosi od 4 do 10 funtów szterlingów lub więcej. Można stać się właścicielem domu nawet bez pierwszej wpłaty spłacając tylko odpowiednią ratę miesięczną w ciągu 30 do 40 lat. Akcję budowy domków prywatnych prowadzi rząd oraz banki prywatne. O rozmiarach akcji budowlanej w Australii sądzić można z tego, że rząd związkowy wydał w roku 1926 na ten cel 20.000.000 funtów szterlingów.

Na raty można też nabyć umeblowanie, ubranie, pianino, słowem wszystko, co jest niezbędne do pewnego komfortu.

Szkolnictwo

Przodujące miejsce w rozwoju szkolnictwa w Australii zajmuje Nowa Południowa Walia, w której założone zostały pierwsze osady. Inne stany w znacznym stopniu korzystały z doświadczenia Nowej Południowej Walii w tej dziedzinie. Aczkolwiek szkolnictwo należy do kompetencji poszczególnych stanów, jednak system szkolnictwa w całej Australii jest jednolity. Programy szkół są tak opracowane, że każde dziecko może otrzymać odpowiednie wykształcenie poczynając od szkoły powszechnej aż do uniwersytetu włącznie.

Szkoły publiczne są utrzymywane przez państwo; szkoły prywatne — przez społeczeństwo. Przymus szkolny został wprowadzony w Australii już w roku 1866. Podlegają mu dzieci w wieku od lat 6 do 14. Ostatnio rozważana jest sprawa podniesienia wieku szkolnego do lat 16. Za uchylenie się od uczęszczania do szkoły grozi grzywna w wysokości 10 funtów szterlingów lub kara 10 dni więzienia. Nauka w szkołach jest bezpłatna. Bezpłatne są również podręczniki oraz materiały piśmienne.

Typem szkoły powszechnej, tak zwanej primary school [1]), jest szkoła 7-klasowa. Po ukończeniu szkoły 7-klasowej i złożeniu egzaminu wstępnego uczeń może wstąpić do szkoły średniej, zwanej high school [2]) lub grammar school [3]). Nauka w szkołach średnich jest również bezpłatna. Kurs nauki trwa 5 lat. W szkołach średnich wydawane są również bezpłatnie podręczniki szkolne i materiały piśmienne.

Po ukończeniu szkoły średniej i złożeniu egzaminu wstępnego, tzw. matriculation examination [4]), uczeń może wstąpić na uniwersytet. Nauka na uniwersytecie jest płatna z wyjątkiem uniwersytetu Stanu Zachodniej Australii, gdzie nauka jest całkowice bezpłatna.

[1]) czytaj: prajmeri skul
[2]) czytaj: haj skul
[3]) czytaj: grammer skul
[4]) czytaj: matrikjulejszen egzaminejszen

W celu umożliwienia zdobycia średniego i wyższego wykształcenia dzieciom najbardziej uzdolnionym daje się stypendia. Wysokość stypendium na jednego ucznia w szkołach średnich wynosi od 40 do 50 funtów szterlingów, a na uniwersytetach od 50 do 80 funtów szterlingów rocznie. Dla tych, którzy są wysyłani na studia za granicę, wynosi ono około 300 funtów szterlingów rocznie. Uczniowie wszystkich szkół korzystają z bezpłatnych biletów kolejowych.

Według danych statystycznych z roku 1931 w Australii było 10.097 szkół powszechnych, do których uczęszczało 817.262 dzieci, a wykładało 33.762 nauczycieli. Do tej liczby dodać należy około 220.000 dzieci uczęszczających do prywatnych szkół powszechnych.

W celu umożliwienia nauki dzieciom, które mieszkają w bardzo rzadko zaludnionych okolicach, rząd wprowadził szkoły wędrowne. Po przybyciu na miejsce nauczyciel tej szkoły rozkłada namiot, zbiera odpowiednią ilość dzieci i rozpoczyna naukę. Po zakończeniu przewidzianego programu przenosi się do innego miejsca. W latach 1921—1922 w stanie Queensland było na przestrzeni 1.500.000 kilometrów kwadratowych 17 takich szkół, które przebyły 97.000 kilometrów drogi.

Dla bardzo oddalonych miejsc stworzono kursy korespondencyjne. Z kursów tych w roku 1931 korzystało powyżej 14.500 dzieci. Matka okazuje wówczas dziecku pomoc według wskazówek otrzymanych z kursu. Dla wytworzenia bliższego kontaktu pomiędzy dzieckiem a nauczycielem kursu korespondencyjnego otrzymuje dziecko zwykle fotografię swego nieznanego nauczyciela.

W ostatnich czasach w Nowej Południowej Walii a następnie w innych stanach powstało dążenie do centralizacji szkół. Władze szkolne wychodzą z założenia, że centralna szkoła, dobrze wyposażona w pomoce naukowe i posiadająca pierwszorzędne siły, najlepiej spełnia swoje zadanie. W myśl tej zasady w roku 1904 w Nowej Południowej Walii zamknięto szkoły w pewnych miejscowościach i przewieziono dzieci do szkół centralnych, przy których urządzono bursy dla dzieci przyjezdnych.

W ciągu 1931 roku Nowa Południowa Walia wydała 53.332 funty szterlingów na utrzymanie burs i koszty przejazdów dla dzieci do szkół centralnych. Wydatki w innych stanach na powyższy cel wynosiły około 25% tej sumy. Wydatki Australii na utrzymanie szkół powszechnych w roku 1931 wyniosły 8.562571 funtów szterlingów i na utrzymanie szkół średnich 1.254.323 funty szterlingów.

Szkolnictwo wyższe (Uniwersytety)

Australia posiada obecnie 6 uniwersytetów, do których, według statystyki z roku 1931, uczęszczało 9.830 studentów. Wykładało zaś na nich 137 profesorów, 562 docentów i asystentów. Wydatki na szkolnictwo wyższe w Australii wynoszą 700.000 funtów szterlingów rocznie. Niektóre uniwersytety, jak w Sydney, w Queensland i w Zachodniej Australii, prowadzą równoległe wieczorowe wykłady na wydziale filozoficznym i przyrodniczym.

Na uniwersytecie stanu Queensland utworzono kurs korespondencyjny na wydziale filozoficznym, który pozwala na zdobycie wyższego wykształcenia ludziom pracującym w odległych miejscowościach tego stanu.

W roku 1913 zostało zorganizowane Stowarzyszenie Uniwersytetu Robotniczego (Workers Educational Association) [1]. Ma ono na celu popularyzowanie wiedzy przez uniwersytety i urządzanie wykładów z przedmiotów ogólnokształcących dla szerszych warstw społecznych. Obecnie rządy we wszystkich stanach z wyjątkiem Zachodniej Australii udzielają subsydiów na prowadzenie tej pracy.

Program wykładów obejmuje ekonomię polityczną, socjologię, historię, psychologię, literaturę, biologię itp.

Wyniki pracy tego stowarzyszenia przedstawiają się następująco. W roku 1932 w Nowej Południowej Walii prowadzono 39 kursów, a w stanie Wiktoria 34 kursy itd.

---

[1]) czytaj: Uorkers Edjukeszional Essosiejszen

Szkoły zawodowe

Szkolnictwo zawodowe obejmuje szkoły techniczne, tzw. kolegia techniczne (Technical College) [1]), które posiadają zazwyczaj cały szereg oddziałów w różnych miejscowościach stanu. Wykłady odbywają się tu zarówno w ciągu dnia, jak i wieczorami. Program szkół technicznych obejmuje naukę rzemiosł, buchalterii, korespondencji, stenografii; poza tym istnieją kursy techniczne o programie szkoły średniej i kursy maturalne. W niektórych miejscowościach fabrycznych w ciągu dnia odbywają się w kolegiach wykłady dla praktykantów rzemieślniczych. Kursy wieczorowe są przeznaczone przeważnie dla młodzieży pracującej zarobkowo i umożliwiają zdobycie wykształcenia zawodowego czy też ogólnego ludziom pracującym w ciągu dnia. W niektórych kolegiach można zdobyć wykształcenie nawet z zakresu 4 semestrów wydziału inżynierii.

Program w szkołach technicznych jest dostosowany do potrzeb przemysłu w danej miejscowości, np. w okręgu górniczym urządzane są wykłady geologii i górnictwa, w okręgu plantacji trzciny cukrowej — z cukrownictwa itp.

Do szkół technicznych w roku 1931 uczęszczało 63.449 uczniów. Wykładało w nich 1953 nauczycieli.

Wydatki Australii na utrzymanie szkół technicznych w roku 1931 wyniosły 636.665 funtów szterlingów.

Dla przedstawienia wszystkich możliwości zdobycia wykształcenia w Australii należy wspomnieć o prywatnych szkołach i kursach handlowych, na których można otrzymać wyszkolenie handlowe, poczynając od pisania na maszynie, korespondencji, buchalterii, a kończąc na stenografii. W roku 1931 było 70 takich szkół, do których uczęszczało 16.669 uczniów.

Dzięki tak udogodnionym warunkom nauki brak w Australii analfabetów. Przed zaprowadzeniem przymusu szkolnego było w roku 1861 — 24,6% analfabetów, gdy w roku 1921 było już tylko 0,17%.

[1]) czytaj: technikal kolledż.

Na zakończenie należy wspomnieć o bibliotekach publicznych. Pierwsze miejsce zajmują biblioteki publiczne w Sydney i Melbourne, z których każda posiada przeszło 450.000 tomów. Dobrze wyposażone są też biblioteki w innych stolicach stanów. Niektóre biblioteki wypożyczają książki na prowincję.

W latach 1931—1932 wydatki Australii na oświatę wyniosły 9.937.061 funtów szterlingów, czyli około $1^1/_2$ funta szt. na 1 mieszkańca.

Walka z przestrzenią i przyrodą

Jeżeli popatrzymy na mapę, na której uwidocznione są szlaki przebyte przez poszczególne wyprawy badawcze, widzimy, że kraj ten przed stu laty był zupełnie nieznany i niezaludniony.

Z biegiem czasu biały człowiek przenikał coraz bardziej w głąb kraju. Karczował on lasy, budował drogi przez przełęcze górskie i wielkie przestrzenie kraju, przerzucał mosty przez rzeki. Stopniowo osiedlał się na coraz to bardziej oddalonych i nieznanych terenach. Budował koleje żelazne przenikające w głąb kraju oraz telegraf i telefony zapewniające łączność ze światem. Pierwsza linia kolejowa została zbudowana w Australii w roku 1854. Obecnie Australia posiada 44.727 kilometrów linii kolejowych, odpowiednią ilość taboru kolejowego oraz powyżej 500.000 samochodów. Dla zapewnienia łączności ze światem w roku 1932 w Australii było 1228 urzędów pocztowych i 6776 agencji. Australię z Europą łączą kable podmorskie i radio służące dla celów telegrafu i radiotelefonu.

Dla zaspokojenia kulturalnych potrzeb ludności rozrzuconej na wielkich terenach posiada Australia 12 stacji radiofonicznych nadawczych, a w niedalekiej przyszłości zamierza budować szereg nowych radiostacji.

Dziś bushman-samotnik słucha nie tylko muzyki owadów, lecz i muzyki fal radiowych.

Radio jest prawdziwym dobrodziejstwem dla wielu oddalonych farm, gdzie jedno osiedle leży od drugiego w odległości dziesiątków, a niekiedy i setek kilometrów.

Z powodu nieznacznych opadów i częstej posuchy musiał człowiek w swoim marszu triumfalnym poprzez wielkie obszary Australii pokonać największą trudność, tj. brak wody.

Troskę o wodę widać w Australii na każdym kroku. Przy każdym domu jest jeden lub kilka zbiorników na wodę deszczową, o pojemności kilku tysięcy litrów. Dla hodowli owiec i bydła wyzyskano wszystkie strumyki i naturalne zbiorniki wypełnione wodą. W wielu miejscach zbudowano tamy i stworzono sztuczne zbiorniki.

Dla zaopatrzenia miast w wodę zbudowano nowocześnie urządzone wodociągi i potężne rezerwuary. Niekiedy woda doprowadzana jest przez rurociągi na dziesiątki a nawet na setki kilometrów. Dla zasilania w wodę miasta Sydney, liczącego obecnie przeszło milion mieszkańców, zbudowano pomiędzy 2 górami potężną tamę betonową na kilkadziesiąt metrów wysokości, będącą swego rodzaju arcydziełem budownictwa żelazobetonowego. Stworzono w ten sposób sztuczny zbiornik wody, w którym jest kilkakrotnie więcej wody niż w zatoce, nad którą zbudowano Sydney. Po zbiorniku tym kursują nawet statki parowe.

W środkowej Australii, gdzie opady są bardzo rzadkie, zbudowano studnie artezyjskie wyzyskując podziemne strumienie wodne. Ilość tych studzien wynosi obecnie przeszło 3.000.

Rolnictwo, hodowla i przemysł

Na mapce gospodarczej przedstawione są różne rodzaje wytwórczości i przemysłu Australii.

Największym bogactwem Australii jest hodowla bydła i owiec. Hodowli tej sprzyja ciepły klimat, dzięki któremu owce i bydło mogą pozostawać na pastwisku w dzień i w nocy w ciągu całego roku. Zbędne są tu kosztowne obory, a także przygotowywanie paszy na zimę.

Dla rozpoczęcia hodowli wystarczy tylko ogrodzić działkę drutem kolczastym, by uniemożliwić bydłu i owcom przechodzenie na inne tereny lub zaginięcie w bushu.

O wielkim bogactwie Australii w tej dziedzinie można sądzić z następujących cyfr. W roku 1945 ilość owiec hodowanych na obszarach Australii wynosiła 123.000.000 sztuki, czyli prawie 17 sztuk na 1 mieszkańca. Ilość ta stanowi około $^1/_6$ części światowej hodowli wynoszącej 714.800.000 sztuk i jest przeszło 45 razy większa niż ilość owiec hodowanych w Polsce, która w roku 1931 wynosiła 2.559.000 sztuk przy ludności przeszło 30.000.000.

W tymże roku hodowla bydła w Australii wynosiła 13.000.000 sztuk, w czym było około 4.000.000 dojnych krów. Ilość bydła w Polsce w roku 1931 wynosiła 9.786.000 sztuk, a hodowla na całym świecie wynosiła około 559.315.000 sztuk.

Następnie idzie hodowla koni, która według danych w roku 1945 wynosiła 1.775.550 sztuk, gdy ilość ta w Polsce wynosiła 4.124.000 sztuk, a hodowla na całym świecie — 102.057.000 sztuk.

Dzięki tak rozwiniętej hodowli owiec Australia zajmuje czołowe miejsce pod względem produkcji wełny, która wynosi rocznie 450.000 ton, gdy produkcja ta w Polsce wynosi zaledwie 4.600 ton rocznie.

Jednocześnie, dzięki tak rozpowszechnionej hodowli bydła i owiec, zajmuje ona prawie pierwsze miejsce na świecie pod względem spożycia mięsa i tłuszczów, które wynosi 86 kg rocznie na 1 mieszkańca; pod tym względem przewyższa ją tylko Nowa Zelandia, gdzie na 1 mieszkańca przypada 113 kg mięsa rocznie.

W roku 1881 zastosowano dla konserwacji mięsa sztuczne zamrażanie, co wpłynęło bardzo dodatnio na rozwój eksportu mięsa z Australii do Anglii. W związku z eksportem mięsa zbudowano potężne rzeźnie wyposażone w nowocześnie urządzone chłodnie, prowadzące ubój bydła, owiec i świń.

Do przewozu zamrożonego mięsa służą okręty-chłodnie kursujące pomiędzy Australią i Europą lub Ameryką.

O rozmiarach tych rzeźni dobitnie świadczą następujące cyfry. Roczny ubój w Australii wynosi 1.750.000 sztuk bydła

i cieląt i około 25.000.000 owiec. Z powyższej ilości około 75% jest przeznaczone dla potrzeb konsumcji wewnętrznej, a około 25% przeznaczonych jest na eksport.

Dzięki swej wysokiej wartości wełna australijska jest poszukiwana na rynkach światowych. Wartość eksportu wełny do wszystkich krajów Europy, Indii i Japonii wynosi 45.683.813 funtów szt. rocznie.

Australia posiada obecnie pod uprawą ziemi 21.166.900 akrów i produkuje pszenicę, jęczmień, kukurydzę, trzcinę cukrową, owoce itp. Wartość produkcji rolnej wynosi 74.489.000 funtów szterligów, z czego około 45% przypada na pszenicę.

Ważną pozycję w dochodzie narodowym stanowi produkcja mineralna. W Australii są kopalnie złota, srebra, ołowiu, miedzi, węgla itp. Roczna wartość produkcji mineralnej wynosi 15.000.000 funtów szterlingów.

W miarę wzrastających potrzeb powstawały zakłady przemysłowe wytwarzające wszelkie niezbędne dla kolonii artykuły.

Z rozwojem przemysłu powstawały potężne elektrownie okręgowe dostarczające prądu dla siły i światła.

W roku 1941—1942 ilość zakładów przemysłowych Australii wynosiła 27.300; zatrudniały one 650.000 robotników, a wartość produkcji przemysłowej — 650.000.000 funtów szterlingów rocznie.

Ludność Australii

Australia jest najmniejszym kontynentem świata. Zajmuje ona powierzchnię 7.638.000 kilometrów^2, czyli jest około 20 razy większa niż Polska.

Szerokość tego lądu licząc z północy na południe wynosi 3.200 kilometrów, a długość z zachodu na wschód — 4.100 km, $^5/_{13}$ tej powierzchni znajduje się w strefie zwrotnikowej, reszta zaś w — strefie podzwrotnikowej.

Dotychczas pod uprawą znajduje się wszystkiego około 6% całej powierzchni. Wyzyskano w tym celu ziemie najlepsze, położone wzdłuż wybrzeży morskich oraz linii kolejowych. Według spisu z roku 1942 ludność Australii wynosiła 7.174.247. Z tej liczby 6 większych miast ma 3.390.000 mieszkańców, co stanowi około 47% ludności.

Jeżeli uwzględnimy mieszkańców wszystkich miasteczek, okaże się, że 58,6% ludności mieszka w miastach, a pozostała ilość, tzn. 3.784.247, jest rozrzucona na pozostałych obszarach.

Ludność Australii jest przeważnie pochodzenia angielskiego.

Wzrost ludności w poszczególnych latach przedstawia się następująco:

W roku 1778	1.024
,, 1800	5.217
,, 1820	33.543
,, 1840	190.000
,, 1860	1.145.585
,, 1880	2.231.531
,, 1900	3.765.939
,, 1920	5.412.318
,, 1927	6.110.514
,, 1933	6.630.000
,, 1942	7.174.247

Na tak szybkie zwiększenie się liczby ludności wpłynęła emigracja oraz przyrost naturalny.

Według danych z dnia 31 grudnia 1942 r. ludność Australii wynosiła 7.174.247 osób, z czego było

3.658.865 osoby płci męskiej (51%) i

3.515.391 osób płci żeńskiej (49%).

W połowie 1933 roku Australia posiadała 1.633.313 domów mieszkalnych i na każde zajęte mieszkanie przypadało 4,23 mieszkańca.

Dzięki swemu klimatowi i wysokiej stopie życiowej ludności Australia jest jednym z najzdrowszych krajów na świecie.

Śmiertelność wśród dzieci w poszczególnych krajach przed 1914 r. wynosiła:

w Nowej Zelandii	4,8%
w Australii	6,6%
w Anglii	8,3%
w Niemczech	15,1%
w Rosji carskiej	24,8%

Śmiertelność wśród dorosłych mieszkańców wynosiła:

w Nowej Zelandii	0,88%
w Australii	0,91%
w Anglii	1,29%
w Niemczech	1,51%
w Rosji carskiej	3,35%

Ludność tubylcza

Kiedy zjawił się pierwszy człowiek w Australii, nauka jeszcze dokładnie nie ustaliła. Na podstawie badań antropologicznych i etnograficznych uczeni przypuszczają, że pierwsi krajowcy, Tasmańczycy, przybyli do Australii drogą lądową, łączącą Azję z Australią pomiędzy Półwyspem Malajskim i półwyspem York około 10.000—20.000 lat temu. Ci krajowcy, którzy mieszkają obecnie w Australii, przyszli w czasach późniejszych — **którędy**, nie wiadomo: mogli przyjść drogą lądową lub też przypłynąć na łodziach z Nowej Gwinei.

Nowi przybysze, stojący na wyższym poziomie cywilizacji, wypchnęli plemię Tasmańczyków dalej na południe na wyspę Tasmanię, która w owym okresie była połączona lądem z Australią. Za takimi przypuszczeniami przemawia fakt, że Tasmańczycy nie znali łodzi, a więc nie mogli przepłynąć przez cieśninę Bassa.

Wskutek wielkich zmian geologicznych Tasmania oddzieliła się od Australii. Tasmańczycy pozostali tam w stanie pierwotnym aż do przybycia Europejczyków.

Fakt istnienia 2 ras tubylców potwierdzają badania krwi, kształt czaszki i włosów, wskazujące niezwykłą czystość rasy australijskiej. Krajowcy Australii zachowali też odrębne narzędzia.

Jest wśród nich kilka plemion. Plemiona te dzielą się na grupy, czyli fratrie, te zaś na rody, czyli klany, odróżniające się od siebie totemem.

Totem jest to nazwa jakiegoś zwierzęcia, rośliny, przedmiotu lub zjawiska meteorologicznego. Członkowie klanu uważają totem za swego opiekuna, a często nawet przodka. Oddają mu cześć w różnej formie i wstrzymują się na ogół od zabijania go i spożywania. Członkowie należący do jednego klanu uważają się za spokrewnionych przez swój totem i są obowiązani do wzajemnej pomocy oraz do pomszczenia krzywdy wyrządzonej jednemu z nich.

Według ściśle przestrzeganego prawa zwyczajowego związki małżeńskie w obrębie klanu są wzbronione. Na ogół dzieci należą do tego samego klanu, do którego należy ich matka.

Członkowie klanu używają totemu również jako swego godła lub herbu, malują go lub rzeźbią na swej broni, przedmiotach rytualnych, tzw. czuryngach, oraz tatuują na swych ciałach.

Życie tubylców jest całkowicie uzależnione od słońca, deszczu, obfitości zwierzyny i roślinności.

Tubylcy wierzą, że przez specjalne obrzędy można wzbudzić życiodajną moc przyrody. Do najciekawszych z tych obrzędów należy — intichiuma.

Zaczynają się one przed rozpoczęciem okresu deszczów. Naczelnik klanu zwołuje wszystkich członków do obozu i wyrusza na ich czele do miejsc, gdzie znajdują się skały, kamienie itp. wyobrażające przodków totemicznych klanu lub miejsce, skąd ci przodkowie przeszli do świata podziemnego. Naczelnik wstępuje na skałę i uderza w nią przedmiotami rytualnymi. Powstały od tych uderzeń pył zbiera pieczołowicie, a potem rozsiewa na wszystkie strony, aby przez jego życiodajną siłę rozmnożyć ten gatunek zwierzęcia lub rośliny, który jest jego

totemem. Często też skrapia on skały krwią z przeciętych żył jednego z członków klanu, która również posiada siłę życiodajną dzięki związkowi tego członka klanu z totemem.

Potem członkowie klanu udają się na polowanie na zwierzę, które jest ich totemem. Upolowane zwierzę naczelnik piecze na ognisku.

Teraz następuje uczta, podczas której naczelnik pierwszy spożywa część totemu, a resztę rozdziela między innych członków klanu, a niekiedy rozdaje i sąsiednim klanom.

Według wierzeń tubylców w członków klanu wstępuje przez spożycie totemu siła życiodajna i moc.

Obrzędom tym towarzyszą śpiewy i zaklęcia. Członkowie klanu przychodzą często na te uroczystości przebrani i umalowani, aby się upodobnić zewnętrznie do swego totemu.

Krajowcy wierzą w przodków mitycznych, w duchy, a także w boga, który ma różne nazwy, zależnie od plemion: Bundsil, Daramulun, Bayamee [1]). Wierzą również, że dusza — „dooee“ [2]) żyje po śmierci i że przodkowie, którzy odeszli z tego świata, pozostają jako duchy w pewnych określonych miejscach i czekają na ponowne wcielenie. Są to tak zwane duchy dziecięce, „ratapa“.

Wychowanie chłopca u krajowców Australii różni się bardzo od wychowania, jakie otrzymuje on w Europie. Począwszy już od lat 4 zaprawia się chłopiec do przechodzenia pieszo znacznych przestrzeni; uczy go się poznawać zwyczaje ptaków, zwierząt i ryb, rzucać bumerangiem i włócznią. Prócz tego ćwiczy się on w orientacji w pustyni lub bushu, polegającej na wyrobieniu spostrzegawczości i odczytywaniu z mało znacznych śladów tego, co się działo w pustyni; poznaje on tajemnicze znaki nadawane za pomocą dymu ognisk przez poszczególne plemiona, ostrzegające o grożącym niebezpieczeństwie, np. o pojawieniu się białych itp., musi także posiąść niezbędną w bushu wytrwałość i męstwo.

---

[1]) czytaj: Bajami

[2]) czytaj: dui

Gdy chłopiec kończy lat 12, zostaje wprowadzony do grona dorosłych. Jest to tak zwana inicjacja, która się odbywa na tajemnych zebraniach, zwanych Boorahs [1]). Na odgłos specjalnych instrumentów, zwanych goyandi [2]), schodzą się młodzieńcy i dorośli mężczyźni plemienia. Młodzieńcy muszą się poddać próbom męstwa i wytrwałości. Z uroczystością tą związane jest wybicie przedniego zęba. Jednym z głównych zadań tych obrzędów jest wtajemniczenie młodzieńców w tradycje plemienia i wierzenia religijne.

Kobiety nie mają prawa przychodzenia na te uroczystości, jak również i na uroczystości intichiuma.

Dziewczyna już w miesiąc po urodzeniu zostaje zaręczona, aczkolwiek wstępuje w związek małżeński dopiero po osiągnięciu pełnoletności. Dla upiększenia dziewczyny we wczesnej młodości spłaszcza się jej nos.

Do obowiązków kobiety należy zdobywanie i gotowanie pożywienia, budowa chat, tzw. gunyah [3]), i przenoszenie bagażu.

Krajowcy wyrabiają swe narzędzia i broń w ten sam sposób, jak w epoce kamiennej; naczynia do przenoszenia wody są robione ze skóry kangura. Broń ich stanowi: oszczep, włócznia, bumerang i tarcza ochronna. Posiadają oni umiejętność celnego rzucania włócznią na odległość przeszło 180 metrów.

Największe zainteresowanie uczonych budzi bumerang. Są trzy rodzaje bumerangu: bumerang-zabawka, bumerang-powracający i bumerang-niepowracający. O ile bumerang powracający nie napotka w swoim ruchu na żadną przeszkodę, zakreśla w powietrzu ruch kołowy i powraca do tego samego miejsca, skąd został rzucony. W jaki sposób te dzieci bushu i pustyni, stojące w swoim rozwoju na poziomie epoki kamiennej, wytworzyły ten dziwny przyrząd, pozostanie prawdopodobnie na zawsze tajemnicą.

Bumerangi niepowrotne są cięższe i bardziej niebezpieczne jako narzędzia wojenne; gdy zostają rzucone, uderzają one kilka

[1]) czytaj: Buras
[2]) czytaj: gojandi
[3]) czytaj: gunja

razy o ziemię i unoszą się w powietrzu. Taki bumerang pozwala na zabicie ptaka lub zwierzęcia znajdującego się nawet poza osłoną drzew.

Wielu krajowców żyje z myśliwstwa polując na kangury, oposy oraz inne zwierzęta i ptaki. Zajmują się oni też rybołówstwem. Siatki do połowu ryb robią z włókien traw skręconych w cienką nić.

Łodzie ich są wykonywane z kory drzew z jednej części lub kilku zeszytych ze sobą.

Uprawa roli była dawniej krajowcom zupełnie nieznana. Za pożywienie służą im ryby, mięso kangurów, oposów, szczurów, żab, emu, pelikana, kaczki oraz owoc yam [1]), nasiona trawy nardoo, rozcierane na mąkę po prostu pomiędzy dwoma kamieniami, i korzenie roślin.

Gotowanie strawy odbywa się na rozżarzonych ogniskach lub kamieniach. Wznieca się ogień przez obracanie pałeczki drewnianej w rękach, przy czym dolny jej koniec trze się o kawałek drzewa. Wskutek szybkiego ruchu obrotowego i tarcia temperatura wzrasta i pałeczka się zapala. Krajowcy doszli w tym do takiej wprawy, że w ciągu dwóch minut rozpalają ogień.

Na czele plemienia stoi wódz. Przewodniczy on na radzie starszych, na której młodzi członkowie mają prawo zabierać głos po przemówieniach starszych. Kobiety nie mają prawa uczestniczenia na posiedzeniach rady i ujawnienie im tego, co było na posiedzeniu, jest karalne.

Według pojęć krajowców kradzież nie jest przestępstwem. Kłamstwo i potwarz uważają za niewielkie przewinienia, które podlegają karze wtedy, jeżeli następstwa były poważne. Zabójcy są karani śmiercią.

Ważną rolę w życiu plemienia odgrywa czarownik, który leczy od oparzeń, niestrawności lub innych dolegliwości. Wierzą, że może on nawet sprowadzić deszcz.

---

[1]) czytaj: jam

Krajowcy bardzo często urządzają zabawy — corroboree [1]), lub tańce. Mężczyźni upiększają swe ciała gliną i ochrą. Kobiety uderzają w skóry, aby im przygrywać do tych zabaw.

Ogólnie biorąc krajowiec jest człowiekiem spokojnym. Wrogi stosunek jego do białych należy raczej przypisać bezmyślności i okrucieństwu białego człowieka, który nie liczył się zupełnie z jego pojęciami i nie uszanował jego zwyczajów. W niektórych tylko miejscowościach krajowcy okazali się bardzo niebezpiecznymi przeciwnikami białego człowieka.

Utarła się opinia, że krajowcy stoją na najniższym poziomie cywilizacji. Nie jest to zupełnie słuszne. Ponieważ w Australii nie było zwierząt nadających się do oswojenia, jak koń, krowa, owca itd., nie mogli oni zająć się hodowlą i uprawą roli, co powstrzymało silnie rozwój tego kraju. Posiadają oni jednak dużą znajomość roślin leczniczych, znają zwyczaje ryb, ptaków i zwierząt, mają dar wykrywania wody w pustyni, wykazują dużą zdolność orientacji na nieznanych terenach oraz określania kierunku i odczytywania śladów tak nieznacznych, że oko Europejczyka ich prawie nie dostrzeże Toteż niejednokrotnie okazywali oni białemu człowiekowi wielką pomoc w jego pracy pionierskiej.

Zdolność wykrywania śladów wyzyskała policja w walce z bandytyzmem oraz pionierzy — farmerzy, którzy brali krajowców na pasterzy bydła na wielkich i nieograniczonych terenach.

Krajowcy nie uznawali własności prywatnej. Plemię miało prawo do polowań na pewnym terenie. Każdy członek plemienia mógł upolować wszystko, co tam żyło. Było to powodem wielu nieporozumień pomiędzy krajowcami i białymi osadnikami, którzy ze swymi stadami posuwali się coraz dalej na zachód i zajmowali tereny należące do różnych plemion. Krajowiec nie mógł zrozumieć, dlaczego na jednym terenie wolno mu było zabijać dowolną ilość kangurów, a na drugim nie wolno było zabić nawet cielaka lub owcy.

W ciągu wielu lat, gdy wolnej ziemi było pod dostatkiem, stosunki pomiędzy białymi osadnikami i krajowcami były na

[1]) czytaj: korrobori

ogół zadowalające. W miarę zajmowania nowych terenów przez osadników krajowcy przenosili się na inne.

Niektórzy z nich znajdowali zatrudnienie na farmach dzięki swemu umiejętnemu obchodzeniu się ze zwierzętami. Jednak ci, którzy zachowali swój odrębny tryb życia, stawali się coraz mniej przychylni dla białych. Ponieważ z chwilą zajmowania kraju przez białego człowieka znikały kangury i oposy, przeto tubylcy zaczęli zabijać bydło.

Około roku 1836 rząd angielski otrzymał alarmujące wieści ze wszystkich części kolonij, że krajowcy napadają na osadników lub że rabują ich stada. W wielu miejscach biali osadnicy brutalnie rozprawiali się z nimi. W pobliżu strumyka Mayall Creek [1]) w roku 1839 całe plemię krajowców zostało wymordowane przez grupę pasterzy i hodowców. Ten i podobne wypadki wzburzyły ludność tubylczą do tego stopnia, że w roku 1842 wytworzył się stan wojny pomiędzy białymi i krajowcami, znany w Australii jako — czarna wojna.

Każda oddalona osada była narażona na napady i rabunek ze strony wrogich plemion. Niespokojny ten okres minął jednak prędko. Powstania zostały stłumione przy użyciu siły zbrojnej lub, gdzie się dało, w drodze porozumienia. W wyniku tej wojny niektóre plemiona zostały umieszczone w rezerwatach znajdujących się pod kontrolą rządu, a inne usunęły się w głąb kraju. Koczują one jeszcze i dziś na niezmierzonych obszarach od centralnego Queenslandu do zachodniego wybrzeża Australii.

Najbardziej niebezpiecznymi przeciwnikami białych byli krajowcy — Tasmańczycy. Na czele ich stanął niejaki Mosquito [2]), wysłany w roku 1813 z Sydney do Tasmanii za zabójstwo żony. Początkowo Mosquito okazywał wielką pomoc policji w tropieniu bandytyzmu. Za te zasługi władze obiecały mu powrót do m. Sydney. Gdy Mosquito dowiedział się, że nie mają zamiaru dotrzymania obietnicy, uciekł do bushu, stanął na czele bandy i przez długi czas był postrachem ludności

[1]) czytaj: Majoll Krik

[2]) czytaj: Moskito — nazwisko

w Tasmanii. Udało go się wreszcie schwytać i władze angielskie skazały go na karę śmierci.

Stracenie Mosquita jeszcze bardziej wzburzyło krajowców i zaogniło sytuację. Aby położyć kres temu stanowi niepewności w Tasmanii, władze angielskie wysłały w roku 1830 wyprawę karną, składającą się z 3000 żołnierzy, którzy w ciągu 7 tygodni przeszli Tasmanię wzdłuż wschodniego wybrzeża, ale schwytali tylko 1 kobietę i chłopca w czasie snu.

Ponieważ kosztowna ta wyprawa nie osiągnęła swego celu, władze postanowiły zastosować inne metody. Wydelegowano niejakiego Robinsona, który pozyskał zaufanie krajowców i sprowadził ich w ilości 200 ludzi do Hobartu. Stąd zesłano ich na wyspę Flindersa położoną w cieśninie Bassa, gdzie wielu z nich wymarło, tak że w roku 1847 pozostało ich zaledwie 45. Wtedy rząd przydzielił im wyspę Oyster Cove [1]) w pobliżu Hobartu. Tu choroby i alkohol dokonały reszty. Ostatni krajowiec z wyspy Tasmanii zmarł w roku 1876. W ten sposób wyginęła cała rasa Tasmańczyków. Jest to jedna z najciemniejszych kart w historii kolonizacji angielskiej, co zresztą przyznają sami Anglicy.

Plemiona krajowców stają się często ofiarami brutalności białych. Obecnie rząd roztacza opiekę nad krajowcami za pośrednictwem tzw. Aborigines Boards [2]).

Stwierdzić trzeba, że rasa ta żyje w bardzo ciężkich warunkach, toteż stopniowo wymiera. Według statystyki z połowy 1932 roku w Australii jest 59.719 krajowców czystej krwi. Z tej liczby 36.524 wiedzie życie koczownicze, 9.294 pracuje w charakterze najemników u osadników i 9.961 żyje w rezerwatach znajdujących się pod opieką rządu. Prócz krajowców czystej krwi jest w Australii 19.196 mieszkańców tak zwanych half-cast [3]). Odznaczają się oni wątłą budową ciała i małą odpornością na choroby.

---

[1]) czytaj: ojster kow

[2]) czytaj: Aboridżins Bords

[3]) czytaj: haf kast

Australia prowadzi konsekwentnie politykę tzw. białej Australii. Rasie kolorowej nie wolno się tu osiedlać na stałe. Nawet tubylcy nie mają żadnych praw. Nie mogą dostać pracy w zakładach przemysłowych, fabrykach, gdzie są zatrudnieni biali robotnicy, nie mają prawa głosu do parlamentu; dzieciom ich nie wolno chodzić do szkół razem z dziećmi białych osadników. Osadnicy zajęli przy tym najlepszą ziemię, tak że tubylcy usunęli się na tereny pustynne, gdzie żyją w bardzo ciężkich warunkach. Rasie tej grozi wyginięcie.

Ostatnie siedm lat w Australii

Przebijam się przez życie o własnych siłach. Tylko wiara w lepszą przyszłość dodaje mi sił do pokonania coraz to nowych trudności.

W roku 1913 kończę wydział Science [1]) (nauk przyrodniczych) i na początku 1914 r. zostaję nauczycielem w szkole Technicznej w mieście Ipswich [2]) znajdującym się w odległości 36 kilometrów od stolicy stanu. Początkowo miałem wykłady matematyki i fizyki na nowootwartym kursie wieczorowym University Diploma Course [3]), a następnie w miarę powstawania nowych klas objąłem także przedmioty techniczne z zakresu pierwszych 4 semestrów wydziału mechanicznego i elektrycznego uniwersytetu.

Na University Diploma Course uczęszczała młodzież posiadająca już pewne przygotowanie teoretyczne; w ciągu dnia odbywała ona praktykę 5-letnią na kursie zawodowym w dziale budowy wagonów i lokomotyw w miejscowych warsztatach kolejowych.

Zadaniem University Diploma Course było przygotowanie młodzieży do pracy konstruktorskiej. Była to młodzież bardzo chętna do nauki, toteż wkrótce wytworzyła się pomiędzy nami bardzo miła zażyłość koleżeńska, która trwała aż do końca moich wykładów.

[1]) czytaj: Sajens
[2]) czytaj: Ipsuicz
[3]) czytaj: Juniwersity Diploma Kours

Ponieważ rozporządzałem wolnym czasem w ciągu dnia, postanowiłem się zdobyć na jeszcze jeden wysiłek: wstąpić na wydział inżynierii i uzyskać wykształcenie techniczne. Wydawało się to zupełnie niewykonalne przy obowiązkowym uczęszczaniu na wykłady uniwersyteckie, ćwiczenia laboratoryjne oraz przy codziennym dojeżdżaniu na 2- lub 3-godzinne wykłady do szkoły technicznej.

Po skończonej pracy w laboratoriach miałem zaledwie tyle czasu, by dojść do stacji kolejowej. Niekiedy w pociągu robiłem plan wykładów i poprawiałem ćwiczenia moich uczniów.

Po upływie kilku miesięcy pracy w szkole na początku sierpnia 1914 roku rozpoczęła się wielka wojna światowa, do której przystępuje Anglia.

Z nadzieją powrotu do kraju zwiększa się zapał do pracy. Aby się stać pożytecznym członkiem społeczeństwa w kraju, należy wrócić z możliwie większym zasobem wiedzy.

Australia bierze udział w wielkiej wojnie światowej i wysyła swoje ochotnicze oddziały wojsk do Gallipoli, Palestyny i Francji; ilość żołnierzy pod koniec wojny osiąga liczbę około 200.000.

W roku 1916 i 1917 rząd związkowy postawił na referendum sprawę wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w wojnie światowej. Dwa razy sprawa ta została odrzucona przez powszechne głosowanie.

Połowa roku 1915. Armie rosyjskie oddały Warszawę, Modlin, Dęblin, Brześć i odstąpiły daleko na wschód.

17 marca 1917 roku ukończyłem wydział elektrotechniczny z odznaczeniem. Było to uwieńczenie mojej kilkuletniej ciężkiej pracy. Z prawdziwym wewnętrznym zadowoleniem udaję się na stację kolejową, by jechać na wykłady do szkoły. Po drodze kupuję dodatek nadzwyczajny. — Nie wierzę własnym oczom: Rewolucja w Rosji — Carat obalony — Amnestia dla przestępców politycznych.

Jednak do kraju wrócić nie mogę, gdyż Polska jest otoczona zwartym pierścieniem frontu wojennego.

W połowie lipca 1917 roku zaczynam pracę w Departamencie Górnictwa jako inżynier. Praca ta, polegająca na zastosowaniu mechaniki i elektrotechniki do celów górnictwa, zmusza mnie do ciągłego uzupełniania moich wiadomości, wobec tego kompletuję wciąż moją bibliotekę techniczną.

Na arenie światowej zmieniają się wypadki jak w kalejdoskopie. W Rosji wybucha nowa rewolucja. Front rosyjski załamuje się. Załamuje się front zachodni. Niemcy zostały pobite. 11 listopada 1918 roku zostaje ogłoszona niepodległość Polski.

Następuje powrót wojsk australijskich z Europy i wyjazd do Europy jest niemożliwy. Dopiero na początku roku 1921 rozpoczyna się normalny ruch pasażerski pomiędzy Australią i Europą.

Postanawiam od razu wrócić do kraju. 6 maja żegnam się z moimi uczniami, którzy namawiają mnie gorąco, bym został w Australii. Następują przemówienia i wręczają mi upominek pożegnalny. — Zabieram głos w odpowiedzi: „Trudno jest mówić, gdy trzeba pożegnać się może na zawsze. Uważam za swój obowiązek wyjazd do mego kraju ojczystego — do Polski. Na zawsze zachowam w mojej pamięci te piękne chwile przeżyte z wami oraz wasz piękny kraj. Polska — moja ojczyzna — tworzyła mój charakter i obudziła pragnienie zdobycia wiedzy. Australia pozwoliła mi na urzeczywistnienie tego pragnienia".

Następuje mocny uścisk dłoni i życzenia szczęśliwej podróży i powodzenia w kraju ojczystym.

Stolica Australii — Canberra [1])

Gdy tworzyła się Federacja poszczególnych stanów Australii, postawiony został warunek, że siedzibą rządu federalnego winno być miasto położone na terytorium należącym do rządu federalnego.

[1]) czytaj: Kenbera.

W ten sposób stolicą Australii nie mogła zostać żadna ze stolic istniejących stanów.

Po zjednoczeniu wszystkich stanów w jedną całość polityczną w 1900 r. w ciągu wielu lat siedzibą rządu federalnego był Melbourne.

Poszukiwania odpowiedniego terenu pod budowę stolicy trwały jednak i w roku 1908 uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Terytorium takie, o powierzchni 2500 km kwadratowych, w odległości 120 km od morza i 320 km na południowy zachód od miasta Sydney u podnóża Alp Australijskich, znajduje się w Nowej Południowej Walii.

Było to podówczas pustkowie, na którym pasły się stada owiec.

Zdecydowano, że na tym miejscu ma powstać najbardziej nowoczesne miasto-ogród, stolica Dominium Australijskiego. Przed przystąpieniem do budowy ogłoszono międzynarodowy konkurs na rozplanowanie tego miasta. Pierwszą nagrodę uzyskał arch. Walter Burley Griffin [1]) z Chicago. W roku 1913 nadano miastu nazwę Canberra.

Pierwsza wojna światowa w znacznym stopniu zahamowała realizację olbrzymiego planu budowy tego nowoczesnego miasta. Budowa jednak stale postępowała naprzód.

Zbudowano na pustkowiu gmachy państwowe, przeprowadzono wodociągi i kanalizację, wzniesiono domy mieszkalne, a w pierwszej kolejności — potężny kompleks pawilonów Parlamentu Federalnego, który został otwarty 9 maja 1927 r. Obecnie Canberra liczy 13.000 mieszkańców. Liczba ta wzrośnie znacznie, gdy wszystkie ministerstwa zostaną ostatecznie przeniesione do tego miasta. Jak widzimy z załączonej fotografii, miasto tonie w zieleni drzew i krzewów. O rozmiarach prac ogrodniczych najlepiej świadczy to, że zasadzono tu powyżej 8.000.000 drzew zwykłych i przeszło 2.500.000 drzew i krzewów dekoracyjnych, a w jednej alei posadzono przeszło 20.000 róż

[1]) czytaj: Walter Berli Griffin.

kwitnących prawie cały rok. Miastu dodają dużo uroku Alpy Australijskie, widoczne na zachodzie i tworzące wspaniałe tło krajobrazu. Obecnie Canberra posiada połączenie kolejowe z Sydney i Melbourne.

Nie zapomniano również o szkolnictwie. Prócz szkół średnich powstało tu kolegium uniwersyteckie, które z biegiem czasu będzie przekształcone na pełny uniwersytet. Australia jest dumna ze swojej stolicy i uważa ją za symbol demokracji zmierzającej pewnym krokiem ku lepszej przyszłości tego dalekiego kontynentu.

Wyjazd z Australii

8 maja rano udaję się na okręt Orsova. Jest to parowiec o pojemności 12.000 ton, należący do angielskiej kompanii Orient Line [1]).

Po zajęciu miejsca w kajucie wychodzę na pokład spacerowy. Wśród setek odprowadzających spostrzegam swoich przyjaciół.

Na chwilę przed odejściem okrętu rzucono z brzegu setki serpentyn papierowych. Każdy chwyta serpentynę swego przyjaciela lub znajomego. Wtem rozlega się przeciągły ryk syreny. Okręt powoli rusza. Serpentyny rozciągają się stopniowo coraz bardziej i bardziej, wreszcie przerywają się. Jest to symbol rozstania i pożegnania. Na niejednej twarzy ukazują się łzy.

Jakiś niewypowiedziany ból ściska mnie za gardło. Dopiero teraz odczułem, jak pokochałem ten kraj, który opuszczam. Przed oczyma jak żywe stają chwile walki z losem i pokonywania trudności.

Okręt posuwa się szybko naprzód. Powoli zacierają się sylwetki ludzkie. Okręt oddala się coraz dalej i dalej.

Znów jadę w nieznaną dal...

---

[1]) czytaj: Orient Lajn

W drodze powrotnej

Ocean Spokojny jest teraz wzburzony. Chwilami pada deszcz, piętrzą się fale morskie i, jakby zagniewane, uderzają o kadłub okrętu. Stalowy kolos morski zda się nie zważać na potężny żywioł i płynie naprzód.

Po trzech dniach drogi przybywamy do zatoki m. Sydney. Zatoka Sydney Harbour [1]) jest jedną z najwspanialszych i najpiękniejszych zatok na świecie. Jest ona otoczona wysokimi skałami, na których zostało zbudowane wspaniałe miasto. We wszystkich kierunkach przecinają zatokę potężne parowce i przewożą pasażerów z jednej dzielnicy do drugiej. Do zatoki zawijają okręty ze wszystkich części świata.

Nasz okręt zatrzymuje się obok Circular Quay [2]). Udaję się na brzeg w celu zwiedzenia miasta. Na samej przystani zatrzymuje się tramwaj elektryczny, który dochodzi do centrum miasta. Zwiedzam ogród botaniczny, położony na brzegu zatoki. Piękne kwietniki, palmy podzwrotnikowe na tle lazurowej toni wód tworzą imponujący widok. W mieście okazale przedstawiają się gmachy uniwersytetu założonego w roku 1852, gmach szpitala rządowego i biblioteka publiczna.

Piękne budowle, śliczne wystawy sklepów, szerokie i dobrze utrzymane ulice tworzą to wspaniałe miasto. Cały handel zagraniczny jednego z najbogatszych stanów Australii przechodzi przez Sydney.

Na drugi dzień kupuję bilet i jadę przez zatokę do ogrodu zoologicznego zwanego powszechnie Sydney Zoo [3]). Słyszałem już o nim jako o najpiękniejszym ogrodzie zoologicznym na południowej półkuli. Rzeczywistość potwierdziła tę opinię całkowicie.

Ogród ten leży na wzgórzu, skąd rozciąga się piękny widok na zatokę. Zwierzęta i ptaki żyją tu w takich samych warunkach, w jakich żyły w stanie dzikim. Dziwne wrażenie robi biały

---

[1]) czytaj: Harbor

[2]) czytaj: Serkjular Kuej

[3]) czytaj: Zu

niedźwiedź polarny, który pod promieniami podzwrotnikowego słońca rzuca się na bryły lodu i zanurza w zimnej wodzie, lub pingwiny przywiezione tu z dalekiego południa. Znajdują się tu przedstawiciele fauny całego świata.

Po 5 dniach postoju opuszczamy Sydney. W tym czasie pogoda się ustaliła. Ocean jest spokojny. Cały czas towarzyszą okrętowi gromady mew morskich. Od czasu do czasu ukazuje się potężny orzeł morski, albatros, szybujący w przestworzach.

Po drodze spotykamy okręty płynące pod różnymi banderami do Sydney.

Po 3 dniach podróży podjeżdżamy do Melbourne. Statek zatrzymuje się w zatoce Phillipa.

Melbourne został zbudowany nad rzeką Yarra w roku 1854 i zawdzięcza swój szybki rozwój odkryciu złota w Bendigo i Ballarat. Obecnie wraz z przedmieściami liczy 1.030.000 mieszkańców.

Do rzeczy godnych widzenia należy uniwersytet, nowocześnie urządzony gmach biblioteki publicznej założonej w roku 1913, gmach urzędu pocztowego i główny dworzec kolejowy. Kolej elektryczna łączy centrum z przedmieściami, które są pięknymi miastami — ogrodami, gdzie mieszka ludność miejska.

Stąd udaję się koleją elektryczną do ogrodu zoologicznego położonego za miastem.

Po trzech dniach postoju okręt rusza do Adelaidy. Jest to miasto liczące obecnie 324.000 mieszkańców. Leży ono u podnóża gór Lofty. Ulice miasta są szerokie, ruch stosunkowo niewielki, po obu stronach ulicy są 2- lub 3-piętrowe gmachy. Miasto jest czysto utrzymane. Tonie ono wśród zieleni licznych ogrodów. W ogrodzie botanicznym znajduje się wiele okazów flory australijskiej.

Adelaida jest stolicą stanu zwanego powszechnie stanem ogrodów (Garden State) [1]. Tuż za miastem ciągną się wielkie sady pomarańczowe, cytrynowe oraz bogate winnice.

---

[1]) czytaj: Garden Stejt

Po dniu postoju w Adelaidzie udajemy się do Freemantle [1]). Droga trwa pięć dni. Spokojna toń wodna jest gładka, bez zmarszczki, a jednak okręt kołysze się pochylając się z boku na bok.

Freemantle jest ostatnim portem, do którego zawijają okręty płynące z Australii.

Z Freemantle jadę koleją do stolicy Zachodniej Australii, Perth [2]), oddalonej od portu o 18 kilometrów. Leży ona nad rzeką Swan River (Rzeka Łabędzia) [3]). Obecnie Perth wraz z przedmieściami liczy 209.000 mieszkańców, czyli przeszło połowę ludności stanu Zachodniej Australii. Szybki swój rozwój zawdzięcza miasto odkryciu złota w Kargoorlie [4]) w roku 1893 przez Paddy Hannana. Zapoczątkowało to okres gorączki złota w Australii. Wtedy złoto znaleziono na piaszczystej, bezwodnej pustyni.

W celu eksploatacji złóż tego kruszcu wybudowano potężny rurociąg długości 600 km pomiędzy Perthem i Kargoorlie, który dostarcza 4 miliardy litrów wody rocznie.

Kopalnie złota w Kargoorlie, Boulder, Coolgardie [5]), Kanowna [6]) zatrudniają około 8000 górników.

Otwarcie kopalni złota wpływa na rozwój całego stanu, zaczyna się uprawa ziemi nawet w pustyni, powstają kanały irygacyjne i sieć kolejowa.

Największe znaczenie pod względem gospodarczym ma południowo-zachodnie wybrzee dzięki większym opadom i urodzajniejszej ziemi. Tu jest również najlepszy drzewostan.

Północna i północno-wschodnia część Zachodniej Australii jest w dalszym ciągu bardzo słabo zaludniona.

Po zwiedzeniu miasta udaję się na okręt. Jest już późno, czas na spoczynek.

---

[1]) czytaj: Frimantel
[2]) czytaj: Pers
[3]) czytaj: Suon Riwer
[4]) czytaj: Kargurli
[5]) czytaj: Kulgardi
[6]) czytaj: Kenouna

W nocy prawie niepostrzeżenie okręt wyruszył w dalszą drogę. Dzięki ciągłej zmianie wrażeń w podróży zatarło się nieco przytłaczające uczucie smutku, ogarniające każdego po opuszczeniu miejsca wieloletniego zamieszkania. Dlatego też wyjazd z ostatniego portu Australii nie zrobił już na mnie wielkiego wrażenia.

Gdy wyszedłem na pokład w dniu następnym, okręt był już daleko od brzegów Australii na wielkich przestworzach wód Oceanu Indyjskiego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Australia ma krótką historię, ale jakże wiele zdołała pokonać trudności w tym czasie. Czeka ją może w przyszłości jeszcze niejedna gorączka złota, gdyż wnętrze jej jest dotychczas niezbadane i kryje może niejedną jeszcze niespodziankę.

Australia zmierza jednak śmiało ku lepszej przyszłości. Człowiek, świadom swych celów, ujarzmia przyrodę i to, co dziś widzimy w Australii, jest wielkim triumfem pracy zaledwie kilku pokoleń. Również śmiało rozwiązuje Australia problemy społeczne dążąc do zapewnienia dobrobytu wszystkim obywatelom.

Zarówno co do bogactw naturalnych, jak i pod względem ogólnego dobrobytu ludności, Australia jest jednym z przodujących krajów na świecie. Mówi się też o niej: „Szczęśliwa Australia" lub: „Raj dla ludzi pracy". Dotyczy to jednak tylko ludzi białych, gdyż tubylcy i ludzie ras kolorowych stoją po za nawiasem społeczeństwa i z żadnych dobrodziejstw prawodawstwa społecznego nie mogą korzystać.



Drogi wypraw badawczych w Australii



Mapa gospodarcza Australii



Mapa gęstości zaludnienia w Australii



Podział administracyjny i linie kolejowe w Australii

SPIS TABLIC

SPIS MAP

SPIS TREŚCI